

Strefa Biznesu

Jesień 2020 | Nr 01 | nowiny24.pl/strefa-biznesu



MLEKOVITA BIJE REKORDY DARIUSZ SAPIŃSKI PREZES ZARZĄDU:

Mlekovita nieustannie dba o to, by budować siłę i wiarygodność marki. A kupowanie polskich produktów to najprostszy sposób na przetrwanie polskiej gospodarki w dobie globalnego kryzysu.
/s. 10-11

Kongres 590
w Jasionce. To już
piąta edycja
Rozmowy o biznesie
w czasach pandemii
/s. 14-15

Zbigniew
Prawelski:
Rynek nieruchomości
postawił pandemii
twarde warunki
/s. 28-29

Podlaskie to naturalna droga rozwoju

Z Marszałkiem Województwa Podlaskiego Arturem Kosickim rozmawiamy o programach adresowanych do przedsiębiorców, kierunkach rozwoju regionu oraz pomysłach na jego skuteczną promocję.



Panie Marszałku, pandemia koronawirusa diametralnie zmieniła sytuację na rynku. Wiele firm boryka się z częściowym lub całkowitym pozbawieniem przychodów z prowadzonej działalności. Rządy podejmują inicjatywy adresowane do przedsiębiorców, których celem jest stymulowanie gospodarki. Czy podlaskie firmy mogą również liczyć na wsparcie władz Województwa?

Oczywiście tak! Dzięki zmianom legislacyjnym bardziej elastyczne stały się przepisy unijne i krajowe, dzięki czemu do walki z negatywnymi skutkami pandemii można wykorzystać środki europejskie. Pomysłem władz województwa podlaskiego na walkę ze spowolnieniem gospodarczym jest Podlaski Pakiet Gospodarczy. Umożliwił on uzyskanie dopłat do wynagrodzeń, mających na celu utrzymanie miejsc pracy oraz dopłat do kosztów prowadzenia działalności przez osoby fizyczne. Ułatwienia dotyczą również pożyczek udzielanych z funduszy europejskich – chociażby poprzez możliwość korzystania z zerowego oprocentowania, 12-miesięcznej karencji w spłacie czy też możliwości wydatkowania środków na kapitał obrotowy. Zarząd Województwa Podlaskiego jako pierwszy w Polsce uruchomił dotacje

na kapitał obrotowy dla mikro i małych przedsiębiorstw oraz osób samozatrudnionych. Dotację można wykorzystać na bieżącą działalność firmy, której sytuacja pogorszyła się w związku z COVID-19, m.in. na spłatę zobowiązań kredytowych, czynsz, opłaty licznikowe, usługi telekomunikacyjne, artykuły sanitarne czy zakup środków ochrony.

Czy firmy są zainteresowane skorzystaniem z tej pomocy? Jak wiele z nich wystąpiło z wnioskiem o wsparcie?

Obserwując zainteresowanie podlaskich firm, należy stwierdzić, iż przerosło ono przewidywania i skala potrzeb okazała się naprawdę ogromna. W ramach konkursu na dofinansowanie kapitału obrotowego wpłynęło ok. 4000 projektów. Alokacja na konkurs wynosi 35 mln zł, aktualnie Zarząd Województwa wybrał do dofinansowania 835 projektów na łączną kwotę ok. 29 mln zł. Już w październiku opublikujemy kolejną listę projektów.

Zmiany, jakie wywołała pandemia sprawiły, że wielu przedsiębiorców nie ma możliwości powrotu do dotychczasowego sposobu działania. Wielu z nich poważnie rozważa zmianę profilu pro-

wadzonej działalności i stosowanych technologii. Czy oni również mogą liczyć na pomoc władz województwa?

Oczywiście. Pewne wsparcie w tej sytuacji może stanowić możliwość pozyskania dofinansowania na prorozwojowe usługi doradcze świadczone przez instytucje otoczenia biznesu. Przeznaczaliśmy na to 5 milionów złotych. Mogą to być chociażby audyty technologiczne, strategie wejścia na nowe rynki, strategie ochrony własności intelektualnej, ale nade wszystko usługi związane z wdrażaniem nowych kanałów dystrybucji i transformacją cyfrową. Maksymalna wartość wydatków na jedną usługę doradczą to 50 000 zł, zaś poziom dofinansowania ze środków UE wynosi do 85% dla firm mikro i małych oraz 75% w przypadku firm średnich. Należy przy tym pamiętać, że jedno przedsiębiorstwo może otrzymać dofinansowanie najwyżej na dwie usługi. Nabór wniosków ma charakter ciągły, najbliższa runda kończy się 31 października, kolejna 31 grudnia tego roku.

Pandemia koronawirusa przypadła w momencie zaawansowanych prac nad nowym budżetem Unii Europejskiej. Na jakim etapie są obecnie prace? Czy wiadomo już, jakie projekty będą szczególnie wspierane?

Stan epidemii nie spowodował zatrzymania prac nad perspektywą finansową, która czeka nas po 2021 roku. Najistotniejsze znaczenie w obszarze gospodarki przypisuje się działalności badawczo-rozwojowej oraz innowacyjnej. Podkreślana jest również konieczność zwiększenia zakresu współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami oraz między przedsiębiorstwami a sektorem nauki. W perspektywie 2021-2027 wsparcie, tak jak dotąd, będzie koncentrowało się na sektorze małych i średnich przedsiębiorstw, ale duże firmy nadal będą mogły liczyć na pomoc w prowadzeniu badań i tworzeniu infrastruktury badawczo-rozwojowej. Unia Europejska w coraz większym stopniu dostrzega również konieczność inwestycji w technologie cyfrowe, a także przyspieszenie procesów automatyzacji i robotyzacji.

Dotychczasowe działania koncentrują się głównie na programach wspierających przedsiębiorców. Czy to oznacza, że możemy zapomnieć o nowych inwestycjach generujących miejsca pracy?

Niewątpliwie koronawirus skomplikował procesy inwestycyjne, ale w żadnym razie nie załamujemy rąk. Mieszkańcy Podlaskiego są bardzo ambitni, dlatego również na polu pozyskiwania inwestycji mamy konkretne rozwiązania. Chcemy, żeby nasz region stał się rozpoznawalny wśród inwestorów z Europy, Azji, czy Ameryki. Mamy wiele atutów, które sprawiają, że Podlaskie jest doskonałym miejscem do lokowania nowych inwestycji.

Porozmawiajmy więc o silnych stronach regionu. Czym chcielibyście Państwo przekonać inwestorów do ulokowania kapitału właśnie w Podlaskiem?

Województwo podlaskie jest miejscem, w którym perfekcyjnie przenikają się dwa światy: natury i biznesu. To region ludzi ambitnych, których pomysły podbijają międzynarodowe rynki. W regionie występuje szereg czynników sprzyjających wysokiej jakości życia, do których można zaliczyć: zachowane środowisko naturalne, niskie zatłoczenie, wysoką jakość usług medycznych oraz wysoki poziom bezpieczeństwa publicznego. Różnorodność kultur i narodowości, wśród których obecni są Polacy, Białorusini, Litwini, Tatarzy, wpływa na legendarną otwartość i gościnność mieszkańców regionu.

Natura nie koliduje z rozwojem gospodarczym?

Absolutnie. Powiem więcej – te dwie sfery mogą współistnieć i uzupełniać się wzajemnie. Proszę zwrócić uwagę, że w Podlaskiem mocno rozwijają się branże nisko- lub zeroemisyjne. Jesteśmy coraz jaśniejszym punktem na mapie polskich start-upów, natomiast Podlaska Puszcza Krzemowa to określenie trafnie opisujące region. Nazwa nawiązuje do dynamicznego rozwoju branży IT na terenie województwa. W podlaskich firmach z sektora IT pracują obecnie ponad cztery tysiące programistów, a w całej branży kilkanaście tysięcy osób. Jednak kreatywność Podlasiaków wykracza daleko poza sektor IT. Dzięki nim powstają urządzenia ułatwiające codzienne życie osób niepełnosprawnych, roboty uczące logicznego myślenia, kosmiczne technologie czy oryginalne rowery, które trafiają do najbardziej wymagających konsumentów.

Podlaskie zmienia swoje oblicze. Dotychczas kojarzyło się przede wszystkim z rolnictwem.

To prawda, ale w tym obszarze również zachodzą ogromne zmiany. Projekt „Ekosystem Innowacji Dolina Rolnicza 4.0” – wzorowany na amerykańskiej Dolinie Krzemowej – zakłada wdrożenie w województwie podlaskim światowej klasy programów transformacji i rozwoju gospodarki opartej na przemysłach przyszłości. Ekosystem stanie się centrum kompetencyjnym dla całej Polski oraz wiodącym hubem innowacji technologicznych w Europie i na świecie specjalizującym się w rolnictwie, produktach spożywczych oraz obszarze zdrowia.

Szybki rozwój technologii w oczywisty sposób nasuwa pytanie o zasoby ludzkie. Czy znajdą się odpowiednio wykwalifikowani pracownicy, którzy będą w stanie zrobić z nich właściwy użytek? Dostęp do kadr to jedna z największych bolączek pracodawców.

Panie Redaktorze, Polska od pewnego czasu przestała już być krajem taniej siły roboczej. Obecnie liczą się zasoby ludzkie dobrze wykształcone i zdolne do adaptacji w szybko zmieniającej się rzeczywistości gospodarczej. Województwo podlaskie to miejsce zapewniające dobrze wykwalifikowaną kadrę dla nowoczesnej gospodarki. W regionie studiuje 30 tysięcy studentów publicznych i prywatnych szkół wyższych na ponad 100 różnych kierunkach kształcenia. Każdego roku mury podlaskich uczelni opuszcza 9 tysięcy absolwentów. Uczelnie w Białymstoku, Łomży i Suwałkach dysponują doskonałą bazą laboratoryjną oraz doświadczoną kadrą naukową, która specjalizuje się w obszarach związanych z automatyką, biotechnologią, inżynierią materiałową, mechatroniką, analityką i fizyką medyczną, robotyką oraz fizyką gier komputerowych i robotów. Na tym polu możemy konkurować z najlepszymi.

Wróćmy jeszcze do sytuacji związanej z pandemią. W wielu firmach rozważa się obecnie skracanie łańcuchów dostaw i przenoszenie zakładów produkcyjnych w celu optymalizacji produkcji. Czy widzi Pan w tym szansę dla Podlaskiego?

Województwo podlaskie stoi obecnie przed historyczną szansą przesunięcia na logistycznej mapie Europy z położenia peryferyjnego do pozycji ważnego, międzynarodowego węzła transportowego, w którym krzyżują się szlaki jedwabny i bursztynowy, czyli wschód-

-zachód oraz północ-południe. Podlaskie jest idealnym miejscem do lokowania centrów logistycznych. Nie wszyscy wiedzą, że w promieniu 300 kilometrów od centrum regionu – obejmującym zasięgiem stolicy Białorusi, Litwy i Polski – mieszka ponad 20 milionów potencjalnych konsumentów. Przez województwo podlaskie przebiegają ważne korytarze drogowe i kolejowe: Via Baltica, Via Carpatia, Rail Baltica. To w Podlaskiem granicę UE przekraczają transporty kolejowe przemieszczające się na Nowym Jedwabnym Szlaku. Jesteśmy w centrum Europy i musimy to wreszcie wykorzystać. Nie ma innej możliwości.

Pozostaje tylko to wszystko odpowiednio zareklamować.

To prawda i właśnie dlatego ruszamy z potężną kampanią promującą województwo podlaskie poza granicami Polski, której motto brzmi „Podlaskie – naturalna droga rozwoju”. Już wkrótce rozpoczniemy badanie wśród regionalnych przedsiębiorców, których zapytamy o ich oczekiwania dotyczące tego, w jaki sposób i gdzie powinniśmy promować ich działalność. Kolejnym etapem będzie intensywna kampania prowadzona w internecie, telewizji i prasie. Chcemy pokazać światu swoje najlepsze oblicze, dlatego uruchamiamy całkowicie nową stronę internetową, wydajemy wysokiej klasy materiały promocyjne, tworzymy bazy danych przedsiębiorców i terenów inwestycyjnych. Wreszcie, zamierzamy promować się w ramach seminariów i misji zagranicznych, w tym podczas EXPO 2021 w Dubaju. Jesteśmy przekonani, że nasze działania przyczynią się do wzrostu zainteresowania regionem, dlatego już dzisiaj rozpoczynamy projekt „Standardy obsługi inwestora w samorządach województwa podlaskiego”. Zaprosiliśmy do niego kilkadziesiąt podlaskich samorządów. Chcemy je przygotować do obsługi inwestorów na najwyższym możliwym poziomie, ponieważ nie mam wątpliwości, że dzięki naszym działaniom tacy inwestorzy już wkrótce zapukają do drzwi naszych gmin, miast i powiatów.



Podlaskie

investinpodlaskie.pl



FOT. IRZYSZTOD.FOTOKAJ

(14-15)

Kongres 590. Rozmowy o biznesie w czasach pandemii



FOT. ARCHIWUM GRUPY KAPITAŁOWE JARPLCAN

(30-31)

Rzeszowski Manhattan wyrasta nad Wisłokiem

(54-57)

Prof. Hausner: Nie stać nas na drugi lockdown

(18)
Maseczkomaty
Kreatywne pomysły na to, jak przetrwać i uratować biznes w czasach pandemii

(20-23)
Złota Setka Firm Podkarpacia
Kolejny rok świetnych wyników podkarpackich przedsiębiorców

(36)
Zdrowie
Na prywatne leczenie, leki i suplementy Polacy wydają rocznie 50 mld złotych

(42-44)
Branża fitness
Przychody rynku fitness w 2020 r. mogą się zmniejszyć nawet o połowę

(42-43)
Narodowa fuzja
Przejęcie Lotosu przez Orlen było spodziewane. Warunki fuzji zaskoczyły wielu ekspertów

(62-63)
Warsztaty
7 zasad budowania marki osobistej lidera podczas zmiany strategii biznesowej i zwolnień

(28-29)
Rynek nieruchomości postawił pandemii twarde warunki - mówi **ZBIGNIEW PRAWELSKI**, znany rzeszowski doradca rynku nieruchomości

(40-41)
Latoszyn Zdrój dołącza do grona 4 miejscowości uzdrowiskowych na Podkarpaciu i 45 w Polsce

(58-60)
Jak się bogacić? Zasady zdobywania pieniędzy, a także ich oszczędzania i mądrego wydawania, opisał w swojej książce profesor **HenrykBieniok**



FOT.MATERIAŁY PRASOWE

(66-68)

Strefa Biznesu



Na okładce: Dariusz Sapiński, prezes Zarządu Grupy MLEKOVITA
Fot. Materiały prasowe

REDAKCJA

Strefa Biznesu Podkarpacie
ul. Kraszewskiego 2,
35-016 Rzeszów,
tel. 17 867 22 12,
e-mail: nowiny@nowiny24.pl
Redaktor naczelny:
Stanisław Sowa
Projekt graf. - dyr. art.:
Tomasz Bocheński
Redaktor wydania:
Stanisław Sowa

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Rzeszów,
ul. Unii Lubelskiej 3,
35-016 Rzeszów
Prezes:
Robert Glinkowski
tel. 17 867 33 00
e-mail: sekretariat@nowiny24.pl
Biuro reklamy:
Mariusz Knutel
mariusz.knutel@polskapress.pl
Marketing:
Renata Tereszkiwicz
renata.tereskiwicz@polskapress.pl
Kolportaż:
Damian Wiertel
damian.wiertel@polskapress.pl
Dział graficzno-produkcyjny:
Jacek Łakomy
jacek.lakomy@polskapress.pl

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672
Warszawa, tel. 22 201 41 00

Prezes zarządu:

Dorota Stanek

Wiceprezes zarządu:

Dariusz Świąder

Członkowie zarządu:

Paweł Fafara,

Magdalena Chudzkiwicz

Redakcja nie odpowiada za treści reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i wykorzystywanie w jakiegokolwiek innej formie bez pisemnej zgody zabronione.

Reklamy na stronach:

2, 3, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 17, 19, 21,
23, 24, 25, 33, 35, 37, 45, 47, 49,
76

Druk: Abedik SA

62-023 Żerniki, ul. Gutenberga 5

25

lat temu w Polsce pojawił się pierwszy sklep Netto. Obecnie sieć ma blisko 400 placówek. Netto to wywodząca się z Danii sieć handlowa należąca do Salling Group.

6,1%

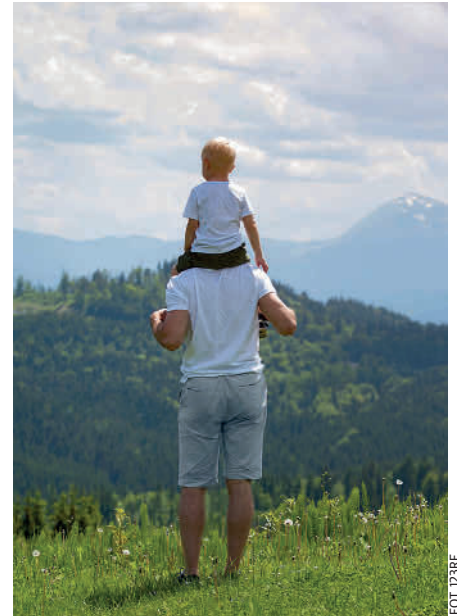
wyniosła stopa bezrobocia w sierpniu, utrzymała się na tym samym poziomie co w lipcu tego roku - wynika ze wstępnych szacunków Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

63,5

tysiąca, czyli ponad 1000 dziennie - tyle wniosków o wydanie nowego dowodu osobistego w lipcu i sierpniu 2020 r. Polacy złożyli online. To dwa razy więcej niż przed rokiem.

624

tysiące osób w tegoroczne wakacje, czyli od początku lipca do końca sierpnia, założyło profil zaufany. To o niemal ćwierć miliona więcej niż w tym samym czasie w ubiegłym roku - poinformował minister cyfryzacji Marek Zagórski. Obecnie z profilu zaufanego, a co za tym idzie także z e-administracji korzysta już niemal 8 milionów Polaków. To ponad 25 proc. wszystkich dorosłych obywateli.



FOT. 123RF

716

tysięcy osób do końca sierpnia aktywowało bon turystyczny, najwięcej, bo aż 95 tys. w woj. śląskim. Bon 500 zł przysługuje na dziecko do 18. roku życia, dodatkowo 500 zł na dziecko niepełnosprawne.

FOT. NBP



10 ZŁ

to nominal monety wyemitowanej 15 września 2020 r. przez Narodowy Bank Polski, z cyklu Historia Polskiej Muzyki Rozrywkowej. Moneta poświęcona jest Krzysztofowi Klenczonowi (1942-81).

6,6 MLD ZŁ

wynosi zadłużenie jednoosobowych podmiotów gospodarczych (od lutego do września wzrosło o ponad miliard zł) - wynika z danych Krajowego Rejestru Długów

Podkarpacie kusi inwestorów atrakcyjnymi działkami



Justyna Placha-Adamska, zastępca burmistrza Boguchwały: - W strefie na tzw. Wisłoczysku inwestor może kupić działkę za ok. 7 tys. zł za ar

Material Partnera

Tarnobrzaska Specjalna Strefa Ekonomiczna EURO – PARK WISŁOSAN (TSSE) dysponuje terenami inwestycyjnymi w różnych lokalizacjach. To 2-3-hektarowe uzbrojone działki, ale też kompleksy 50-hektarowe. Z kolei Strefa Aktywności Gospodarczej Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego w Boguchwale kusi inwestorów działkami półhektarowymi i hektarowymi. To tereny uzbrojone, położone w dolinie Wisłoka, na wschód od miasta. I jedna, i druga strefa ekonomiczna oferują przedsiębiorcom liczne udogodnienia.

TSSE EURO - PARK WISŁOSAN obejmuje swoim oddziaływaniem północne powiaty Podkarpacia - tarnobrzecki, stalowowolski, niżański oraz przemyski, a także 30 powiatów z województw lubelskiego i mazowieckiego. W swojej ofercie dla potencjalnych inwestorów ma kilkadziesiąt hektarów terenów inwestycyjnych. Wszystkie działki inwestycyjne mają bardzo dobre warunki logistyczne i uregulowany stan prawny.

Ulgi podatkowe i inne korzyści

Głównym celem TSSE jest pozyskiwanie nowych projektów inwestycyjnych oraz wspieranie przedsiębiorców poprzez udzielenie im decyzji umożliwiających korzystanie z ulg podatkowych.

- Zwolnienia z podatku dochodowego sięgają nawet do 70 proc. wielkości kosztów nowej inwestycji - informuje Tomasz Miśko, dyrektor Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. Oddział w Tarnobrzegu, która zarządza TSSE EURO-PARK WISŁOSAN. - Przy czym nowa inwestycja to nie tylko zakup działki i budowa nowego zakładu, ale też projekt związany z zakupem maszyn i urządzeń, zwiększeniem skali produkcji lub jej dywersyfikacją.

Inwestorzy mogą korzystać z przywileju „strefowego” nawet przez 15 lat. Zwolnienia podatkowe dla mikro i małych przedsiębiorców sięgają 70 proc. Średnie firmy mogą liczyć na zwolnienia 60-procentowe, zaś najwięksi przedsiębiorcy na 50-procentowe.

Podając współpracę z TSSE, przedsiębiorca otrzymuje kompleksową obsługę w procesie przygotowania wniosku o uzyskanie ulg podatkowych, propozycje lokalizacyjne, jeśli nie posiada swoich nieruchomości.

- Możemy podjąć się wybudowania dla przedsiębiorcy tzw. dedykowanych hal przemysłowych, dysponujemy możliwościami udzielania pożyczek czy też leasingów - mówi Tomasz Miśko.

Dodaje, że TSSE na Podkarpaciu wydała 116 aktywnych zezwoleń na działalność gospodarczą i decyzji o wsparciu, a wielkość wydatków inwestycyjnych poniesionych przez inwestorów to 2,9 mld zł.

Największy sukces TSSE? - Zbudowanie nowego potencjału gospodarczego na terenach dawnej Huty Stalowa Wola. Wartość nowych projektów sięga kwoty 1,3 mld zł. To nowe branże, nowoczesne projekty, zagraniczni inwestorzy - wylicza dyrektor Miśko.

TSSE EURO-PARK WISŁOSAN zabiega w szczególności o inwestorów z branż generujących nowoczesne rozwiązania techniczne

Na Podkarpaciu udało się zbudować przyjazny klimat inwestycyjny. Przedsiębiorcy to dostrzegają

FOT. KRYSZTOF FORAK

czy organizacyjne, charakteryzujące się wysokim poziomem automatyzacji procesów i możliwości rozwoju sieci lokalnych poddostawców oraz firm usługowych. Na dzisiaj są to inwestorzy z obszaru automotive, chemii budowlanej, stolarki okiennej i drzwiowej, elektrotechnicznej, precyzyjnej obróbki metali i szkła.

- Otwarci jesteśmy na nowe projekty z każdej dziedziny w ramach rozwoju albo uruchomienia działalności produkcyjnej - deklaruje Tomasz Miśko.

Konkurencyjne ceny działek

Strefa Aktywności Gospodarczej Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego w Boguchwale, obejmująca teren tzw. Wisłoczyska, liczy ponad 42 ha i zlokalizowana jest we wschodniej części miasta. Ponad 19 ha terenu w granicach strefy stanowi już własność przedsiębiorców. Gmina przystępuje do sprzedaży kolejnych ok. 8 ha uzbrojonych terenów inwestycyjnych, pozostaje około 14 ha będą sukcesywnie przeznaczane do sprzedaży.

Dobiega końca zabudowa terenów o powierzchni ponad 4 ha (3 przedsiębiorców), na pozostałym terenie inwestorzy (6 przedsiębiorców) przygotowują się do wystąpienia o pozwolenie na budowę budynków, niezbędnych dla prowadzenia działalności.

W 2010 r. gmina Boguchwała podjęła współpracę z Krakowskim Parkiem Technologicznym, który specjalizował się w tworzeniu stref na terenach dużych aglomeracji miejskich. Od września 2018 r. tereny inwestycyjne w Boguchwale stały się podstrefą Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec. Dzięki temu firmy tu inwestujące mogą liczyć na zwolnienia podatkowe i wsparcie, jakiego udziela ARP.

- Nasze główne atuty to bliskość miasta wojewódzkiego, dostęp do kadry pracowniczej z uwagi na uczelnie wyższe, dostępność komunikacyjna, m.in. rozwijająca się podkarpacka kolej aglomeracyjna, droga ekspresowa S-19 w budowie, no i przede wszystkim niezwykle konkurencyjne ceny działek, ok. 7 tys. zł za ar - wylicza Justyna Placha-Adamska, zastępca burmistrza Boguchwały i prezes zarządu Stowarzyszenia Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego.

Dodaje, że w Boguchwale prężnie rozwija się osiedle bloków, które buduje Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Nie ma tu zągęszczonej zabudowy i wysokich bloków. Mieszkania bardzo szybko się sprzedają. Ludzie chcą tutaj mieszkać, bo ceny w porównaniu z Rzeszowem są niższe, a dojazd jest dobry. Jeśli więc ktoś znajdzie pracę w strefie, będzie miał możliwość zamieszkania blisko miejsca pracy i w warunkach przyjaznych do życia.

- Zwiększa się liczba mieszkańców, mamy coraz więcej dzieci, toteż rozwijamy infrastrukturę oświatową - zapowiada z-ca burmistrza Boguchwały.

Niecałe 9 ha jest w tej chwili uzbrajanych z projektu realizowanego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego. Jest to wspólny projekt kilku gmin, w ramach którego Boguchwała otrzymała ponad 2 mln zł na wybudowanie wodociągu, kanalizacji sanitarnej i deszczowej. Całe przedsięwzięcie kosztuje ponad 3 mln zł.

- Inwestorzy będą mogli kupić działki półhektarowe i hektarowe, albo też kilka sąsiadujących z sobą działek. Mamy zainteresowanych. Na koniec roku planujemy ogłoszenie przetargu na sprzedaż działek - dodaje Justyna Placha-Adamska.

Strefa w Boguchwale, objęta Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego, nie jest zorientowana na jakąś konkretną branżę. Z końcem tego roku samorząd Boguchwały chce sfinalizować rewitalizację starego spichlerza w Rynku.

W zabytkowym budynku będzie działać Centrum Wsparcia Biznesu.

- Mamy stowarzyszenie przedsiębiorców gminy Boguchwała, które działa już od jakiegoś czasu. Chcemy wejść z nimi w ściślejszą współpracę, stworzyć w tym miejscu możliwość wymiany doświadczeń, wsparcia dla młodych przedsiębiorców. W nowo powstałym Centrum Wsparcia Biznesu będzie sala konferencyjna wyposażona w sprzęt multimedialny, umożliwiający zorganizowanie np. telekonferencji - zapowiada Justyna Placha-Adamska.

Koronawirus nie paraliżuje inwestorów

Plany na 2020 rok zakładały pozyskanie przez TSSE EURO - PARK WISŁOSAN około 25 nowych projektów inwestycyjnych. Wartość nowych inwestycji oszacowano na prawie 400 mln zł. Pandemia koronawirusa zablokowała szereg działań inwestycyjnych, czy też reinwestycyjnych praktycznie na przestrzeni całego II kwartału br.

- Obserwujemy stopniowe przywracanie realizacji inwestycji przygotowywanych przed pandemią - mówi Tomasz Miśko. - Wracamy do bezpośrednich kontaktów z partnerami biznesowymi i lokalnymi samorządami. Przygotowujemy nowe inwestycje w Przemysłu i jego okolicach, na terenie Stalowej Woli oraz w Tamobrzegu. Projektujemy budowę nowych hal produkcyjno-magazynowych. Będziemy wydawać kolejne decyzje o wsparciu dla inwestorów. A 2021 rok, jeśli nie zostanie zakłócony przez społeczne czy też gospodarcze negatywne zjawiska, towarzyszące kolejnej fali epidemii, będzie niewątpliwie okresem dynamicznego wzrostu aktywności gospodarczej na terenach Tamobrzeskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej EURO - PARK WISŁOSAN - podsumowuje z optymizmem Tomasz Miśko, dyrektor ARP S.A. Oddział w Tamobrzegu.

W Boguchwale zainteresowanie terenami inwestycyjnymi pojawiło się wcześniej niż pandemia. Wielu przedsiębiorców podtrzymuje swoje zamiary nabycia działki. Jak będzie w rzeczywistości, to pokaże przetarg, który odbędzie się już jesienią.

- Istotne wydaje się to, że mimo trudności i niepewności na rynku przedsiębiorcy nie zrezygnowali z realizacji swoich dalekosiężnych wizji, że chcą rozwijać swoje firmy - zauważa Justyna Placha-Adamska, zastępca burmistrza Boguchwały.

Atrakcyjne ceny i lokalizację działek, a także dostępność komunikacyjna i ulgi podatkowe to nie jedyne korzyści, na które mogą liczyć przedsiębiorcy lokujący swoje przedsięwzięcia biznesowe w strefach ekonomicznych na Podkarpaciu. Ważnymi atutami regionu, który - wg danych statystycznych - zamieszkuje najmłodsze społeczeństwo w kraju, są też wykwalifikowane kadry i wsparcie, jakiego udzielają przedsiębiorcom samorządy. Na Podkarpaciu udało się zbudować przyjazny klimat inwestycyjny. Przedsiębiorcy to dostrzegają.



Strefa Aktywności Gospodarczej Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego w Boguchwale, obejmująca teren tzw. Wisłoczyska, liczy ponad 42 ha i znajduje się we wschodniej części miasta



**TOMASZ MIŚKO,
DYREKTOR
AGENCJI
ROZWOJU
PRZEMYSŁU
S.A. ODDZIAŁ
W TARNOBRZEGU:**

Obserwujemy stopniowe przywracanie realizacji inwestycji przygotowywanych przed pandemią. Wracamy do bezpośrednich kontaktów z partnerami biznesowymi i lokalnymi samorządami.

ODNIEŚLIŚMY WIELKI SUKCES. DZIAŁKI NA „DWORZYSKU” WYKUPUJĄ FIRMY ŚWIATOWEGO FORMATU

Powstanie Parku Naukowo-Technologicznego „Rzeszów - Dworzysko” było „strzałem w dziesiątkę”, bo zainwestowaliśmy i odnieśliśmy wielki sukces - mówi JÓZEF JODŁOWSKI, starosta rzeszowski

MATERIAŁ PARTNERA

Park Naukowo - Technologiczny „Rzeszów- Dworzysko”, nadzorowany przez Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, coraz częściej i chętniej określany jest przez świat biznesu jako „gospodarcze serce regionu”. Pięknie brzmi, tylko czy aby nie ma w tym przesady?

Ani trochę! Wystarczy przecież przyjrzeć się niepodważalnym faktom. Na terenie Parku pracę, dzięki naszej inicjatywie, znajdzie ok. 3 tysiące osób, różnych specjalizacji i kwalifikacji. Na przykład, do tej pory pojawiły się już tutaj firmy m.in. z branży chemicznej, handlowej, lotniczej, informatycznej, kosmetycznej i odzieżowej.

Bardzo ważne jest przy tym, że przedsiębiorstwa, które tutaj powstają, mają innowacyjny charakter, bo też warunkiem, jaki postawiliśmy firmom jest zapewnienie, że ich działalność gospodarcza ma nowatorski charakter. Zasadą przyjętą podczas naboru i selekcji przyszłych inwestorów jest bowiem uzyskanie przez nich pozytywnej opinii ośrodka badawczo - rozwojowego lub naukowego w zakresie innowacyjności przedsięwzięcia. Dlatego, firmy z „Dworzyska” są dziś chlubą całego naszego regionu

W jakich okolicznościach powstawał Park? Proszę o krótką historię „Dworzyska”.

W marcu 2012 r. złożyliśmy do Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości wnioszek o dofinansowanie projektu „Przygotowanie terenów inwestycyjnych pod budowę Parku Naukowo-Technologicznego Rzeszów-Dworzysko” w ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej na lata 2007-2013. We wrześniu 2012 r. została podpisana umowa z Polską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości dotycząca realizacji projektu pn.: „Przygotowanie



Józef Jodłowski, starosta rzeszowski

wanie terenów inwestycyjnych pod budowę Parku Naukowo-Technologicznego Rzeszów-Dworzysko”.

Od tej chwili prace nad tym projektem ruszyły pełną parą.

Jestem przekonany, że Starostwo Powiatowe w Rzeszowie zmierzyło się ze strategiczną dla naszego regionu inwestycją. Jestem pewien, że powstanie Parku „Dworzysko” było „strzałem w dziesiątkę”, bo zainwestowaliśmy i odnieśliśmy wielki sukces...

Mówi pan: zainwestowaliśmy. W co, konkretnie?

Park Naukowo-Technologiczny „Rzeszów-Dworzysko” obejmuje teren o powierzchni ponad 83 hektarów. Jako jedyny powiat w Polsce, w pełni uzbroiliśmy tak duży teren. Znajdują się tutaj m. in.: sieć wodociągowa, kanalizacja sanitarna, kanalizacja deszczowa, obliczona na ponad 300 ha zlewni, oświetlenie w technologii LED, system odgromowy, sieć ciepłownicza, farma ogniw fotowoltaicznych, nowe drogi, chodniki i ścieżki rowerowe, kompleksowy monitoring. Inwestorzy mogą korzystać z ulg podatkowych, ponieważ Park znajduje się na terenie SSE Euro - Park Mielec, a także ze zwolnień z podatku od nieruchomości oraz podatku od środków transportowych. Ważne jest też dogodne położenie komunikacyjne.

Na czym polega ta dogodność?

Park znajduje się blisko autostrady A4, drogi ekspresowej S19 oraz międzynarodowego lotniska Rzeszów - Jasionka. Sąsiaduje z magistralą kolejową E30 Niemcy-Polska-Ukraina. Jest zatem dobrze skomunikowany.

Ile firm zainwestowało do tej pory na „Dworzysku”?

25, ale liczba chętnych do zainwestowania na tym terenie ciągle rośnie.

Dzięki temu zapewne wzrosnie liczba zatrudnionych tutaj osób?

Z pewnością! Cieszy nas to niezmiernie, bo o to właśnie nam chodziło. O stworzenie na terenie powiatu rzeszowskiego, i w całym naszym regionie, doskonałych warunków dla przedsiębiorców, którzy chcą tworzyć nowe miejsca pracy.

Która z inwestujących na „Dworzysku” firm ma dla pana szczególne znaczenie?

Odpowiem tak: każda firma inwestująca na „Dworzysku” zatrudnia specjalistów, dając



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W RZESZOWIE

Park Naukowo-Technologiczny „Rzeszów-Dworzysko” obejmuje teren o powierzchni ponad 83 hektarów. Powiat rzeszowski, jako jedyny w Polsce, w pełni uzbroił tak duży teren. Zainwestowało tu już 25 przedsiębiorców. Są kolejni zainteresowani

im, i ich rodzinom, utrzymanie. Nie ma zatem firm ważnych i ważniejszych. Wszystkie są potrzebne, bo dzięki temu oferta gospodarcza naszego regionu staje się jeszcze bardziej atrakcyjna i szeroka, również dla tych, którzy pracy poszukują.

Powiedział pan: szeroka oferta firm. Proszę pokusić się o jakieś przykłady.

Spółka Netrix buduje na naszym terenie nowoczesne centrum badawczo-rozwojowe, zajmujące się usprawnianiem automatyzacji produkcji w oparciu o sztuczną inteligencję. Efekt Plus, największy w Europie producent folii stretch, uruchomił nową linię technologiczną, spółka Heating-Instgaz (branża instalacji grzewczych i sanitarnych) wybudowała na „Dworzysku” nowoczesne centrum handlowo-logistyczne,

a Unimet należy do liderów branży narzędziowo-metalowej. O wyjątkowo dużym zainteresowaniu „Dworzyskiem” świadczy też to, że swoje działki wykupują tutaj renomowane firmy światowego formatu, na przykład: Panattoni - deweloper powierzchni magazynowych, Phoenix Contact E-Mobility, firma będąca częścią grupy Phoenix Contact - światowego lidera innowacyjności w dziedzinie automatyki przemysłowej oraz elektrotechniki. Z kolei, indyjski koncern Roha, postanowił wybudować na terenie naszego Parku nowoczesny zakład wytwarzający komponenty potrzebne w branży chemicznej. Obecnie trwają przygotowania do wprowadzenia bardzo dużego inwestora zagranicznego, który wybuduje w przyszłym roku fabrykę o pow. 35 tys. m² i zatrudni blisko 500 osób.

Czy może się pan zatem nazwać „ojcem tego sukcesu”?

Ojcem jestem, przede wszystkim, dla trojga moich dzieci. A tak, poważnie... Cieszy mnie, że nasz powiat się rozwija i że widać tego realne efekty. Nie mam zamiaru tytułować się „ojcem tego sukcesu”, bo na ten sukces, poza mną, pracowało wiele osób. Do tego grona na pewno można zaliczyć cały zespół biura PNT na czele z Waldemarem Pijarem, koordynatorem projektu PNT „Rzeszów-Dworzysko”.

To może na koniec zapytam: jakie jest pana życiowe motto?

Chętnie odpowiem. Brzmi ono: „Jeśli człowiek pragnie być szczęśliwy, powinien nie tylko dążyć do szczęścia własnego, ale również do szczęścia społeczności, do której należy i szczęścia bliskich, którzy ją tworzą.



MLEKOVITA nie zwalnia tempa



FOT. W. WOTKIELEWICZ

W okresie pandemii najważniejsze są wzajemne wsparcie i współpraca na każdym poziomie. Jednak najprostszym sposobem, żeby polska gospodarka przetrwała, przetrwali polscy rolnicy - zwłaszcza w dobie takiego kryzysu zdrowotnego - jest kupowanie polskich produktów. Rozmawiamy z Prezesem Zarządu Grupy MLEKOVITA Dariuszem Sapińskim.

Panie Prezesie, od wielu miesięcy tematem numer jeden w biznesie jest covid-19. Jak widać po wynikach finansowych dla branży mleczarskiej, a na pewno dla Mlekovity, pandemia koronawirusa nie jest straszna, a wręcz przeciwnie - to okres prosperity. Jak to się dzieje, że wielu traci, a Mlekovita zyskuje?

Mimo pandemii w Mlekovicie nie zwalniamy tempa i koncentrujemy się na utrzymaniu naszego biznesu oraz wsparciu polskiej gospodarki. Mimo zawirowań na rynku, dzięki ogromnemu zaangażowaniu wszystkich pracowników udało nam się zrealizować prognozy założone na pierwsze półrocze 2020 r. To nie jest tak, że zyskujemy dzięki pandemii - to nasza strategia okazuje się skuteczna mimo trudnej sytuacji rynkowej. Bez względu na sytuację, pracujemy w reżimie sanitarnym, dodatkowo podniesionym z powodu pandemii, ale wciąż tak samo mocno skupiamy się na realizacji założonych celów i wytwarzaniu produktów najwyższej jakości - i wyniki bieżącego roku wyraźnie wskazują, że przyjęta strategia rozwoju sprawdza się również w czasach kryzysu, dzięki czemu bez względu na okoliczności możemy liczyć na kolejny rekord w osiągniętych przychodach. Pozwala to szacować, że w perspektywie całego roku przychody wypracowane przez Mlekovitę ponownie będą najwyższe w historii firmy, co już teraz - po raz kolejny - potwierdza jej pozycję lidera.

W pierwszym półroczu odnotowujecie same rekordy - 1,3 mld litrów skupionego mleka, ponad 26 mln złotych wydanych na inwestycje, a w perspektywie rocznej magicznie 6 mld złotych przychodu zostanie prawdopodobnie przekroczone po raz pierwszy w historii firmy. Wiedzie się Mlekovicie niewątpliwie. Panie Prezesie, jak to się robi?

To przede wszystkim ciężka codzienna praca. Kolejne rekordy to nie tylko wynik pracy ostatniego roku czy nawet ostatnich trzech dekad, podczas których firma rozwijała się najdynamiczniej - to też efekt pracy kolejnych pokoleń od ponad 90 lat. Nie tylko pracowników, ale przede wszystkim rolników - najlepszych hodowców, gwarantujących najwyższą jakość dostarczonego mleka. Mlekovita nieustannie dba o to, by swoimi działaniami budować siłę i wiarygodność marki. To silna marka jest siłą napędową konkurencyjności, symbolem jakości, wiodącej pozycji na rynku, prestiżu oraz uznania. I to właśnie nieustanna praca nad utrzymaniem i umocnieniem pozycji lidera pozwala realizować kolejne ambitne cele, w tym osiągać doskonałe wyniki. Dzięki najwyższej jakości oferowanych produktów, skutecznemu zarządzaniu i codziennej ciężkiej pracy rolników - dostawców mleka oraz pracowników całej Grupy Mlekovita - przychody firmy w 2019 r. przekroczyły 5 mld zł, a w pierwszej połowie roku zbl-

żyły się do poziomu 3 mld zł. W porównaniu do analogicznego okresu w ubiegłym roku dynamika sprzedaży w pierwszej połowie 2020 r. wzrosła o ok. 13%. Cieszą nas więc pierwsze miejsca w najważniejszych rankingach branżowych - np. w ostatnim czasie Mlekovita po raz kolejny zwyciężyła w Ogólnopolskim Rankingu Najlepszych Spółdzielni Mleczarskich.

Mlekovita korzystała z Tarczy bądź innej pomocy rządowej?

Popieramy rządową akcję „Kupuj świadomie produkt polski”. Kupowanie polskich produktów to bowiem najprostszy sposób na wspieranie rolników oraz na przetrwanie polskiej gospodarki w dobie globalnego kryzysu. To najlepsza pomoc, jaką pośrednio polski rząd, a bezpośrednio polscy konsumenci mogą przekazać polskim przedsiębiorcom nie tylko w czasach kryzysu, ale i na co dzień. Z bezpośredniej pomocy rządowej w ramach tzw. tarcz antykryzysowych jednak nie korzystaliśmy.

Kiedy wybuchła pandemia, analitycy rynku zapowiadali kłopoty z łańcuchami dostaw produktów, szczególnie w obrocie międzynarodowym. W sumie można było spodziewać się kłopotów, bo lockdown zamknął wiele punktów sprzedaży, również na świecie, a Mlekovita jest jednak krajowym liderem w eksporcie produktów mleczarskich. W wielu krajach (podobnie

w Polsce) zaczęto promować kupowanie rodzinnych produktów. Strach miał wielkie oczy, czy jednak musieliście zmienić swoją strukturę sprzedażową i położyć większy nacisk na rynek krajowy?

Gdy wybuchła pandemia, w Mlekovicie skupiliśmy się przede wszystkim na zapewnieniu dostaw produktów na rynek polski, tj. realizacji zamówień krajowych w pierwszej kolejności. Zwiększyliśmy także produkcję produktów funkcjonalnych, o szczególnych właściwościach, tj. probiotycznego napoju serwatkowego DarPro czy bogatych w białko koncentratów białek serwatkowych WPC 80 - te ostatnie można kupić w naszym własnym sklepie internetowym sba.com.pl. Pandemia spowodowała także zmianę zachowań konsumentów, którzy obecnie robią zakupy rzadziej, ale ich koszyk zakupowy jest większy. Zakupy są bardziej przemyślane i zaplanowane, a konsumenci częściej sięgają po ulubione polskie produkty, o sprawdzonej jakości - i właśnie takie oferuje Mlekovita.

Natomiast na nasze dobre wyniki za pierwsze półrocze składa się także wyjątkowa aktywność eksportowa, którą prowadziliśmy mimo niesprzyjającej sytuacji związanej z pandemią i wynikających z niej przejściowych trudności. Wyeksportowaliśmy produkty o wartości blisko miliarda złotych. Nasze produkty trafiają aż do 167 państw. Tylko w pierwszym kwartale wartość eksportu firmy wzrosła o 30 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem, a w całym półroczu dynamika sprzedaży eksportowej sięgnęła poziomu 21 proc., w porównaniu z pierwszymi sześcioma miesiącami 2019 r.

Czy te doświadczenia zmieniły bądź zmieniają strategię działania firmy?

Choć po stopniowym znoszeniu ograniczeń sytuacja w branży mleczarskiej uległa stabilizacji, trudno przewidzieć, jak będzie wyglądała sytuacja jesienią, w kolejnych tygodniach. Dlatego na bieżąco obserwujemy trendy i zachowanie rynku w tym trudnym dla wszystkich branż czasie pandemii. W razie konieczności będziemy podejmować wszelkie niezbędne kroki zgodnie z wytycznymi i zaleceniami polskich władz i służb sanitarnych. Jeśli pojawią się nowe, z pewnością będziemy je wdrażać. A mając na uwadze pojawiające się nowe potrzeby i oczekiwania klientów, będziemy kontynuować rozwój naszej oferty produktowej, która liczy już ponad 1000 artykułów mlecznych.

Czego nauczyła Was pandemia? Jakieś zmiany jednak musieliście wdrożyć, chociażby na poziomie zarządzania czy planowania na poszczególnych etapach produkcji?

Pandemia koronawirusa spowodowała niespodziewane zawirowania w gospodarce w skali globalnej. Zmusiła do pełnej mobilizacji we wszystkich obszarach działalności. Przede wszystkim niezwykle istotne stało się wdrożenie podwyższonego reżimu sanitarnego. Dla naszej branży

nie było to aż tak wielkim wyzwaniem, gdyż mamy ogromne doświadczenie w radzeniu sobie ze szczególnymi sytuacjami związanymi z zapobieganiem rozprzestrzenianiu się chorób. Mieliliśmy już do czynienia z chorobą wściekłych krów, ptasią grypą czy ASF. W okresie wybuchu pandemii pojawiły się przejściowe problemy w zakresie eksportu czy ograniczeń działalności sektora HoReCa, jednak w tym okresie w Mlekovicie skupiliśmy się i nadal skupiamy przede wszystkim na zapewnieniu dostaw produktów na rynek polski, tj. realizacji zamówień krajowych w pierwszej kolejności.

Co obecnie jest wyzwaniem dla branży mleczarskiej? Nadprodukcja? Logistyka dostaw? A może wymagania związane z jakością produktów?

Bez względu na sytuację rynkową skupiamy się na utrzymaniu rosnącej dynamiki w skupie i zapewnieniu odpowiedniej podaży produktów mleczarskich - tak by nawet w dobie kryzysu nie zabrakło smacznych, polskich produktów mleczarskich nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami - bo polska żywność wygrywa na świecie swoją jakością. Mlekovita, która pisze swoją historię od 1928 roku, już od początku swojego istnienia, odważnie patrząc w przyszłość, krok po kroku buduje i rozwija swoje imperium, opierając jego misję na trzech słowach: WSPIERAMY ZDROWIE KONSUMENTÓW. Dlatego najwyższa jakość to priorytet.

Mlekovita słynie z kreatywności. Jakie nowości pojawiły się ostatnio w ofercie?

W ofercie Mlekovity regularnie pojawiają się nowości, w zależności od planów marketingowych, produkcyjnych i technologicznych wprowadzamy je na rynek z różnym nasileniem. Ten rok, mimo zawirowań spowodowanych pandemią, również obfituje w nowości. Tylko w ostatnim czasie wprowadziliśmy na rynek batoniki twarogowe MiaMu w polewie czekoladowej w 3 smakach - to zupełna nowość w ofercie, dotychczas żaden z polskich producentów nie oferował tego typu produktu. Nowością w naszym asortymencie są również Kajmak Kuchmistrza czy Wypasione mleko zagęszczone słodzone - podobnie jak batoniki twarogowe. O nowe produkty rozszerzamy także istniejącą już w naszym portfolio grupy produktowej, jak masło czy śmietanki - w 2020 r. pojawiły się odpowiednio Masło ekstra z Polskiej Mleczarni i śmietanki Polskie UHT 12%, 18% i 30% w 250 ml kartonikach. Powiększyliśmy również rodzinę produktów bez laktozy o jogurty Polskie w 150-gramowej porcji w 3 wariantach smakowych, a wśród serów pojawił się Cheddar w wiórkach w opakowaniu 300 g.

Sporo inwestujecie w ochronę środowiska i o ile rozumiecie nie jest to tylko spełnianie wyśrubowanych norm unijnych, ale przemyślana polityka firmy. Macie w planach kolejne działania na rzecz środowiska, może nie tylko w obrębie włas-

nych zakładów, ale też będziecie się angażować w przedsięwzięcia zewnętrzne?

Jako lider branży mleczarskiej w Europie Środkowo-Wschodniej Mlekovita nieustannie ewoluuje i stawia sobie ambitne cele. Dąży także do stosowania najwyższych standardów w zakresie ochrony środowiska. Ważnym elementem strategii firmy są zasady Społecznej Odpowiedzialności Biznesu, uwzględniające między innymi kryteria ekologiczne. Dążymy do równowagi celów we wszystkich aspektach naszej działalności. Efektem naszej szczególnej troski o ochronę środowiska są inwestycje dokonywane nie tylko w centrali, ale także m.in. w zakładach w Trzebowniku, Lubawie i Morągu. Poczyniliśmy szereg inwestycji prośrodowiskowych, m.in. wybudowaliśmy kotłownię gazową i elektrociepłownię w zakładzie w Trzebowniku na Podkarpaciu, a także elektrociepłownię w zakładzie w Lubawie oraz nową kotłownię gazową w zakładzie w Morągu. Kierując się ideą zrównoważonego rozwoju, Mlekovita podejmuje też inne działania przyjazne dla środowiska. Wśród nich jest ograniczanie ilości tworzyw sztucznych w opakowaniach produktów. Konsekwentne zmiany w tym zakresie, m.in. zmniejszenie grubości folii w opakowaniach sera w plastrach czy wprowadzenie kubków z bezpośrednim nadrukiem etykiety dla jogurtu naturalnego, pozwolą Mlekovicie zredukować ilość tworzyw sztucznych aż o 100 tys. kg w skali roku. Kolejne inwestycje oczywiście także mamy w planach.

Sporo mówi się o biznesie odpowiedzialnym społecznie (CSR), również w kontekście działań Mlekovity. Szczególnie w obecnym, trudnym czasie dla wielu branż wzajemne wsparcie może pozwolić przetrwać innym konsekwencje gospodarcze lockdownu. W jaki sposób firmy, nie tylko te duże, ale te, które w jakimś sensie jednak „skorzystały” na pandemii, mogłyby pomóc tym w gorszej sytuacji i czy Pana zdaniem w ogóle powinny?

W okresie pandemii wzajemne wsparcie i współpraca są bardzo istotne. Mlekovita wspiera w tym czasie najbardziej potrzebujących - w tym lokalne otoczenie. Firma m.in. dofinansowała zakup karetki dla Pogotowia Ratunkowego w Wysokiem Mazowieckiem, przekazała środki ochrony osobistej (maseczki i przyłbice) Wojewódzkiemu Szpitalowi Zespolonemu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Białymstoku oraz Szpitalnemu Oddziałowi Ratunkowemu Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, a także przekazała produkty z przeznaczeniem dla korzystających z Banków Żywności, Caritas Polska czy do polskich szpitali. Nie wyobrażam sobie innej reakcji. Taka pomoc to naturalny odruch. Zwłaszcza w dobie kryzysu zdrowotnego, jaki przechodzimy. A jeśli chodzi o przedsiębiorców i konsumentów w okresie pandemii, najprostszym sposobem na wspieranie rolników oraz na przetrwanie polskiej gospodarki jest kupowanie polskich produktów, do czego z całych sił zachęcamy.

Przeciwepidemiczne obostrzenia, rygor dystansu społecznego, limity uczestników imprez masowych – Kongres 590 w 2020 roku będzie zupełnie inny, niż przez cztery poprzednie lata. Ze względów bezpieczeństwa liczba uczestników stacjonarnych będzie ograniczona, natomiast każdy zarejestrowany będzie mógł wziąć udział w większości kongresowych wydarzeń za pośrednictwem internetu



Rozmowy o gospodarce w czasach pandemii

ANDRZEJ PŁĘS



FOT. KRZYSZTOF LOKAJ



Pandemia mocno przeorała sposób myślenia o gospodarce, funkcjonowaniu przedsiębiorstw, rynku pracy. Nie zmieniło się tylko jedno: rozwój gospodarczy planuje się z wyprzedzeniem lat, jeśli nie dziesięcioleci. Mottem tegorocznej edycji Kongresu 590 będzie „Polska 2030”.

Piąta edycja Kongresu 590 zapowiada się jako znacząco inna w formie i treści, niż cztery poprzednie. Formę wymusza konieczność zachowania bezpieczeństwa w czasie pandemii. Stąd też wersja hybrydowa kongresu, umożliwiająca uczestniczenie w nim nie tylko na miejscu, w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym G2A Arena w Jasionce, ale też za pośrednictwem internetu.

Od początku tej inicjatywy przyświecała idea zblżenia środowisk polityki, biznesu, nauki, samorządów. Dotychczas brak było płaszczyzny, na której wszystkie te światy mogłyby się spotkać, wymienić uwagi i spostrzeżeniami, wysunąć własne propozycje, czasem także wyrazić niezadowolone. Kongres 590 dał im wszystkim taką okazję, a mówić zawsze było o czym: system podatkowy, jego stabilność i klarowność, tak upragnione przez świat biznesu. Podobnie, jak stabilność prawa. Również oczekiwany przez prywatnych przedsiębiorców system wsparcia inwestycyjnego, pomoc struktur państwa w promocji polskich produktów i przedsiębiorców poza rodzimym rynkiem. Do niedawna jeszcze polski rynek pracy doświadczał deficytu siły roboczej, toteż przedsiębiorcy apelowali o ułatwienie dla obywatelski spoza strefy Unii Europejskiej w dostępie do polskiego rynku pracy.

Pomysłodawcy Kongresu 590 dostrzegli, że związek biznesu z administracją państwami i organami prawodawczymi jest daleko silniejszy, niż to się wydaje, że nie jest zależnością jednokierunkową. To biznes wypracowuje dochód narodowy, w znacznym stopniu współtworzy budżet państwa, dzięki któremu ono w ogóle może funkcjonować. Z kolei od organów ustawo- i uchwałodawczych zależy, na ile przedsiębiorczość będzie miała swobodę działania, rozwoju, wręcz ekspansji na rynki trzecie, i czy w ogóle będzie rentowna. Synergia obu tych światów

stanowi o sile państwa, i to nie tylko tej ekonomicznej. Kongres 590 był momentem, kiedy konieczność dialogu tych światów została dobitnie podkreślona.

Pierwsza, inauguracyjna edycja Kongresu w 2016 r. nastąpiła, kiedy zmęczona dekadą światowego kryzysu gospodarczego Polska dostrzegła szczególnie wyraźnie, jak bardzo biznes potrzebny jest państwu i jak wielki wpływ państwo ma na biznes. Hasło „Uwalniamy polski potencjał” stało się zawołaniem tej pierwszej edycji. Przedsiębiorcy szczególnie mocno akcentowali, że jest co uwalniać: niestabilne prawo, skomplikowany, nieprecyzyjny, nieprzychylny biznesowi system prawny, a państwo traktuje świat biznesu, jak wielką grupę przestępczą. Świat polityki uznał, że musi przełamać nieufność wobec prywatnego biznesu. Biznes doszedł do wniosku, że może jednak warto przełamać nieufność wobec administracji publicznej i polityki, wobec czego jesienią w G2A Arena Centrum Wystawienniczo-Kongresowym Województwa Podkarpackiego w Jasionce k. Rzeszowa spotkali się przedstawiciele obu światów. Wystąpienia oficjalne i kulturalowe rozmowy, panele dyskusyjne i wrzucanie podczas nich uwagi gości i obserwatorów – wszystko to nie było wzajemnym prawiem sobie uprzejmości.

Skąd w nazwie kongresu liczba 590? To prefiks kodu kreskowego, którym oznaczane są produkty polskich firm. Bo „dobre, bo polskie” stało się mottem przewodnim całego cyklu.

Rok pierwszy - „Konstytucja biznesu”. Optymiści kontra sceptycy

Już pierwsza edycja kongresu w 2016 r. mocno podkreślała rangę tego wydarzenia. Choćby przez dobór gości: prezydent RP Andrzej Duda, ówczesna premier Beata Szydło i wicepremier Mateusz

Morawiecki, także ministrowie większości rządowych resortów. A poza tym ok. 2,5 tys. krajowych i zagranicznych uczestników, prelegentów, obserwatorów. Nade wszystko przedstawiciele wielu dużych i małych firm różnych branż, którzy mieli okazję takiemu gronu zaprezentować swoje produkty i usługi, ale i zdobyć nowe kontakty biznesowe, podzielić się uwagami na temat stanu gospodarki i relacji państwo - biznes.

I właśnie te relacje stały się najważniejszym tematem tamtego spotkania w G2A Arena w Jasionce. Wicepremier Mateusz Morawiecki przedstawił wówczas założenia do „Konstytucji biznesu”. W jego publicznej wypowiedzi znalazły się stwierdzenia, w których przyznawał, iż państwo w pewnym stopniu utrudnia, jeśli nie wręcz uniemożliwia, rozwój prywatnych przedsiębiorstw. Biznes już wcześniej zasadnie alarmował, że nie wysokość podatków jest jego zmartwieniem, ale zawrotna zmienność systemu podatkowego, przy której np. planowanie inwestycyjne traci sens. I jeszcze sejmowo - senacka nadprodukcja prawa, za którą nie nadążają nawet prawnicy przedsiębiorstw. W dodatku z licznych zgłoszeń organizacji zrzeszających przedsiębiorców wynikało, że pomiędzy organami skarbowymi państwa a przedsiębiorcami toczy się niemal wojna partyzancka, w której organa skarbowe są lepiej wyposażone, lepiej wyszkolone, znacznie lepiej uzbrojone prawnie, dyktują reguły walki, więc przedsiębiorczość skazana jest w tej walce na porażkę. I nie będzie żadnej synergii między prywatną przedsiębiorczością a państwem, dopóki takie relacje będą się utrzymywać. Zapowiadana przez premiera Morawieckiego „Konstytucja biznesu” była pakietem ustaw, które dotychczas rządzące gospodarką prawo miały uprościć, ograniczyć niemal wszechwładzę nad biznesem służb skarbowych, przy-



znać szereg ulg i przywilejów tej najdrobniejszej lub początkującej przedsiębiorczości. Wprowadzało (a w zasadzie ponawiało po tzw. ustawie Wilczka z 1988 r.) zasadę, że „co nie jest prawem zakazane, to jest dozwolone”.

Słyszący te deklaracje podczas Kongresu 590 w 2016 r. przedsiębiorcy, przyjmowali je z ostrożnym optymizmem. Po czterech latach od tamtych wydarzeń przyznają, iż skala wprowadzonych zmian daleko okazała się być dużo mniejsza niż w zapowiedziach.

Pierwsza edycja Kongresu w 2016 r. została oceniona jako sukces: polityka wyciągnęła rękę do biznesu, biznes odpowiedział na zaproszenie polityki. Rzeszów i Podkarpacie na dwa kongresowe dni stał się centrum tworzenia polityki gospodarczej państwa, a premier Beata Szydło nie szczędziła regionowi komplementów:

- Mówi się, że Podkarpacie to jest polska Bawaria - u części zgromadzonych na sali głównej obiektu wywołała oklaski, u części uśmiech zakłopotania, bo gdzie jednemu z biedniejszych regionów Polski do najbogatszego landu niemieckiego. - Moim marzeniem i ambicją jest, żeby - kiedy będę kończyć pracę jako premier Rzeczypospolitej Polskiej - mó-



KONGRES 590 TO SPOTKANIA I DEBATY W RÓŻNYCH GRUPACH TEMATYCZNYCH. W TYM ROKU, ZE WZGLĘDÓW BEZPIECZEŃSTWA EPIDEMICZNEGO, BĘDZIE MOŻNA WZIĄĆ UDZIAŁ W DEBATACH ONLINE. W TYM CELU TRZEBA SIĘ WCZEŚNIEJ ZAREJESTROWAĆ

wiono: „Bawaria? Tak, to takie niemieckie Podkarpacie”.

Kiedy nagle kończyła swoją rolę premiera, złośliwi przypominają, że wciąż nikt Bawarii z Podkarpaciem nie kojarzy.

Rok drugi - ekspansja po polsku

Kongres 2017 roku zatrzymał sobie hasło z 2016 roku „Uwalniamy polski potencjał”. O ile rok wcześniej roztrząsał o sytuacji polskiego przedsiębiorcy na rynku własnym, o tyle rok później skoncentrował się na formach pomocy polskiemu biznesowi w ekspansji na rynki trzecie.

I tym razem w kulisach G2A Arena w Jasionce dały się słyszeć opinie przedsiębiorców, że państwo mogłoby bardziej zaktywizować swoje służby dyplomatyczne, by próbowały one zainteresować polską produkcją i usługami rynki obce.

Premier Mateusz Morawiecki zaskoczył uczestników wyliczeniami, że ok. połowa polskiej gospodarki jest tak naprawdę w rękach obcego kapitału i przytoczył opinie niektórych ekonomistów, iż „Polska została skolonizowana przez Europę Zachodnią”. To był kongres, podczas którego hasło „patriotyzmu gospodarczego” pa-

dało wyjątkowo często. Choć były trudności ze zdefiniowaniem tego pojęcia.

Szczególnie dużo czasu i uwagi poświęcono małym i średnim przedsiębiorcom. Z podkreśleniem, że to oni generują ok. 90 proc. miejsc pracy w Polsce i tworzą 50 proc. PKB. Tamtego 2017 r. biuro organizacyjne wyliczyło, że w spotkaniach uczestniczyło ok. 4 tys. osób.

Rok trzeci - my na świecie

Frekwencja wyższa, niż w poprzednich dwóch edycjach: organizatorzy doliczyli się 6 tysięcy uczestników.

- Z pewnością można powiedzieć, że jest to absolutnie jedno z największych, jeżeli nie największe wydarzenie gospodarcze w Polsce - podkreślał patrolujący kongresowi prezydent RP.

Nie zmieniła się tematyka spotkań: polska gospodarka, jej słabe punkty i atury, zagrożenia i perspektywy rozwoju. Pojawił się zupełnie nowy, nieznany dotychczas temat: deficyt siły roboczej. Bo w 2018 r. również posłka gospodarka biła rekordy koniunktury. Już nie labilność prawa, nieprecyzyjność systemu podatkowego, wciąż jeszcze opresyjność admini-

stracji państwowej stały się podstawowymi problemami polskich przedsiębiorców, ale brak rąk do pracy. I - co za tym idzie - albo radykalne podnoszenie płac, co ogromnie podnosi koszty własne biznesu, albo ograniczenie skali produkcji i usług, a to już regres, nie rozwój. Toteż w dyskusjach panelowych co raz pojawiały się oczekiwania przedsiębiorców, by ustawodawca uprościł prawo, pozwalające zatrudniać obywateli spoza UE. W domyśle: Ukraińców i Białorusinów przede wszystkim.

Przy tak rozbuchanej gospodarce w tematyce kongresowej pojawił się wątek dotychczas poboczny: ściślejsze łączyć naukę z biznesem. Ku obopólnej korzyści, bo nauka zyska kapitał na badania, a biznes zyska dzięki nauce wyższy stopień technologicznego zaawansowania. Ówczesny wicepremier i minister szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin zapowiadał, że prowadzone w uczelniach prace badawcze mają w przyszłości w coraz większym stopniu uczestniczyć w rozwoju gospodarczym kraju. I znów podkreślano szczególną rolę startupów dla rozwoju gospodarki przyszłości.

Dostrzeżono, że chłonne, przez znakomitą koniunkturę światową,

rynki są szansą i dla polskiej produkcji, i usług. Europejską branżą międzynarodowego transportu drogowego zdominowaliśmy, czas, by „Made in Poland” na produktach zaczęło być postrzegane, jako znak najwyższej jakości. Bo z kongresowych wystąpień wynikało, że wciąż jeszcze nie jest. Co więcej: wciąż bardziej odstrasza zachodniego konsumenta.

Nie brakowało regionalizmów: dla podkarpackiej Doliny Lotniczej i funkcjonującego w regionie przemysłu zbrojeniowego szczególnie ważna była dyskusja: „Wpływ przemysłu zbrojeniowego na rozwój gospodarczy”. Uczestniczący w nich przedstawiciele branży nie szczędzili słów krytyki, wskazując choćby na niedostateczne nakłady państwa na innowacje czy prace badawczo-rozwojowe, także na modernizację armii. A bez nich polski przemysł zbrojeniowy nie może osiągnąć znaczącej roli w narodowej gospodarce, tym bardziej - liczyć na wpływy z eksportu własnej produkcji.

A w hali głównej G2A Arena, także na piętrach: stoiska promujących swoją ofertę przedsiębiorców i samorządów. Nie tylko polskich, bo i słowackich, ukraińskich, swoje walory sławiła nawet jedna z rumuńskich gmin. ►►►



UBIEGŁOROCZNA EDYCJA KONGRESU 590. PREZYDENT RP ANDRZEJ DUDA W TOWARZYSTWIE MARSZAŁKA WŁADYSŁAWA ORTYLA I PREMIERA MATEUSZA MORAWIECKIEGO

Rok czwarty – potrzeba innowacyjności

►►► Po pierwsze – startupy. Po drugie i po trzecie też. Przy wciąż rozpędzonej gospodarce rentowność przedsiębiorstw stała się normą, wyzwaniem było – jak wznieść je na wyższy poziom technologiczny. By Polska przestała uchodzić za montownię dla cudzej myśli technologicznej, a dołączyła do państw o najbardziej innowacyjnych pomysłach technologicznych. I znów podkreślano potrzebę współdziałania polityki i biznesu, bo bez tej synergii nie da się spełnić ambicji o wejściu na wyższy poziom gospodarczy. Krytycyzmu nie brakowało, bo – zastanawiano się – dlaczego nasze startupy mają trudniejszy start niż niemieckie i brytyjskie, a czasem nie startują w ogóle?

Wśród kongresowych tematów pojawił się zupełnie nowy: odpowiedzialny biznes. Odpowiedzialny społecznie, bo biznes to już nie tylko sposób na zarabianie, nie tylko miejsce pracy i dostarczyciel podatków. To byt społeczny, który społeczeństwu ma dać coś więcej.

Utarło się już, że Kongres 590 to impreza międzynarodowa, ale rok 2019 ściągnął do G2A Arena gości wyjątkowych. Tymi honorowymi byli: Bruce Dickinson, wokalista heavymetalowego zespołu Iron Maiden, ale również biznesmeni i etatowy pilot samolotów pasażerskich Boeing 757 w brytyjskich liniach lotniczych, a także Rita Cosby, amerykańska dziennikarka telewizyjna, trzykrotna laureatka Nagrody Emmy, córka Dunki i polskiego powstańca warszawskiego Ryszarda Kossobudzkiego.

Rok piąty: inny niż poprzednie

Przeciwpandemiczne obostrzenia, rygor dystansu społecznego, limity uczestników imprez masowych – Kongres 590 w 2020 roku będzie zupełnie inny, niż przez cztery poprzednie lata. Ze względów bezpieczeństwa liczba uczestników stacjonarnych będzie ograniczona, natomiast każdy zarejestrowany będzie mógł online wziąć udział w większości kongresowych wydarzeń.

Kongres po raz pierwszy zorganizowany zostanie w oparciu o autorską platformę hybrydową. Na-

rzędzie „Lokkarto” umożliwi zdalny udział w wirtualnych audytoriach, umawianie i prowadzenie spotkań networkingowych, czy zwiedzanie wirtualnych stoisk, sale spotkań dyskusyjnych i wykładów – w ustawionych w hali głównej G2A Arena namiotach sferycznych. Jeśli koronawirus gwałtownie przyspieszył cyfryzację branży eventowej, Kongres 590 poszedł o krok dalej.

Jest to edycja szczególna, bo odbywa się w roku, w którym całym światem wstrząsnęła pandemia, a co za tym idzie wymuszony i niechciany zastój gospodarczy dla wielu branż – zachęca do uczestnictwa marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl. – To odcisnęło piętno na wielu dziedzinach życia, począwszy od edukacji, przez kulturę, na przemyśle i gospodarce kończąc. Kongres 590 to miejsce, w którym spotykają się liderzy, osoby, od których zależy stan i kondycja polskiej gospodarki. Dlatego warto wykorzystać ten moment na zaprezentowanie szerszemu gronu potencjału, jaki drzemie na Podkarpaciu.

Jeszcze mocniejsza promocja Podkarpacia

A Podkarpacie będzie jeszcze silniej promowane, niż podczas poprzednich edycji: w strefie wystawienniczej przewidziano specjalne stoisko województwa, a dla podkreślenia związków imprezy z regionem sale prelekcyjne otrzymały nazwy: Korbania, Tamica, Smerek i Cergowa.

Organizatorzy zapowiedzieli, iż trzydniowy (21-23 października) kongres obejmie 125 aktywności merytorycznych, będzie można uczestniczyć w 21 warsztatach, przewiduje się udział 150 panelistów. Diametralnie zmieni się strona organizacyjna imprezy, nie zmieni się myśl przewodnia kongresu: polska gospodarka, jej stan, diagnoza problemów i perspektywy rozwoju. Przebieg dyskusji tego roku może być szczególnie interesujący, bo ze względu na nieprzewidywalność rozwoju pandemii, niezmiernie trudno będzie kreślić wizję rozwoju krajowej gospodarki, Wyzwanie tym trudniejsze, że hasłem wiodącym Kongresu 590 tego roku będzie „Polska 2030”.



**Czas odmierzamy
biciem serca**



Fundacja Podkarpackie
**Hospicjum
dla Dzieci**

PRZEKAŻ



PODATKU

KRS 0000265120

www.hospicjum-podkarpackie.pl

Autor zdjęcia: Naturalna Fotografia

MASECZKOMATY - KREATYWNE POMYSŁY NA TO, JAK PRZETRWAĆ PANDEMIĘ

70 do nawet ponad 90 procent - tak bardzo od początku epidemii koronawirusa spadły obroty przedsiębiorców działających w branży vendingowej. Ale oni się nie poddają. Starają się uratować swój biznes, szukając nowych rozwiązań. Jednym z pomysłów są maseczkomaty.

Kryzys wywołany pandemią i zamrożeniem gospodarki bardzo mocno uderzył w branżę vendingową. Automaty samosprzedające zarabiają bowiem tylko tam, gdzie gromadzą się ludzie, czyli m.in. w biurach, na uczelniach, w szkołach czy centrach handlowych. Gdy zamknięto placówki oświatowe, kina, ośrodki sportowe, galerie handlowe i budynki użyteczności publicznej, gdy biurowce opustoszały, bo większość firm przeszła na pracę zdalną, gdy ulice miast się wyludniły, to automaty z napojami i przekąskami z dnia na dzień przestały generować jakikolwiek przychód, a w dodatku przedsiębiorcy musieli jeszcze zapłacić czynsz za marzec, choć zarobków nie było już żadnych.

- Sytuacja jest dramatyczna. Nasza branża stoi przed widmem bankructw wielu firm i utraty pracy przez wiele osób - przyznaje Aleksander Wąsik, prezes Polskiego Stowarzyszenia Vendingu. Zwraca jednocześnie uwagę, że przyszłość jest bardzo niepewna. - Istnieją uzasadnione obawy, że branża nie wróci szybko do stanu sprzed pandemii.

- Jest ciężko. Obroty spadły nam o około 70 procent, a to tylko dlatego nie więcej, że nie utrzymujemy się wyłącznie ze sprzedaży w szkołach czy na uczelniach. Mamy też automaty w różnych zakładach pracy, np. firmach kurierskich, które nie zostały zamknięte, lecz działają cały czas - mówi Andrzej Bruzda, właściciel krakowskiej firmy Coffee Break. Zatrudnia on 18 osób. Obecnie - na skutek kryzysu - zaledwie sześciu pracowników musi zarobić na wszystkich osiemnastu.

Mimo trudnej sytuacji właściciele firm vendingowych szukają kreatywnych rozwiązań, które pomogą im przetrwać kryzys. Jednym z pomysłów są maseczkomaty. Wpadł na niego Aleksander Wąsik wraz z Andrzejem Bruzdą.

Gdy w Polsce (i Europie) wdrożono lockdown, przedsiębiorcy zaczęli się zastanawiać, co dalej. - Pierwsze, co zrobiliśmy, to opróżnienie automa-

tów, bo gdyby umieszczone w nich produkty przeterminowały się, staty byłyby dużo większe. Urządzenia zostały wyczyszczone, dezynfekowane i zamknięte. Od razu pojawiło się pytanie, czy i jak można je wykorzystać - opowiada właściciel firmy Coffee Break. - A że znacznie wzrosło wówczas zapotrzebowanie na maseczki, żele do dezynfekcji i rękawiczki jednorazowe, to od razu zrodził się pomysł, że możemy zacząć je sprzedawać. Zorganizowałem więc towar i maszyna ruszyła: zaczęliśmy przerabiać nasze automaty na maseczkomaty - uzupełnia Aleksander Wąsik.

Pierwsze maseczkomaty zaczęły się pojawiać w Warszawie i Krakowie. Potem pomysł podchwycili właściciele firm vendingowych z innych miast. W maseczkomatach można też kupić żele dezynfekcyjne w różnych pojemnościach i rękawiczki ochronne pakowane po jednej parze. To jednak nie wszystko. Właściciele urządzeń postanowili rozszerzyć asortyment i wprowadzić do dystrybucji również zestawy do pobierania wymazu dla osób chcących zrobić sobie test na koronawirusa. Są to testy diagnostyczne opracowane przez polską firmę GeneMe.

- Udało się łączyć pieniądze na kilka pensji dla pracowników - podkreśla Andrzej Bruzda. I dodaje, że obecnie zainteresowanie jest średnie, sprzedaż z maseczkomatów ustabilizowała się na poziomie kilkunastu do kilkudziesięciu sztuk produktów COVID-owych dziennie. Mimo to firma nie zamierza rezygnować z tych urządzeń.

Przedsiębiorcy cały czas śledzą sytuację na rynku i reagują na bieżąco. - Walczymy, by uratować projekt z maseczkomatami. Szybko zmieniamy model biznesowy. Skoro produkty COVID-owe teraz sprzedają się słabiej, to już myślimy o tym, by uzupełniać ofertę w automatach o inne produkty - mówi prezes Polskiego Stowarzyszenia Vendingu. Także w firmie Coffee Break negocjują umowy, rozważają umieszczenie w maseczkomatach np. zdrowych przekąsek, napojów zwiększających odporność itp. Bo grunt to być kreatywnym i szybko odpowiadać na aktualne potrzeby klientów.

I właśnie o to chodzi. Nie tylko w branży vendingowej, ale w ogóle w biznesie kluczem do przetrwania jest umiejętność dostosowania się do błyskawicznie zmieniających się warunków na rynku, nawet jeśli miałyby to oznaczać konieczność przebranzowienia się.

- Liczy się szybkość reakcji i kreatywność. No i żelazne nerwy. Trzeba być elastycznym, mieć oczy i umysł otwarte na nowe pomysły, szukać alternatywnych form sprzedaży produktów, zmieniać kanały dystrybucji - wymienia Aleksander Wąsik. - Dopadł nas kryzys, z jakim nikt nie miał wcześniej do czynienia. Nikt tak naprawdę nie wie, co robić, nikt nie ma gotowej recepty. Dlatego tak ważne jest, aby zejść z utartych szlaków. Trzeba wyjść ze strefy komfortu i może zrezygnować ze znanych metod, które zawsze się sprawdzały, a teraz nie działają. Paulina Szymczewska



FOT. KAROLINA MISZTAŁ



Gwarancja spłaty limitów faktoringowych BGK

Wystawiasz faktury i obawiasz się, że kontrahent może spóźnić się z zapłatą? Zależy Ci, by zapłacić za fakturę przed terminem płatności? Bank Gospodarstwa Krajowego wie, jak ważne dla funkcjonowania firm jest terminowe otrzymywanie należności, dlatego teraz pakiet pomocowy BGK rozszerza się o ofertę gwarancji, które ułatwią przedsiębiorcom otrzymywanie limitów faktoringowych w bankach i firmach faktoringowych. Unikatowe w skali europejskiej **gwarancje spłaty limitów faktoringowych BGK**, zabezpieczając nawet do 80% wartości przyznanego limitu, pozwolą firmom utrzymać płynność finansową w czasach pandemii. Rozwiązanie działa w ramach **Tarczy Antykryzysowej**.



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Krzysztof Kaszuba: - Wartość sprzedaży na eksport podkarpackich przedsiębiorstw w 2019 r. była wyższa o prawie miliard złotych niż w 2018 r. i wyniosła 30,4 mld zł (w Polsce 853,2 mld zł). W największym stopniu dołożyły się do tego wyniku duże przedsiębiorstwa, eksportując za 22,5 mld zł

Złota Setka Firm. Kolejny rok świetnych wyników podkarpackich przedsiębiorców

Tekst: Krzysztof Kaszuba

W 2019 roku podkarpackie przedsiębiorstwa kontynuowały politykę dynamicznego rozwoju. Działające na Podkarpaciu 2111 przedsiębiorstwa niefinansowe (w Polsce 49 243), w tym 1 304 małe (zatrudniające od 10 do 49 pracujących), 660 średnich (od 50 do 249 pracujących) i 147 dużych (250 i więcej pracowników), wypracowały łącznie 121,7 mld zł przychodów ze sprzedaży produktów, towarów i materiałów (125,0 mld zł przychodów z całokształtu działalności). Największe przychody ogółem były udziałem dużych przedsiębiorstw (76,0 mld zł). Średnie firmy dołożyły 32,8 mld złotych, a małe 16,2 mld złotych.

Warto przypomnieć, że Główny Urząd Statystyczny do przedsiębiorstw niefinansowych zalicza spółki osobowe, spółki kapitałowe, spółki cywilne, inne spółki, oddziały zagranicznych przedsiębiorców, przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie, państwowe jednostki organizacyjne, jednostki badawczo-rozwojowe, instytuty badawcze oraz osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą.

Rosnące zyski i eksport

Właściciele podkarpackich przedsiębiorstw cieszyli rosnący, kolejny rok z rzędu (o prawie 1,4 mld zł w stosunku do 2018 r.), do-

datni wynik finansowy w wysokości 5 mld 640 mln zł. Głównym beneficjentem zysków na Podkarpaciu były duże firmy (ponad 3,0 mld zł). Średnie przedsiębiorstwa wypracowały prawie 1,5 mld zł, a małe 1,1 mld zł. Zysk netto na Podkarpaciu osiągnęły 1782 podmioty, w tym: 122 duże, 572 średnie i 1 088 małych. 329 podkarpackich przedsiębiorstw (15,6%) zanotowało stratę (w Polsce 9 445, czyli 19,2%). Uskrzydłone bardzo dobrymi wynikami, uzyskanymi w roku 100-lecia odzyskania Niepodległości, podkarpackie firmy w 2019 r. poprawiły po raz kolejny swoje wyniki także w tak ważnej kategorii, jak przychody ze sprzedaży eksportowej. Przy okazji setki firm z Podkarpacia w 2019 r. znacząco powiększyły wartość aktywów i poziom kapitałów własnych, m.in. w wyniku nowych inwestycji o wartości 4,9 mld zł.

Wartość sprzedaży na eksport podkarpackich przedsiębiorstw w 2019 r. była wyższa o prawie miliard złotych niż w 2018 r. i wyniosła 30,4 mld zł (w Polsce 853,2 mld zł). W największym stopniu dołożyły się do tego wyniku duże przedsiębiorstwa, eksportując za 22,5 mld zł. Eksport średnich firm wyniósł 6,7 mld zł, a małych 1,2 mld zł.

Stabilne zatrudnienie i płace

Przeciętne zatrudnienie w 2019 r. w sektorze podkarpackich przedsiębiorstw niefinansowych wyniosło 245 tysięcy osób. Zatrudnionych cieszył fakt, że przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w okresie 12 miesięcy wzrosło o 267 zł (wzrost o 6,3%) i w grudniu 2019 r. ukształtowało się na poziomie 4499,99 zł. Mniej radosna była świadomość, że w kraju przeciętna płaca (5604,25 zł) w sektorze przedsiębiorstw była o ponad tysiąc sto złotych wyższa niż na Podkarpaciu.

Dynamiczna Lista 100

Potwierdzeniem znakomitej dynamiki wzrostu najważniejszych kategorii oceny przedsiębiorstw są wyniki firm przedstawione w Liście 100 największych podkarpackich przedsiębiorstw za rok 2019. 2/3 przedsiębiorstw z Listy 100 w 2019 r. zanotowało wzrost przychodów ze sprzedaży. Przychody „Setki” wyniosły 38,8 mld zł, sprzedaż na eksport 19,1 mld zł, zysk 2,5 mld zł, a liczba zatrudnionych w stu przedsiębiorstwach Listy 100 wyniosła około 50 tysięcy osób (bez grup kapitałowych).

**Ranking
Złota Setka
Firm
Podkarpacia
organizuje
redakcja
„Nowin” we
współpracy
z Polskim
Towarzystwem
Ekonomicznym
Oddział
w Rzeszowie**

Wrześniowy lider

Nowy lider Listy 100 pojawił się 2 września 2019 r. Wówczas to, jak wynika z raportu rzeszowskiej spółki działającej przy ulicy Przemysłowej w Rzeszowie, nastąpiło połączenie czterech, działających w Polsce, spółek z grupy Bausch Health: VP Valeant sp. z o.o. sp. j., Croma Pharma Polska sp. z o.o. oraz Bausch & Lomb Polska sp. z o.o. ze spółką Bausch Health Poland Sp. z o.o. (dawniej: Valeant Pharma Poland Sp. z o.o.). W wyniku połączenia spółka Valeant Pharma Poland sp. z o.o. zmieniła nazwę na: Bausch Health Poland spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. W ten sposób na zbudowanym w latach 90. XX wieku biurowcu, znanej wszystkim, nie tylko na Podkarpaciu, firmy Polfa Rzeszów pojawiło się nowe logo, nowego właściciela, którego 100-procentowym udziałowcem i właścicielem jest Bausch Health Ireland Limited, a jednostką dominującą sporządzającą skonsolidowane sprawozdanie finansowe na najwyższym szczeblu grupy kapitałowej, w którego skład wchodzi Spółka, jest Bausch Health Companies, Inc (dawniej Valeant Pharmaceuticals International Inc) z siedzibą w uroklivym mieście Laval w prowincji Quebec, w Kanadzie. Przychody nowego lidera Listy 100 o wartości prawie 2,6 mld zł, eksport na poziomie ponad 1,7 mld zł oraz zysk netto w wys. 91,9 mln zł to potwierdzenie jakości rzeszowskiej spółki, a przy okazji bardzo dobra wiadomość dla władz Urzędu Miasta Rzeszowa, którego zadłużenie oscyluje wokół miliarda złotych.

COP-owska siła

Prezentowana od wielu lat przez „Nowiny” Lista 100 Największych Przedsiębiorstw Podkarpacia (od 2001 r. autorstwa Wyższej Szkoły Zarządzania, a od 2015 r. Małopolskiego Instytutu Gospodarczego i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego) za 2019 r. potwierdziła, że największy, najbardziej dynamiczny, kreatywny i proeksportowy wciąż w dużym stopniu przedsiębiorstwa wyrosłe w ramach pięć-

nej wizji i historycznego planu rozwoju Rzeczypospolitej, wicepremiera i ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego, Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wiceliderem w kategorii głównej rankingu został wielokrotny jej zwycięzca, który w 2019 r. obchodził rocznicę 80 lat od rozpoczęcia produkcji opon (30 marca 1939 r.) w Fabryce Gum Jezdnych. Firma Oponiarska Dębica S.A. w minionym roku po raz pierwszy uzyskała przychody ze sprzedaży ponad 2 mld zł. W pierwszej 10 znalazło się jeszcze 7 firm mających swoje korzenie lub prowadzących działalność na terenie zagospodarowanym w ramach budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

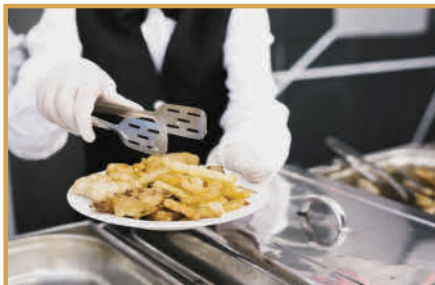
Lisia Góra górą

Niezwykłym centrum podkarpackiej aktywności gospodarczej są tereny o powierzchni kilku dziesięciu hektarów pomiędzy Wiśłokiem a Lisią Górą, gdzie w 1937 roku rozpoczęto budowę Wytwórni Silników, a później przez kilkadziesiąt lat prowadziła działalność największy zakład Podkarpacia WSK PZL Rzeszów. W 2019 r. trzy firmy (Pratt & Whitney Rzeszów S.A., Hamilton Sundstrand Poland Sp. z o.o. oraz Zakład Metalurgiczny WSK Rzeszów Sp. z o.o.), zatrudniające na tym terenie ponad 5 tysięcy pracowników, uzyskały łączne przychody o wartości ponad 3,6 mld zł, w tym przychody ze sprzedaży na eksport 3,4 mld zł, tj. 11% wartości eksportu wszystkich podkarpaccich przedsiębiorstw.

Covidowe zapasy

Wyniki wymienionych wyżej firm cieszą nie tylko właścicieli, udziałowców i samorządowców. Z perspektywy złośliwego wirusa i niefortunnnych decyzji o zamrażaniu gospodarki, wypracowane w 2019 r. znakomite zyski pięciu największych spółek branży lotniczej (prawie 900 mln zł) oraz zyski pięciu największych podkarpaccich spółek branży motoryzacyjnej (ponad 500 mln zł), w postaci kapitału zapasowego, to znakomity amortyzator na trudne miesiące 2020 i 2021 roku. ▶▶▶

Wyniki rankingu Złota Setka Firm Podkarpacia opracował dr Krzysztof Kaszuba, prezes zarządu Oddziału w Rzeszowie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (Małopolski Instytut Gospodarczy)



HOTEL Wellness & SPA

NOWY DWÓR
★ ★ ★

Hotel Wellness & Spa Nowy Dwór w Świlczy

to nie tylko komfortowe pokoje i SPA,
ale również usługi gastronomiczne na najwyższy poziomie.
Zapewniamy kompleksowy **CATERING DLA FIRM**,
skrojony na miarę Państwa potrzeb i oczekiwań.

Szczegóły oferty

tel.: 609-721-100, 531-696-842

e-mail: marketing@hofelnowydwor.pl

Wielcy nieobecni

►►► W zestawieniu nie umieszczono, pomimo rzeszowskich adresów, potężnych Grup Kapitałowych Asseco oraz PGE Obrót S.A. Ta pierwsza, zatrudniająca prawie 27 tys. osób w 56 krajach, uzyskała w 2019 r. przychody o wartości 10,7 mld zł i zysk operacyjny 976 mln zł. Druga spółka, o wartości przychodów w 2019 r. w wys. prawie 12 mld zł, prowadzi swoją działalność w sześciu innych, poza Podkarpaciem, regionach kraju (Lublin, Łódź, Zamość, Warszawa, Białystok, Skarżysko-Kamienna). Tradycyjnie od lat nie zawsze udaje się pozyskać dane finansowe od największych podkarpackich przedsiębiorstw. Tym razem na Liście 100 w pierwszej 10-tce zabrakło dwóch znakomitych spółek, liderów poprzednich wydań Listy 100, BorgWarner i MTU o łącznych przychodach w 2019 r. około 4 mld zł, niewiele mniejszym eksportie i łącznym zysku około 500 mln zł. Ze względów formalnych, m.in. warszawskiego adresu prowadzenia działalności, tym razem na Liście 100 nie umieszczono, wyrosłej w Rzeszowie, operującej na coraz większą skalę na terenie całego kraju, dynamicznej GK Specjał o przychodach 1,7 mld zł. Zabrakło kilku innych dużych firm, które funkcjonują m.in. w Jarosławiu, Mielcu i Stalowej Woli, jako zakłady i oddziały dużych krajowych lub zagranicznych grup kapitałowych. Nie ma na Liście 100 dynamicznych i dochodowych podkarpackich spółek, jak Marna czy Tarmax, aktywnych nie tylko w Polsce.

Nowi dynamiczni

Ale za to w tegorocznym zestawieniu pojawiło się, co bardzo cieszy, kilkunastu debiutantów z znakomitymi wynikami. Te nowe na Liście 100, działające od lat na Podkarpaciu, nieznane szerzej spółki, jak: Bispol z Łańcuta, Rauch Polska z Przeworska, Styrobud z Trzebosi, Ravi z Brzeźnicy, Basco 2 z Mielca, Hensfort z Przemysła, Cyfrowa Foto z Zaczernia czy O.B.A. z Jasła są potwierdzeniem, że podkarpacka przedsiębiorczość jest w nieustannym rozwoju, a nowi, kreatywni, poszerzają nie tylko podkarpacką przestrzeń gospodarczej aktywności. Cieszą powroty na Listę 100 kilku innych zasłużonych podkarpackich przedsiębiorstw takich jak: O-I Poland, Eurometal, Ciech Sarzyna, Tikkurila Polska, Teknia czy Vidok.

Znakomite wyniki zdecydowanej większości podkarpackich przedsiębiorstw były potwierdzeniem, że otoczenie społeczno-gospodarcze sprzyja kreatywnym. Była to także zapowiedź kolejnego udanego roku dla przedsiębiorców, właścicieli, udziałowców i pracowników. Nieoczekiwany, covidowy złoczyńca, niestety, zablokował nadzieje na kolejny dobry rok. A jak bardzo wpłynął na wyniki podkarpackich przedsiębiorstw, dowiemy się już za kilka miesięcy.

I na koniec podziękowania dla kilkudziesięciu firm, które odpowiedziały na zaproszenie do udziału w rankingu Lista 100, w pierwszej kolejności do spółek: Polenergia Elektrociepłownia Nowa Sarzyna, Gamrat z Jasła, rzeszowskiego MPWiK-u, Bimex-Bollhoff z Krzemienicy, Besta PB, Fenbud, Ernesta, OPTeam, Makarony i Developres, które jako pierwsze nadesłały dane za 2019 r.

Wyróżnienia dla firm z Listy 100 za szczególne osiągnięcia

Pięć podkarpackich przedsiębiorstw, które zostały sklasyfikowane w Rankingu Złota Setka Firm Podkarpacia, otrzymało wyróżnienia za szczególne osiągnięcia. Redakcja „Nowin” przyznała je po raz pierwszy.

Józef Lonczak

Firmy z Listy 100 mogły pochwalić się dodatkowymi osiągnięciami w odrębnej, otwartej ankiecie. Informacje te stały się podstawą do prac Kapituły Redakcyjnej i przyznania specjalnych wyróżnień. Z pośród zgłoszeń Kapituła wybrała 5 firm przejawiających szczególną aktywność lub wyróżniających się pośród innych, niezależnie od zajmowanej pozycji na liście 100. Przedsiębiorstwa wyróżnione w XIV edycji Złotej Setki to:

MPWiK Rzeszów - za proekologiczną politykę oraz efektywne pozyskiwanie środków na prowadzenie kolejnych inwestycji; przedmiotem działalności spółki jest zaspokajanie potrzeb w zakresie zaopatrzenia w wodę oraz odprowadzania i oczyszczania ścieków; w 2019 roku spółka zakończyła trzy bardzo istotne zadania współfinansowane ze środków Unii Europejskiej: budowę suszarni mechanicznej osadów wraz modernizacją obiektów oczyszczalni ścieków, budowę zakładu uzdatniania wody oraz budowę mikroinstalacji fotowoltaicznej;

Huta Stalowa Wola - za umiejętne wykorzystanie nowych technologii oraz rozmach w zakresie realizowanych zadań na rzecz bezpieczeństwa RP; spółka jest liderem na polskim rynku sprzętu artyleryjskiego i aktywnie uczestniczy w programach modernizacji technicznej uzbrojenia; kluczowe czynniki sukcesu firmy to in-

westycje w innowacyjne technologie, rozbudowa linii produkcyjnych, modernizacja i rozbudowa hal i zaplecza magazynowego, a przede wszystkim wykwalifikowana załoga i mocne zaplecze B+R, gwarantujące zdolność do projektowania nowych wyrobów; spółka planuje również utworzenie nowoczesnego centrum badawczo-rozwojowego, które w pełni wykorzystywałoby istniejące zasoby oraz możliwości rozwoju firmy;

FibraIn - za innowacyjność oraz odwagę we wdrażaniu kolejnych nowatorskich rozwiązań stosowanych w wielu sektorach gospodarki; FIBRAIN to polski innowator i producent w sektorze światłowodów oraz nowoczesnych technologii działający na rynku już od blisko 30 lat; jest jedną z wiodących w Europie firm zajmujących się produkcją światłowodów, a jako jedyna w Polsce zajmuje się komercyjnie technologią krzemionkowych włókien światłowodowych; nowatorskie rozwiązania i systemy FIBRAIN mają zastosowanie w wielu sektorach gospodarki, m.in. w przemyśle energetycznym, infrastrukturze, budownictwie, medycynie, transporcie, przemyśle wydobywczym i zbrojeniowym;

Hortino - za aktywne wsparcie lokalnych producentów oraz skuteczne konkurowanie na rynkach zagranicznych; Hortino to firma z polskim kapitałem, produkuje m.in. mrożone owoce, warzywa, zupy, dania gotowe w opakowaniach detalicznych pod marką Poltino; firma oferuje również koncentraty i aromaty, nadzie-

nia owocowe, marmolady i powidła; w ostatnich latach znacząco zwiększyła potencjał produkcyjny i możliwości pakowania produktów; aż 70 proc. produkcji trafia na eksport; Hortino współpracuje z rolnikami z woj. podkarpackiego i świętokrzyskiego;

Śnieżka - za działalność badawczą oraz skuteczne stosowanie zasad zrównoważonego rozwoju; Fabryka Farb i Lakierów Śnieżka S.A. to firma z ponad 35-letnim doświadczeniem na rynku chemii budowlanej i wiodąca spółka w Grupie Kapitałowej Śnieżka, która jest jednym z liderów na rynku farb dekoracyjnych i lakierów; prowadzi intensywną działalność badawczo-rozwojową, wykorzystując w tym celu własne wyspecjalizowane laboratoria badawcze; w codziennej działalności Śnieżka dba o to, aby dynamika zmian, jakie towarzyszą jej rozwojowi rynkowemu, szła w parze z zachowaniem zasady zrównoważonego rozwoju.

Wyróżnione firmy to jedne z wielu wartych docenienia na Podkarpaciu. W swoich pracach Kapituła dostrzegła również takie przedsiębiorstwa jak: Asseco, Opteam, ZM Invest, Instalbud, Ciech Sarzyna SA, Multifarb, Polimarky, Dezaco, Polwax, Gamart czy Developress. Kapituła „Nowin” wyraziła nadzieję, że nie tylko utrzymają wysoki poziom, ale rozwiną swoją działalność o nowe aspekty i skutecznie będą konkurować nie tylko na rynku krajowym.



W tym roku finałowa gala Rankingu Złota Setka Firm Podkarpacia, ze względu na bezpieczeństwo epidemiczne, odbyła się w przestrzeni internetowej

FOT. KRYSZTOF KAPICA



Smak polskiej tradycji

www.mateodebica.com.pl

 facebook.com/mateodebica



Tereny inwestycyjne w parku Aeropolis położone są przy lotnisku, autostradzie A4 (na zdjęciu) i trasie S19 (w budowie)

Podkarpacie ma dla inwestorów długą listę korzyści

Material Partnera

Dostępność komunikacyjna, konkurencyjne ceny gruntów, wykształcone kadry i przychylność samorządów to kluczowe atuty Podkarpacia, które skutecznie przyciąga inwestorów. Tego potencjału nie jest w stanie osłabić nawet koronawirus – uważa Mariusz Bednarz, prezes Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Waldemar Barnaś, dyrektor Agencji Rozwoju Przemysłu Oddział w Mielcu, potwierdza, że ARP pracuje nad kolejnymi wnioskami w sprawie nowych inwestycji.

Jeszcze kilkanaście lat temu w miejscu, w którym dziś funkcjonuje Podkarpacki Park Naukowo-Technologiczny Aeropolis, w podrzeszowskiej Jasionce, nie było niczego. Dziś strefy inwestycyjne w parku są już niemal w 100 procentach zagospodarowane przez producentów i firmy świadczące usługi. Działa ponad 50 firm, które poczyniły tu swoje inwestycje na poziomie 3 miliardów złotych, a pracuje w nich prawie 7 tysięcy ludzi. Większość firm reprezentuje branżę wysokich technologii.

Długa lista atutów Podkarpacia

-Latami budowaliśmy na Podkarpaciu przyjazny klimat inwestycyjny, co przedsiębiorcy też dostrzegają. Zyskaliśmy opinię regionu bardzo obiecującego gospodarczo, inwestorzy wiedzą, że dysponujemy wieloma atrakcyjnymi dla nich terenami. Znacząco poprawiła się dostępność komunikacyjna, ceny tych gruntów są

wciąż bardzo konkurencyjne wobec położonych w innych częściach kraju, nie mówiąc już o Europie. Koszty pracy u nas pozostają w podobnych relacjach, ale co najważniejsze dla inwestorów: Podkarpacie dysponuje znakomicie wykształconymi pracownikami. I to na poziomie zarówno szkół zawodowych, jak i uczelni wyższych. To są argumenty i potencjał, których koronawirus nie jest w stanie osłabić – argumentuje prezes Bednarz.

Dodaje, że Podkarpacie zamieszkuje najmłodsze społeczeństwo w kraju, co dla przedsiębiorców też nie jest bez znaczenia. Kolejne atuty Podkarpacia to wsparcie, jakiego udzielają przedsiębiorcom samorządy lokalne, a także otwarcie szkół i uczelni na współpracę z biznesem. Szkoły tworzą klasy partnerskie, zaś uczelnie wyższe otwierają dedykowane kierunki studiów.

Podkarpacie ma w talii jeszcze jednego asa. To budowana aktualnie trasa S19 (kilka odcinków już oddano).

-Destynację gospodarczą zachód – wschód już trochę znamy, jesteśmy na jej końcówce, jeśli chodzi o Unię Europejską, a na wschód od nas są potężne rynki zbytu – mówi Mariusz Bednarz. - Zastanawia nas, jak zareaguje podkarpacka gospodarka, gdy uruchomimy trasę komunikacyjną północ – południe. Przecież w jednym miejscu będziemy dysponowali lotniskiem oraz międzynarodową trasą tranzytową z zachodu na wschód, zarówno drogową, jak i kolejową, a już niedługo także międzynarodową trasą z południa na północ. To idealne miejsce, by stworzyć hub na środkowo – wschodnią Europę – uważa Bednarz.

Podkreśla, że wielu przedsiębiorców jest zainteresowanych terenami pod magazyny wysokiego składowania. A to z prostej przyczyny: gwałtownie rośnie sprzedaż internetowa, a ta potrzebuje baz, z których można szybko dowieźć towar do posz-

Zachętą inwestycyjną dla przedsiębiorców jest pomoc publiczna w formie zwolnienia z podatku dochodowego



czególnych miejsc. Każda taka baza wymaga obsługi transportowej, a to da nam perspektywę zatrudnienia setek, jeśli nie tysięcy kierowców, powstaną nowe miejsca pracy.

Do drzwi pukają kolejni inwestorzy

Zarządzająca Specjalną Strefą Ekonomiczną EURO-PARK MIELEC Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. wydała w tym roku już 15 decyzji o wsparciu dla przedsiębiorców na realizację nowych projektów inwestycyjnych. Przedsiębiorcy zadeklarowali inwestycje na poziomie 318 mln zł oraz stworzenie 205 miejsc pracy, głównie w takich branżach jak: elektromaszynowa, spożywcza oraz przetwórstwa tworzyw sztucznych i drewna.

SSE EURO-PARK MIELEC to pierwsza w Polsce specjalna strefa ekonomiczna. Działa od 1995 roku i jest wyjątkowym przykładem sukcesu polityki wspierania rozwoju obszarów mierzących się ze strukturalnymi problemami gospodarczymi po 1989 r. Strefa obejmuje swoim zasięgiem powiaty w województwie podkarpackim, tj.: bieszczadzki, brzozowski, dębicki, jarosławski, jasielski, kolbuszowski, krośnieński, leski, leżajski, lubaczowski, łańcucki, mielecki, przeworski, ropczycko-sędziszowski, rzeszowski, sanocki, strzyżowski oraz miasta na prawach powiatu: Rzeszów i Krosno, jak również powiaty w województwie lubelskim, tj.: lubartowski, lubelski, świdnicki oraz Lublin jako miasto na prawach powiatu.

- Pomimo epidemii COVID-19, działamy zgodnie z planem, pracujemy nad kolejnymi wnioskami na realizację nowych inwestycji. Nie notujemy znaczącego spadku zainteresowania inwestorów i mamy nadzieję, że już niebawem odnotujemy wyraźny trend wzrostowy - informuje Waldemar Barnaś, dyrektor Agencji Rozwoju Przemysłu Oddział w Mielcu.

Dodaje, że w ramach programu Polska Strefa Inwestycji wydało łącznie 55 decyzji o wsparciu. Wielu przedsiębiorców rozważa możliwość lokowania tu swoich inwestycji, o czym świadczą uruchomione już procedury oraz prowadzone rozmowy biznesowe.

Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. stale rozwija swoją ofertę dedykowaną przedsiębiorcom. Powstaje m.in. hala produkcyjno-magazynowa w Zaczerniu, w okolicy Portu Lotniczego „Rzeszów-Jasionka” i autostrady A4. Budynek będzie składał się z hali o powierzchni użytkowej 5000 m kw. oraz części socjalno-biurowo-technicznej - 1200 m kw.

Zarządzający obszarem chce nadal rozwijać współpracę z samorządami w zakresie przygotowywania oferty inwestycyjnej, jak również wspierać lokalne inicjatywy mające na celu promocję kształcenia zawodowego poprzez np. współorganizację corocznych festiwali nauki i techniki w Mielcu, kultury (patronat nad festiwalami muzycznymi), sportu (partner wydarzeń).

W Mielcu w roku szkolnym 2020/2021 zostanie uruchomiony eksperymentalny, pierwszy w Polsce, kierunek kształcenia - technik robotyki. Ta inicjatywa jest rezultatem współpracy Centrum Kształcenia Praktycznego i Doskonalenia Nauczycieli w Mielcu, szkół mieleckich, ARP S.A. i przedsiębiorców z terenu strefy.

- Niezmiennie naszym głównym celem jest pozyskiwanie inwestorów zamierzających realizować projekty inwestycyjne w oparciu o innowacyjne rozwiązania służące rozwojowi polskiej gospodarki - z naciskiem na branże priorytetowe, takie jak lotnictwo, motoryzacja, IT, tworzywa sztuczne, B+R - podsumowuje Waldemar Barnaś, dyrektor Agencji Rozwoju Przemysłu Oddział w Mielcu.

Korzyści dla przedsiębiorców

- Zachętą inwestycyjną w ramach programu Polska Strefa Inwestycji jest pomoc publiczna w formie zwolnienia z podatku dochodowego - tłumaczy Waldemar Barnaś. - Wielkość tej pomocy zależy od statusu przedsiębiorcy i nakładów inwestycyjnych, jakie zamierza ponieść. Dla średniego przedsiębiorcy będzie to 60 proc. kosztów kwalifikowanych projektu, a dla małego/mikro 70 proc. kosztów kwalifikowanych. Np. mały przedsiębiorca, inwestujący 10 mln zł, może uzyskać pomoc na poziomie 7 mln zł - dodaje Barnaś.

Uzyskanie tego rodzaju pomocy publicznej jest uzależnione w głównej mierze od przedmiotu planowanej inwestycji oraz od spełnienia kryteriów ilościowych (poniesienie kosztów kwalifikowanych w określonej wysokości) i jakościowych, np. przynależność do krajowego klastra kluczowego, szczegółowo opisanych w rozporządzeniu o pomocy publicznej. To, ile firma jest zobligowana do zainwestowania, definiowane jest stopą bezrobocia w danym powiecie. Np. w lokalizacji, gdzie bezrobocie jest wysokie, wymagany próg inwestycyjny jest na stosunkowo niskim poziomie.

- Ustawodawca uwzględnił potrzeby małych oraz średnich przedsiębiorców i obniża kryteria ilościowe dla inwestycji planowanych przez MŚP, tj. o 98 proc. dla mikroprzedsiębiorcy, o 95 proc. dla małego przedsiębiorcy, o 80 proc. dla średniego przedsiębiorcy - wlicza dyrektor Barnaś.

Dzięki decyzji o powołaniu Polskiej Strefy Inwestycji inwestor nie musi już ściśle trzymać się granic SSE - może sam wskazać miejsce realizacji swojej inwestycji na obszarze przypisanym do ARP S.A. Może to być zarówno jego własny teren, jak i kupiony, np. od samorządu. Inwestor nadal może aplikować o decyzję o wsparciu na realizację nowej inwestycji na pozostałym wolnym jeszcze terenie strefy, na takich samych zasadach jak na obszarze.

- Ten trudny czas jest dla biznesu także czasem transformacji, pojawiają się inicjatywy zmierzające do poprawy wskaźników ilościowych i jakościowych, jakie pewnie by się nie pojawiły przy stabilnym i bezpiecznym rozwoju. A RARR stara się przedsiębiorcom w tym pomóc. Uruchomiliśmy dla nich szereg instrumentów wsparcia, jak np. bardzo atrakcyjnie oprocentowane kredyty płynnościowe. Niewykluczone, że w nie tak dalekiej perspektywie czasu, dzięki zmianie modelu biznesowego przedsiębiorstw, skorzysta i podkarpacka gospodarka - przewiduje Mariusz Bednarz, prezes Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego.



**WALDEMAR
BARNAŚ,
DYREKTOR
AGENCJI
ROZWOJU
PRZEMYSŁU
ODDZIAŁ
W MIELCU:**

Pomimo epidemii COVID-19, działamy zgodnie z planem, pracujemy nad kolejnymi wnioskami na realizację nowych inwestycji. Nie notujemy znaczącego spadku zainteresowania inwestorów i mamy nadzieję, że już niebawem odnotujemy wyraźny trend wzrostowy.



Mariusz Bednarz: - Latami budowaliśmy na Podkarpaciu przyjazny klimat inwestycyjny, co przedsiębiorcy też dostrzegają. Zyskaliśmy opinię regionu bardzo obiecującego gospodarczo



RYNEK MIESZKANIOWY W CIENIU KORONAWIRUSA

Teksty: J. Lonczak, B. Gubernat

W drugim kwartale br. ceny mieszkań na rynku pierwotnym w Rzeszowie ukształtowały się na średnim poziomie 6200-6500 zł za metr kwadratowy. Rozrzut cenowy jest ogromny. Za luksusowy apartament w jednym z drapaczy chmur, który rośnie nad Wisłokiem, trzeba zapłacić 8-9 tys. zł za metr kwadratowy, a w przypadku największych lokali nawet 10 tys. zł. Co ciekawe, tego rodzaju apartamenty sprzedają się jak ciepłe bułeczki. W Capital Towers (na zdjęciu obok) od 20 piętra wzwyż większość lokali jest już sprzedana lub zarezerwowana.



FOTOKRZYSZTOF ŁOKAJ

**Ze ZBIGNIEWEM
PRAWELSKIM, znanym
rzeszowskim doradcą
rynku nieruchomości,
ekspertem Polskiej
Federacji Rynku
Nieruchomości,
rozmawia Józef Lonczak**

Covid-19 zdemolował rzeszowski rynek mieszkaniowy. Powiedzieć, że sytuację na tym rynku się skomplikowała, to nic nie powiedzieć. Na początku roku na rynku była prosperita, a potem przez pandemię wszystko zamarło. Co dalej?

W mediach jest rzeczywiście wiele sprzecznych informacji, że nieruchomości, a szczególnie mieszkania, będą jeszcze tańsze, albo że miejsca na obniżki już nie ma. Jednak aktualnie sytuacja nie wygląda już tak dramatycznie, jak w kwietniu czy maju br. Rynek nieruchomości postawił pandemii twarde warunki. Tutaj też zmiany zachodzą wolniej niż w innych działach gospodarki.

A jak jest naprawdę, bo nawet eksperci mówią, że rynek nieruchomości dziś przypomina film akcji?

Sytuacja jest dynamiczna i zmienia się z miesiąca na miesiąc, a nawet z tygodnia na tydzień. W ostatnim dniu sierpnia 2020 r. opublikowano raport Centrum AMRON-SARFIN przy Związku Banków Polskich o wynikach za II kwartał. Raport ten jest naprawdę wiarygodnym źródłem informacji o sytuacji na rynku nieruchomości. Jeszcze kilka tygodni temu pasjonowały nas wszystkie cząstkowe wyniki opublikowane przez GUS. Teraz już informacji o rynku jest znacznie więcej.

Co z tego raportu wynika?

Opublikowane materiały potwierdzają, że zamrożenie gospodarki od połowy marca do końca maja było faktem, bo na ten temat pojawiały się



przeróżne i sprzeczne dane. Tymczasem przez rynek nieruchomości przetoczyło się istne tsunami.

Na czym to polegało?

Najlepiej zobrazuję to porównaniem. Spadek popytu w drugim kwartale tego roku w stosunku do bardzo dobrych pierwszych trzech miesięcy 2020 roku wyniósł aż 60 procent. O blisko 20 proc. spadła liczba zawartych umów kredytowych. W II kwartale rozpoczęto o prawie jedną trzecią mniej nowych inwestycji mieszkaniowych. To wystarczy za komentarz.

Przyszło lato i okazało się, że rzeszowski rynek nieruchomości równie szybko odbił się od dna. Tak?

I to bardzo. Deweloperzy za wszelką cenę chcą oddać do użytkowania to, co rozpoczęli i robota idzie do przodu. Tutaj nie widać większych zagrożeń. Mogę stwierdzić, że najgorsze mamy za sobą. Trochę przyzwyczailiśmy się do pewnych utrudnień, które wymuszają na nas różne instytucje. Najważniejsze jest to, że nieruchomości znowu są otwarte do obrotu. Nauczyliśmy się żyć z zagrożeniami, pokonaliśmy strach i chociaż Covid-19 znowu się rozprzestrzenia,

po jak najwyższej cenie. Ciekawostką jest to, że nadal brakuje szerokiej oferty mieszkań do obrotu, szczególnie na rynku wtórnym, a także tych gotowych na rynku pierwotnym. Klienci poszukują do kupna działek budowlanych. Wróciło zainteresowanie działkami pod lasem i przebywaniem w rodzinnym gronie, poza miastem.

Komu ma wierzyć teraz rodzina bez własnego dachu nad głową, która planuje kupno mieszkania? Kupować czy nadal czekać?

Nie kupować dziury w ziemi. Znacznie lepiej jest poczekać, bo jeśli deweloper jest solidny, to wybuduje blok mieszkalny, ustanowi odrębną własność lokalu. Najlepiej bezpiecznie kupować. Jeśli natomiast ktoś się spieszy, może kupić gotowe mieszkanie, ale pośpiech nie zawsze jest wskazany - warto poznać oferty deweloperów. Można również kupić mieszkanie na rynku wtórnym. Podaż nie jest duża, ale każdy może znaleźć coś odpowiedniego dla siebie. Kryzys na rynku jest raczej nieunikniony, tworzy się „dziura w podaży”, ze względu na mniejszą liczbę rozpoczętych inwestycji, ale to właśnie może wstrzymać znaczne obniżki cen, przy malejącym też popycie.

Nie odpowiedział pan wprost, czy już kupować mieszkanie, czy jeszcze czekać?

Kupno mieszkania to jedna z najpoważniejszych decyzji w życiu człowieka. To sprawa indywidualna. Dla jednych może to być transakcja praktycznie na dziś, ale inni mogą nieco poczekać. Nie wiadomo, jak długo potrwa obecna sytuacja. Jedni deweloperzy ograniczają swoje przyszłe inwestycje, inni chcą dalej budować z rozmachem i do tego coraz wyższe budynki. Dlatego proszę wybaczyć, ale nie odpowiem wprost na to pytanie. Przy zakupie mieszkania zarówno na rynku pierwotnym, jak i wtórnym są przeważnie duże możliwości negocjacji ceny. Proszę nie zapominać przy tym, że oferty gazetowe i te pojawiające się na tablicach ogłoszeń nie mają wiele wspólnego z rzeczywistymi cenami transakcyjnymi.

Jakie są obecnie ceny i czy mieszkania będą tańsze?

Na rzeszowskim rynku nieruchomości, gdzie - jak już wspominałem - od czerwca wzrasta ilość transakcji i rynek znacznie się ożywił, podobnie jak w innych rejonach kraju, ceny mieszkań w II kwartale były stabilne, a nawet miały tendencję wzrostową. Jednak średnia cena transakcyjna, podkreślam, transakcyjna, a nie ofertowa, za mieszkanie w Rzeszowie kształtowała się na podstawie orientacyjnych szacunków w kwocie 5800 zł za 1 metr kwadratowy. Niektórym sprzedawcom udzieliła się euforia cenowa, ale ten czas już minął. Z drugiej strony, mamy duży rozrzut cen ofertowych i równanie do najwyższych. W Rzeszowie powstają drogie mieszkania wzdłuż Wisłoka, ale proszę popatrzeć, w jakiej technologii i na jak drogie działkach.

Dla jednych to dużo, dla drugich nie.

Dlatego dodam, że można znaleźć mieszkania do remontu w starych budynkach poniżej średniej ceny. Pojawiają się również tzw. okazje i to nie byle jakie. Można trafić na lokal nawet poniżej ceny rynkowej. Wyższe ceny dotyczyły zwłaszcza luksusowych apartamentów i małych mieszkań, których cały czas brakuje. Na naszym rynku mijają okres „szalonych” cen. Rzeszowski rynek też dojrzeje i mimo większej podaży wydaje się, że taniej już nie będzie. Niektórzy mówią, że ceny zbliżają się do granic możliwości klientów kupujących. Do tego ten Covid19...

Czy w innych dużych miastach jest podobnie?

We wspomnianym raporcie w II kwartale ceny mieszkań w niektórych rejonach Polski szły do góry, a w innych odwrotnie. Ceny nowych mieszkań spadły w Krakowie i Wrocławiu, ale tylko minimalnie, do 1 proc. W pozostałych badanych ośrodkach odnotowano wzrosty cen. Największe w Łodzi i Katowicach do 4 proc. W Białymstoku czy w Łodzi średnie ceny mieszkań wyniosły około 5500 zł za 1 m kw. Jednak, porównując rok do roku, ceny mieszkań w Polsce znacznie wzrosły nawet o 25 proc. Dla przykładu średnie ceny mieszkań w Krakowie czy Wrocławiu są podobne i kształtowały się w przedziale 7 - 7,8 tys. zł za 1 mkw.

Spada zapotrzebowanie na najem. Jak bardzo ceny umowne wynajmowanych mieszkań i lokali poszybowały w dół?

Właśnie wchodzimy w okres ożywionej akcji wynajmu mieszkań, ale nadal nie wiemy do końca, jaka będzie forma prowadzenia zajęć na uczelniach. Zdecydują o tym rektorzy. Znaczącą część rynku najmu stanowią studenci, druga grupa to pracownicy i uczniowie. Co z charakterem ich pracy oraz formą nauki? Firmy „przyzwyczyły” pracowników do pracy zdalnej, na czym też może ucierpieć rynek najmu. Najem z kolei łączy się zakupami inwestycyjnymi mieszkań i ta niepewność wynajmu wstrzymuje inwestorów przed podejmowaniem decyzji. Ostatnie decyzje wskazują, że chętnych do wynajmu jest mniej. Mniejsze zapotrzebowanie na najem odbija się natychmiast na zakupach inwestycyjnych pod wynajem, tak sprawdzonej i rozwijającej się w ostatnich latach formie lokaty kapitału.

A propos pracy zdalnej, jak bardzo ryzykują inwestorzy, którzy chcą budować kolejne biurowce. Czy będą potrzebne?

Ryzykują bardzo. Ten problem już widać w Warszawie, gdzie masowo najemcy nie wracają z przymusowych „urlopów” i biurowce świecą pustkami. Nawet obniżki czynszów niewiele dają. Szuka się nowych form najmu lokali biurowych i handlowych. Restauracje, puby działają w części na granicy bankructwa. W lokalach biurowych do najmu można przebierać też w Rzeszowie. Przedłużający się stan pandemii może „zatopić” nawet solidne firmy. Oni potrzebują pomocy, bo na dłuższą metę przy ograniczeniach są bez szans.

to ruch w branży nieruchomości w miesiącach letnich, zwłaszcza w lipcu i sierpniu, był nadzwyczaj duży. Świadczą o tym coraz liczniejsze transakcje i negocjacje. A na zewnątrz wiadać, że „mury pną się do góry”.

A ceny mieszkań wcale nie spadają, na co niektórzy liczyli, w związku z pandemią koronawirusa.

Rynek wyraźnie się zmienił, chociaż nie pod każdym względem. A odpowiadając na pytanie, to zrozumiałe, że nabywający chcieliby kupić nieruchomość jak najtaniej, a sprzedający zbyć ją

FOT. IRZYSZTOF KAPICA

Rzeszowski Manhattan rośnie nad Wisłokiem

Bartosz Gubernat

Niższa z dwóch wież ma wyrosnąć na wysokość 78 metrów, a wyższa, wraz z iglicami, ma liczyć aż 161 metrów i 36 pięter

To będzie jeden z najwyższych budynków mieszkalnych w Polsce. I jedenasty pod względem wysokości w Europie. 36-piętrowy, spektakularny kolos, wysoki na 161 metrów, rośnie już w sąsiedztwie filharmonii. Ma być jedną z wizytówek Rzeszowa.

Cofnijmy się w czasie o 30-40 lat. Jeszcze w latach 80. i 90. wysoka zabudowa ograniczała się w mieście do 10-piętrowych bloków z wielkiej płyty. Najwięcej takich budynków stało na Nowym Mieście, któremu jednak daleko było do spektakularnej dzielnicy. Tam, gdzie dzisiaj stoi Hotel Prezydencki i I Urząd Skarbowy, rosły ziemniaki. A żeby dostać się na drugą stronę Wisłoka, mieszkańcy musieli pojechać na most Lwowski, albo cofnąć się do zapory. Kiedy woda w rzece była spokojna, można było przepłynąć ją jeszcze krypą ze słynnym rzeszowskim przewoźnikiem Stanisławem Nitką, którego pomnik stoi dzisiaj na bulwarach.

Od tamtych czasów sporo wody upłynęło w Wisłoku. Ta część miasta zmieniła się diametralnie, a jedna spektakularna budowla napędza kolejną. Okolice Wisłoka powoli zmieniają się w lokalny Manhattan. W ciągu kolejnych 10 lat powstanie tu przynajmniej kilka potężnych wieżowców. Budowa najwyższego właśnie trwa i w ciągu trzech lat zmieni krajobraz tej części miasta w bardzo znaczący sposób.

„Olszynki Park” to kompleks mieszkalno-usługowy, który powstaje na przeciwko Filharmonii Podkarpackiej, na Olszynkach nad Wisłokiem. Będzie się składał z wielopoziomowego parkingu, części handlowo usługowej, wysokiej na 30 metrów i dwóch wysokich wieżowców. Niższy z nich ma mieć 78 metrów, a wyższy, wraz z iglicami, aż 161 metrów i 36 pięter. Budowa jest już zaawansowana w około 20 procentach, a mnóstwo pracy do tej pory włożono m.in. w odpowiednie wzmocnienie i przygotowanie terenu.

- Pod tak potężny obiekt trzeba było wykonać między innymi palowanie gruntu. Pod niższy budynek wbudowaliśmy 169 pali o długości 12 metrów każdy. Pod wyższym pali jest aż 240 i każdy z nich ma 16 metrów długości. Płyta fundamentowa ma od 120 do 150 cm grubości. Beton kontrolowaliśmy przy pomocy specjalnych czujników, które monitorowały, czy on się nie przegrzewa. By-

Niższy wieżowiec będzie gotowy w stanie surowym w lipcu przyszłego roku, wyższy - w sierpniu 2022 roku

liśmy na bieżąco gotowi do chłodzenia płyty, aby zapewnić stabilne warunki dojrzewania betonu - mówi Adam Gajewski, dyrektor projektu.

Budowa w tempie po dwa piętra w górę na miesiąc

Wykopy zaczęły się w lipcu ubiegłego roku. Dwa miesiące później ruszyły prace betoniarские. Do tej pory na budowie zużyto ponad 7 tysięcy metrów sześciennych betonu i 786 tysięcy kilogramów stali. Efekt? Jadąc trasą zamkową, możemy zauważyć, jak budynek szybko rośnie ponad ogrodzenie budowy. Po zakończeniu części usługowej, jesienią w górę złączą się wieże. Będą powstawać w tym samym tempie, inwestor zamierza budować je po jednej kondygnacji co dwa tygodnie. Co miesiąc przybędzie zatem po 2 piętra.

- Zakładamy, że niższy wieżowiec będzie gotowy w stanie surowym w lipcu przyszłego roku, wyższy - w sierpniu 2022 roku. Natomiast data zakończenia całej inwestycji to czerwiec 2023 roku - mówi Adam Gajewski.

W firmie APKLAN, która jest inwestorem tłumaczą, że przygotowania do tak skomplikowanej inwestycji trwały około 5 lat. W tym czasie kadra nabierała doświadczenie m.in. przyglądając się podobnym budowom w największych polskich miastach. Liczne wizyty, rozmowy i szkolenia pozwoliły zdobyć wiedzę, dzięki której inwestor buduje kompleks samodzielnie, bez zewnętrznego wykonawcy. Będzie posilkować się materiałami i usługami podwykonawców z Podkarpacia.

- Nawiazaliśmy współpracę z firmami, które specjalizują się w rozwiązaniach dedykowanych dla tego typu budynków. Na przykład zakupiliśmy cały system szalunków, a producent szkolił naszych inżynierów na innych wysokościowcach. Widzieliśmy, jakie tam błędy popełniano i nauczyliśmy się, jak nie powielić ich na naszej budowie - mówi właściciel grupy APKLAN.

Takiego dźwigu jeszcze w Rzeszowie nie było

Ze względu na wysokość wież, budowa wymaga stosowania specjalnych technik i technologii. To na przykład osłony wiatrowe, które będą montowane powyżej 80-tego metra. Robotnicy pracujący na tej wysokości będą dzięki nim całkowicie zasłonięci tymczasowymi ścianami. Ze względów bezpieczeństwa, aby nie spadli na dół, na przykład w wyniku silnego podmuchu wiatru. Na budowie stoi już także żuraw, który będzie sukcesywnie podnoszony do wysokości ponad 160 metrów. Tak olbrzymiego dźwigu w historii miasta jeszcze nie było.

Elewacja budynku zostanie wykonana m.in. z aluminium oraz okładziny, która jest stosowana m.in. do wykończenia laboratoriów.

- To materiał w stu procentach odporny na chemię, a więc nie zostanie zniszczony np. przez smog. Ma być odporny także na zmienne warunki atmosferyczne. Czasami trzeba go będzie umyć i tyle. Zastosujemy także szkło niskoemisyjne, odbijające promienie słoneczne, aby we wnętrzach nie było za gorąco - wylicza inwestor.

W obu budynkach zaplanowano 292 apartamenty, z czego tylko około 30 będzie mniejszych, około 40-metrowych. Największe mają mieć nawet 300 metrów kwadratowych i co ciekawe, znalazły już właścicieli. Ceny mają oscylować średnio około 8-9 tysięcy złotych za metr kwadratowy, a za większe apartamenty trzeba będzie zapłacić powyżej 10 tysięcy za metr. Do każdego mieszkania będzie można podłączyć klimatyzację,

- Będą to budynki zamknięte, z portierem. Mieszkańcy dostaną karty chipowe z dostępem wyłącznie na swoje piętra. Osoby postronne nie będą mogły tutaj wejść. Powyżej 18 kondygnacji, która jest techniczna, wszystkie apartamenty będą wyposażone w rekuperację i systemy wentylacji nawiewno-wywiewnej - tłumaczy Adam Gajewski.

Bank, przedszkole, sklepy, punkty usługowe...

Kompleks ma być wyposażony m.in. w bank, przedszkole, gabinety lekarskie, sklepy i punkty usługowe, plac zabaw i restaurację. Jako że Olszynki to teren zalewowy, konstrukcja jest zabezpieczona przed zalaniem.

- Od strony Olszynek będą kondygnacje z garażami, do których wjazd jest od strony filharmonii. Ściany są tu wykonane w takiej technologii, że żadna woda im nie zagraża. Stworzyliśmy swego rodzaju szczelną wannę, której niegroźna nawet najwyższa możliwa woda. A wjazd do garażu jest na wysokości, której nie zagraża nawet najwyższa woda - wyjaśnia Adam Gajewski. Na drugiej kondygnacji usługowej będzie się mieścić strefa SPA z pełnowymiarowym basenem i siłownią. Każdy mieszkaniec będzie mógł wykupić abonament uprawniający do korzystania z tych atrakcji.

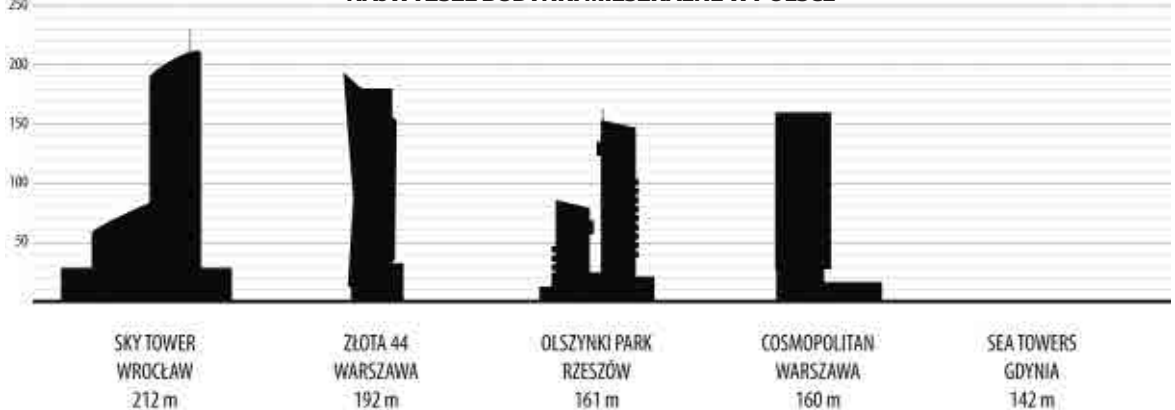
W czołówce najwyższych apartamentowców

Rzeszowski drapacz chmur będzie jednym z najwyższych budynków mieszkalnych w Polsce. Najwyższym jest obecnie wrocławski Sky Tower, który mierzy 212 metrów. Drugie miejsce w tym zestawieniu zajmuje, mający 192 metry, budynek Złota 44 w Warszawie. 161 metrów na Olszynkach to o metr więcej od gmachu Cosmopolitan w stolicy. Piątkę zamyka Sea Towers w Gdyni, który ma 142 metry wysokości. Dla porównania, najwyższe budynki mieszkalne w Europie to: Olo Towers w Moskwie (354 metry), Neva Tower 2 w Moskwie (345 m) i Mercury City Tower o wysokości 339 metrów, także stojąca w stolicy Rosji.

Olszynki Park

- kompleks mieszkalno-usługowy, który powstaje na przeciwko Filharmonii Podkarpackiej, na Olszynkach nad Wisłokiem. Będzie się składał z wielopoziomowego parkingu, części handlowo-usługowej, wysokości na 30 metrów i dwóch wysokich wieżowców. Niższy z nich ma mieć 78 metrów, a wyższy, wraz z iglicami, aż 161 metrów i 36 pięter. Budowa jest zaawansowana w około 20 procentach, a mnóstwo pracy włożono m.in. w odpowiednie wzmocnienie i przygotowanie terenu.

NAJWYŻSZE BUDYNKI MIESZKALNE W POLSCE



LUKSUSOWE APARTAMENTY W DRAPACZACH CHMUR SPRZEDAJĄ SIĘ NA PNIU

APARTAMENTY I MIESZKANIA LUKSUSOWE CIESZĄ SIĘ W POLSCE CORAZ WIĘKSZĄ POPULARNOŚCIĄ. ZAKUP NIERUCHOMOŚCI PREMIUM TO NIE TYLKO GWARANCJA SATYSFAKCJI ZE SPEŁNIĄCEGO NAJWYŻSZE STANDARDY OBIEKTU MIESZKALNEGO W DOSKONAŁEJ LOKALIZACJI, ALE PRZEDĘ WSZYSTKIM BEZPIECZNA LOKATA KAPITAŁU.

Najdroższe apartamenty sprzedają się na pniu. Choć ich ceny sięgają w Rzeszowie kilkunastu tysięcy złotych za metr kwadratowy, to właśnie potężne, luksusowe apartamenty sprzedają się jako pierwsze w wysokich budynkach. Klienci rezerwują je na długo przed zakończeniem budowy, często jeszcze na etapie projektu...

Jeszcze trzydzieści lat temu maksymalną linię zabudowy w Rzeszowie wyznaczały dziesięciopiętrowe bloki na osiedlach Nowe Miasto czy Piastów. Mieszkańcy najwyższych kondygnacji z dumą spoglądali wówczas z góry na okolice Wisłoka, czy wzgórze górujące nad Chmielnikiem i Zalesiem. Drapacze chmur znaleźmy z filmów, a pojedyncze, bardzo wysokie budynki zaczęto wówczas budować w Warszawie. Moda na podniebne apartamenty właśnie dotarła do Rzeszowa, gdzie, jak grzyby po deszczu, zaczynają rosnąć potężne wieżowce, a każdy kolejny projekt prezentowany przez deweloperów jest coraz bardziej spektakularny.

36 pięter, 292 apartamenty

Olszynki Park to kompleks mieszkalno-usługowy, który powstaje na przeciwko Filharmonii Podkarpackiej, na Olszynkach nad Wisłokiem. Będzie się składał z wielopoziomowego parkingu, części handlowo usługowej wysokiej na 30 metrów i dwóch wysokich wieżowców. Niższy z nich ma mieć 78 metrów, a wyższa część, wraz z iglicami aż 161 metrów i 36 pięter.

W obu budynkach zaplanowano 292 apartamenty, z czego tylko około 30 będzie mniejszych, około 40-metrowych. Największe mają mieć nawet 300 metrów kwadratowych. Do każdego mieszkania będzie można podłączyć klimatyzację. Będą to budynki zamknięte, z portierem. Mieszkańcy dostaną karty chipowe z dostępem wyłącznie na swoje piętra. Powyżej 18 kondygnacji, która jest techniczna, wszystkie apartamenty będą wyposażone w rekuperację i systemy wentylacji

nawiewno-wywiewnej. Kompleks ma być wyposażony m.in. w bank, przedszkole, gabinety lekarskie, sklepy i punkty usługowe, plac zabaw i restauracje. warunki.

Jak informuje deweloper, ceny mieszkań mają oscylować średnio w rejonie 8-9 tysięcy złotych za metr kwadratowy, a za większe apartamenty trzeba będzie zapłacić powyżej 10 tysięcy za metr. Ale, co ciekawe, to właśnie najdroższe lokale zostały już zarezerwowane. Dużym zainteresowaniem największe apartamenty cieszą się także po drugiej stronie Wisłoka, w kompleksie Capital Towers. Od 20 piętra wzwyż większość lokali jest już sprzedanych lub zarezerwowanych, a do kupienia zostały tylko pojedyncze sztuki.

Luksus ciągle w cenie

Co decyduje o tak szybkiej sprzedaży najdroższych i najbardziej spektakularnych apartamentów?

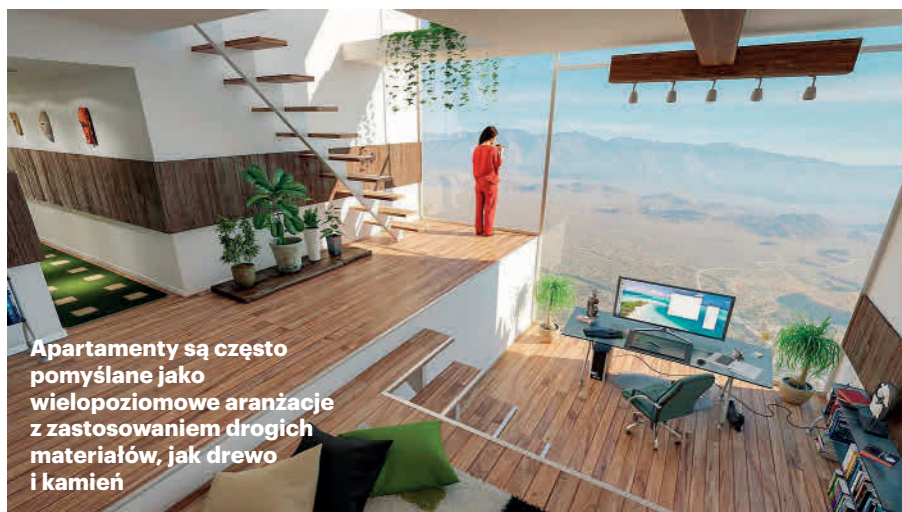
- Właśnie ten ich niepowtarzalny charakter i miejsce. Proszę zwrócić uwagę, że tych mieszkań na najwyższych kondygnacjach jest zaledwie kilka, może kilkanaście, a i takich budynków w Rzeszowie, jak na razie, nie ma zbyt wiele. To decyduje o tym, że na takie apartamenty chętni znajdują się najszybciej - mówi Jaromir Rajzer, prezes zarządu firmy Certus, jednej z największych agencji nieruchomości w regionie.

Z obserwacji specjalistów działających na rynku nieruchomości wynika, że najbardziej spektakularne mieszkania lub domy sprzedają się najlepiej. Jest bowiem grupa klientów, którzy dysponują sporą gotówką i nie chcą trzymać jej na lokatach, które są teraz bardzo nisko oprocentowane. Drogie nieruchomości traktują jako lokatę, inwestycję na przyszłość. Nie przeszkadza im, że cena apartamentu może sięgać grubo ponad miliona złotych, a z wykończeniem w wysokim standardzie nawet powyżej dwóch milionów złotych.

Lokalny rynek jest rozchwyany

W Rzeszowie na takie inwestycje decydują się także obcokrajowcy, między innymi obywatele Ukrainy. Zdaniem Jaromira Rajzera, ten trend to jednak tylko wierzchołek góry lodowej.

- Zawsze było tak, że duże mieszkania na najwyższych piętrach znajdowały klienta, który zapłaci najwięcej. Nasuwa się natomiast pytanie, czy równie chętnie klienci będą kupować mieszkania na niższych kondygnacjach takich wieżowców? One też będą znacznie droższe od mieszkań w niskich budynkach, ale już nie tak spektakularne, jak apartamenty na szczycie. A na sukces finansowy inwestycji składa się sprzedaż w całości budynku, a nie tylko kilku czy kilkunastu mieszkań na szczycie - mówi Jaromir Rajzer. I wskazuje, że lokalny rynek nieruchomości jest dzisiaj mocno rozchwyany, głównie z powodu epidemii, która wywołała na nim spory niepokój i zmiany. ▶▶▶



Apartamenty są często pomyślane jako wielopoziomowe aranżacje z zastosowaniem drogich materiałów, jak drewno i kamień

Królestwo
świeżości

Poltino



POSTAW
NA SMAK
I DBAŁOŚĆ O JAKOŚĆ!

Poltino to marka należąca do firmy HORTINO ZPOW Leżajsk Sp. z o.o., polskiego producenta z wieloletnim doświadczeniem w przetwórstwie warzyw i owoców. Szeroką ofertę produktową firmy stanowią mrożonki – owoce, warzywa, mieszanki, warzywa na patelnie, kasze z patelni, zupy oraz dania gotowe; koncentraty i syropy owocowe; produkty dla przemysłu cukierniczo – piekarniczego oraz produkty dla branży HoReCa i przemysłu. Produkty wytwarzane są z surowców od sprawdzonych polskich rolników z terenu południowo – wschodniej Polski.

Dbłość o bezpieczeństwo naszych produktów, dobry stosunek jakości do ceny oraz zadowolenie klientów, stały się priorytetem HORTINO. Każda partia towaru poddawana jest ocenie mikrobiologicznej i fizykochemicznej w zakładowym Laboratorium Kontroli Jakości. Firma pracuje w oparciu o Systemy Zarządzania Jakością. Posiada bardzo duże doświadczenie w produkcji i zarządzaniu produktami Private Label. Dzięki temu produkty POLTINO cieszą się zaufaniem klientów w Polsce i na rynkach zagranicznych.

WYBIERAJĄC PRODUKTY POLTINO, WSPIERASZ POLSKI PRZEMYSŁ PRZETWÓRSTWA
OWOCOWO - WARZYWNEGO.



HORTINO ZPOW Leżajsk Sp. z o.o.
37 - 300 Leżajsk,
ul. Fabryczna 2

KRS 0000024290
REGON 690701449
NIP 816-16-09-361

tel. +48 17 240 42 00
e-mail: sekretariat@hortino.com.pl

 .poltino.pl

 /PoltinoFood/

 /poltino_pl/

Strefa nieruchomości Apartamenty

►►► Ekspert rynku nieruchomości wskazuje na spadek poziomu sprzedaży mieszkań na wynajem, głównie ze względu na niższą liczbę studentów. Szacuje się, że podczas gdy 4-5 lat temu było ich w Rzeszowie około 48 tysięcy, teraz liczba spadła do około 39 tysięcy.

- I spora grupa dodatkowo uczy się hybrydowo, przez co nie potrzebują już wynajmować mieszkań. Efekty tych zmian już widać na rynku, a ten trend jeszcze potrwa - mówi Jaromir Rajzer.

W najbliższym czasie ceny powinny spaść

Z najnowszych raportu z rzeszowskiego rynku wynika, że w drugim kwartale tego roku ceny mieszkań na rynku pierwotnym spadły do średniego poziomu 6200-6500 zł za metr kwadratowy. A GUS podaje, że nowe mieszkanie kosztuje statystycznie już nawet 5850 zł za metr. Za używane trzeba zapłacić średnio 6600 zł za metr. Firma Certus przeprowadziła niedawno badanie nastrojów wśród deweloperów i pośredników sprzedających ich mieszkania. Ankiety dotyczące rynku wypełniło 50 osób, a wyniki okazały się dość zaskakujące.

- Zwrócono uwagę, że obecnie inwestycje są przeciągane w realizacji, a nowe projekty niekoniecznie się rozpoczynają. Ankietowani wskazali, że w najbliższym czasie ceny powinny delikatnie spaść. Z kolei twarde dane mówią coś innego. Nowych pozwoleń na budowę jest aktualnie nawet o 20 procent więcej, chociaż liczba oddawanych do użytku mieszkań rzeczywiście nieco spadła - wskazuje Jaromir Rajzer.

W skali kraju w drugim kwartale globalna kwota kredytowa była o kilkanaście procent niższa niż w poprzednich miesiącach. Ale zaczęła znowu rosnąć, co powinno przełożyć się na wzrost zainteresowania nieruchomościami.

- Z codziennych raportów finansowych wynika, że od około dwóch miesięcy banki znowu luzują zasady przyznawania kredytów. Znoszone są ograniczenia dla pewnych grup zawodowych, przywraca się łatwiejsze ścieżki dostępu do pożyczek - mówi Jaromir Rajzer.

W kontekście wysokościowców może to jednak okazać się niewystarczającym impulsem. Jak wskazują fachowcy, budowa apartamentowców wyższych niż 45 metrów wymaga stosowania znacznie droższych technologii i rozwiązań. Wyższe koszty wynikają m.in. z konieczności stosowania specjalnych wentylacji, wind, systemów przeciwpożarowych. To wszystko sprawia, że koszt wybudowania drapacza chmur to nie około 3500 zł za metr kwadratowy, ale nawet ponad dwa razy więcej. A doliczając do tego dodatkowe koszty, m.in. gruntów, inwestor otrzymuje kwotę, do której musi doliczyć jeszcze swój zysk.

- Pytanie, czy poza chętnymi na luksusowe apartamenty, znajdzie się jeszcze więcej klientów na mniejsze mieszkania na niższych kondygnacjach? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, z zaciekawieniem będę śledził rozwój sytuacji - mówi Jaromir Rajzer.

Deweloperom, którzy zaczynają budować coraz wyżej, może nie sprzyjać jeszcze jeden aspekt. Z aktualnych wyliczeń wynika, że w tej chwili na 1000 mieszkańców w stolicy regionu przypada już 437 mieszkań, podczas gdy jeszcze trzy lata temu wskaźnik wynosił 400 mieszkań. Tylko w ubiegłym roku do użytku oddano 3200 nowych mieszkań. To oznacza, że rynek jest coraz bardziej nasycony, a kolejne inwestycje mogą nie okazać się już tak łakomym kąskiem, jak te już ukończone i sprzedane w ostatnich latach. Czy w tej sytuacji apartamenty kosztujące powyżej 8 tysięcy za metr kwadratowy znajdą swoją niszę na rynku? Trudno powiedzieć, ale zapowiedzi budowy kolejnych spektakularnych budynków pozwalają sądzić, że tak. Trudno przypuszczać, aby biznesmeni odważyli się zaryzykować w ciemno dziesiątki milionów złotych w inwestycje, które nie gwarantują zysku.

Rynek mieszkań luksusowych w Polsce

Jak wynika z raportu High-Level Sales & Marketing, rynek nieruchomości premium prężnie się rozwija - jego wartość w 2019 roku wy-

niosła ponad 1,8 mld złotych. Liczba apartamentów sprzedanych w największych miastach Polski, które zostały uwzględnione w raporcie, była o 40 proc. większa niż w roku 2018.

Zmiany przyniósł dopiero II kwartał 2020 roku, co było związane z pandemią koronawirusa, jednak z badań wynika, że nie wpłynęło to radykalnie na sytuację rynku. W pierwszych trzech miesiącach roku w stolicy, która jest największym rynkiem nieruchomości premium w Polsce, nadal notowano wzrost liczby sprzedanych apartamentów, natomiast w drugim kwartale sprzedano mniej apartamentów, za to ich ceny wzrosły średnio o 9 proc. w porównaniu z rokiem 2019.

Zainteresowanie nieruchomościami z segmentu premium rośnie wraz z popytem na dobra luksusowe, których wartość w Polsce szacuje się na ponad 25 mld złotych. Wiąże się to z dobrą sytuacją gospodarczą, niskim bezrobociem oraz wzrostem płac, które spowodowały wzrost liczby osób zamożnych, zainteresowanych nabywaniem dóbr luksusowych.

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez firmę KPMG, zwiększyła się liczba podatników zarabiających powyżej 7,1 tys. zł brutto, a także osób bogatych (o dochodach powyżej 20 tys. zł brutto miesięcznie) oraz bardzo bogatych (zarabiających ponad 50 tys. zł brutto miesięcznie).

Bartosz Gubernat



Prywatny inwestor chce wybudować w Rzeszowie obok zapory apartamentowiec w kształcie żagla, wysoki na 120 metrów

FOT. GRUPA KAPITAŁOWA APKLAN



An ENGIE Group Company

Firma Otto Engineering Polska jest obecna na polskim rynku od ponad 15 lat, a w 2019 roku staliśmy się częścią grupy **ENGIE**. Ogromne zaplecze merytoryczne, doświadczenie oraz wsparcie zagranicznych partnerów sprawiło, iż staliśmy się liderem w branży Inżynierii środowiska w Europie.

Od samego początku za swoją misję przyjęliśmy techniczne wsparcie przemysłu i tworzenie unikalnej, szytej na miarę technologii w zakresie dobrego klimatu produkcji oraz utylizacji zanieczyszczeń powietrza powstałych przy procesach produkcyjnych.

Obecnie firma OTTO obejmuje swoją działalnością większość usług związanych z budową, funkcjonowaniem i modernizowaniem obiektów przemysłowych, a także troszczy się o efektywną integrację innych robót i usług dla czystego powietrza. Dlatego chętnie dzielimy się naszym bogatym, wieloletnim doświadczeniem świadcząc profesjonalne usługi w zakresie:

- wykonania wszystkich niezbędnych prac dla uruchomienia wydziałów przygotowania powierzchni i nakładania powłok malarskich,
- projektowania i realizacji urządzeń termicznego i katalitycznego dopalania z urządzeniami koncentracji stężeń zanieczyszczeń w powietrzu,
- projektowania i realizacji projektów Czystych Pomieszczeń,
- projektowania i realizacji projektów z zakresu klimatyzacji i wentylacji przemysłowej,
- pomocy w przygotowaniu dokumentacji środowiskowej i wykonania pomiarów przez akredytowane laboratorium LBOTTO,
- serwisu urządzeń dopalających/palników – serwis LBOTTO.



NA PRYWATNE LECZENIE, LEKI I SUPLEMENTY POLACY WYDAJĄ ROCZNIE 50 MLD ZŁOTYCH

Z powodu pandemii dostęp do publicznej służby zdrowia jest nadal ograniczony, wiele osób korzysta z prywatnego leczenia. W tym roku więcej osób kupiło prywatne ubezpieczenie zdrowotne. Polacy, choć są bardziej skłonni do zaciskania pasa, to jednak na zdrowiu nie zamierzają oszczędzać. W pierwszym półroczu 2020 r. Polacy wydali 0,5 mld zł na prywatne ubezpieczenia zdrowotne. Polisy posiada ponad 3 mln Polaków, czyli o 13,1 proc. więcej niż rok wcześniej.

Odkąd wybuchła pandemia koronawirusa, kontakt bezpośredni z lekarzami rodzinnymi jest ograniczony. W prywatnych przychodniach, tuż po ogłoszeniu społecznej kwarantanny, około 80 proc. konsultacji odbywało się przez telefon. Obecnie jest to 30-40 proc. W sektorze publicznym podstawowa opieka zdrowotna nadal oparta jest niemal wyłącznie na teleporadach. Z tego względu wiele osób woli korzystać z prywatnego leczenia.

- Bo nie trzeba czekać, i to czasem po kilkadziesiąt minut, na połączenie z przychodnią, żeby tylko zapisać się na teleporadę. Niektórzy są skłonni wydać 100 - 150 zł i mieć pewność, że lekarz ich przyjmie. Ale w tym sektorze nie zawsze jest tak różowo. Prywatne przychodnie borykają się z brakami kadrowymi i czasem po prostu nie mają lekarza jakiejś specjalizacji albo kierują na wizytę do innego miasta, w której działa filia danej firmy. Poza tym, ceny prywatnych usług systematycznie idą w górę - twierdzi Zbigniew Bujanowski, ekspert ds. rynku medycznego.

W ub. roku przeciętny czas oczekiwania na gwarantowane świadczenia zdrowotne wyniósł 3,8 miesiąca (według badań Fundacji Watch Health Care). Najdłużej czekało się na wizytę do endokrynologa - średnio 11,6 miesiąca. W tym roku, choć rzetelnych statystyk jeszcze nie ma, może być gorzej. Choć, jak przyznają lekarze, liczby mogą nie odzwierciedlać skali problemu, bo czas od ogłoszenia pandemii jest specyficzny. Polacy ogólnie ograniczyli korzystanie z usług medycznych. Dzwonią do przychodni (prywatnych i publicznych), gdy już naprawdę muszą. Niemniej jednak, z badań GUS dowiadujemy się, że pacjenci przenoszą się do prywatnych klinik, zrażeni odległym terminem wizyty w ramach NFZ. Na zbyt długie kolejki do specjalistów i na planowe zabiegi wskazało blisko dwie trzecie gospodarstw domowych korzystających obecnie z prywatnych usług medycznych (61,7 proc.). Natomiast 18,5 proc. powiedziało, że wo-

li prywatnych lekarzy, bo są oni lepszymi fachowcami. Szacuje się, że na prywatne leczenie, leki i suplementy Polacy wydają rocznie około 50 mld zł. Już wiadomo, że w tym roku więcej osób korzysta z prywatnego ubezpieczenia zdrowotnego. Polska Izba Ubezpieczeń podała, że w pierwszym półroczu 2020 r. Polacy wydali 0,5 mld zł na prywatne ubezpieczenia zdrowotne. Polisy posiada ponad 3 mln Polaków, czyli o 13,1 proc. więcej niż rok wcześniej. Około drugie tyle Polaków chodzi do prywatnych gabinetów w ramach abonamentów opłacanych przez pracodawców lub samodzielnie przez nich. Do tego trzeba doliczyć osoby, które płacą za pojedyncze wizyty, poza pakietami.

Na wzrost zainteresowania prywatnymi ubezpieczeniami, według PIU, wpłynęła epidemia. Polacy zdecydowali się na dodatkową ochronę i otwierali sobie dostęp do prywatnych specjalistów w obawie przed możliwą niewydolnością publicznej służby zdrowia. Choć w ostatnich miesiącach byli bardziej skłonni do zaciskania pasa i rezygnacji z nieplanowanych wydatków, to - jak mówią eksperci - nie dotyczyło to ochrony zdrowia.

- Zainteresowanie tymi polisami zdecydowanie wzrosło, zwłaszcza w początkowym okresie lockdownu, ponieważ ludzie przykładali większą wagę do swojego stanu zdrowia. Trend ten zaobserwowaliśmy zarówno w ubezpieczeniach indywidualnych, jak i grupowych. Podczas pandemii wzrosło znaczenie polisy zdrowotnej również jako benefitu pracowniczego. Wielu pracodawców zdecydowało się na jej zakup dla pracowników. Obserwujemy także, tak samo jak lekarze z placówek publicznych, niekorzystny trend. Mnóstwo osób zrezygnowało z badań profilaktycznych i nadal odkłada je na później. W skutek tego maleje szansa na wczesne zdiagnozowanie potencjalnej poważnej choroby - twierdzi Dorota Fal, doradca zarządu Polskiej Izby Ubezpieczeń.

Eksperti uważają też, że świadczenia zdrowotne z powodu inflacji mogą jeszcze bardziej podrożeć. W związku z tym prywatne ubezpieczenia mogą zyskać na znaczeniu. - Wydaje się, że finansowanie opieki zdrowotnej z własnej kieszeni, bez ubezpieczenia, będzie jeszcze mniej opłacalne - dodaje Fal.

Z analiz Polskiej Izby Ubezpieczeń dowiadujemy się też, że firmy proponujące prywatne ubezpieczenia błyskawicznie zareagowały na wzrost popytu na ich usługi. Przeszli na obsługę klientów online i rozszerzyli zakres usług telemedycznych - np. niektóre firmy zaczęły oferować pomoc psychologiczną z myślą o osobach, które źle radzą sobie z kryzysem wywołanym pandemią.

- Telemedycyna z pewnością jest dziedziną, która ma ogromne perspektywy. Powinna i będzie się rozwijać. Dla wielu osób taka forma jest wygodniejsza i tańsza. Tyle tylko, że telemedycyna w dłuższym czasie nie może całkowicie zastąpić leczenie w Polsce i być jedyną dostępną formą pierwszego kontaktu z lekarzami - uważa Zbigniew Bujanowski, ekspert ds. rynku medycznego.

Agnieszka Kamińska





Zakład Produkcji Opakowań
TARNOPAK Sp. z o.o.
38-200 Jasło, ul. Mickiewicza 108
tel./fax 13 491 50 75, 13 491 50 76,
biuro@tarnopak.pl

Zakład Produkcji Opakowań TARNOPAK Sp. z o.o. –
największy krajowy producent tekturowych bębnow
transportowych i tulei tekturowych.



W ofercie znajdują się bębny tekturowe o pojemnościach od kilku do kilkuset litrów. Bębny mogą być wykonane ze stalowymi obręczami wzmacniającymi lub bez obręczy, mogą być impregnowane lub z nadrukami.

Oferujemy całą gamę tulei tekturowych o średnicach od 20 do 800 mm, stosowanych jako tuleje nawojowe i konstrukcyjne w różnych gałęziach przemysłu, a także – w specjalnym wykonaniu – jako formy szalunkowe w budownictwie.



Produkujemy również bębny i hoboki metalowe o pojemnościach do 60 litrów.
W zakładzie funkcjonuje certyfikowany system zarządzania jakością – ISO 9001 i wymaganiami NATO – AQAP 2110.



*Basen leczniczy,
przychodnia zdrojowa,
pijalnia wody, tężnia
solankowa, amfiteatr
do muzykoterapii, park
zdrojowy, ścieżki
spacerowe. To wszystko już
tu jest. Niewielki Latoszyn,
położony między Dębicą
a Pilznem, dołącza właśnie
do grona 4 miejscowości
uzdrowiskowych
na Podkarpaciu i 45
w Polsce*



Latoszyn Zdrój - najnowsze uzdrowisko w Polsce



STANISŁAW SOWA



FOT. STANISŁAW SOWA



Wójt Stanisław Rokosz zaprasza do pijalni zdrojowej (Latoszynianka działa leczniczo również poprzez kąpiele i inhalacje) i do tężni solankowej (fot. z prawej)

Pani minister, pani wojewodo, melduję, że najnowsze uzdrowisko w Polsce znajduje się na Podkarpaciu - w tych oto słowach Stanisław Rokosz, wójt gminy Dębica, zwrócił się do Józefy Szczurek - Żelazko, podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia oraz do Ewy Leniart, wojewody podkarpackiego, dziękując za pomoc i współpracę, podczas uroczystego otwarcia pijalni, tężni, parku i amfiteatru w Latoszynie, co miało miejsce 19 września.

To właśnie niezwykle upór, wiara, że się uda i zdolność przekonywania do swoich racji wójta Stanisława Rokosza sprawiły, że wzrosło coś, co staje się chlubą nie tylko powiatu dębickiego, ale i Podkarpacia. Coś, w co 30 lat temu mało kto wierzył. Bo tyle trwały starania o odbudowanie w Latoszynie uzdrowiska.

- Rada gminy jakoś przez ten czas mój upór wytrzymywała, ale niekiedy pojawiały się opinie, że pomysł jest z sufitu, a ja sam powinienem poddać się specjalistycznemu leczeniu w stosownym miejscu - wspomina wójt Stanisław Rokosz.

Dawne tradycje zdrojowe

Właściwości lecznicze wód w Latoszynie znane były od wieków. Już w XVI wieku mówiło się, że tutejsze wody usuwają wszelkie niemoce. Sto lat później wieść o cudownej wodzie pod Dębicą ro-

zeszła się po całej Europie. Informacje o Latoszynie znalazły się w wydanej w drugiej połowie XVIII w. książce o Galicji.

W poł. XIX wieku u podnóża Palany Gery (Spalonej Góry), gdzie bije źródło leczniczej wody, powstał niewielki zakład kąpielowy. Latoszyn oficjalnie stał się miejscowością uzdrowiskową. Z wód zaczęli korzystać nie tylko okoliczni mieszkańcy. Uzdrowisko zasygnęło z niekonwencjonalnych metod leczenia chorób stawów, kości, chorób skórnych, kobiecych, paraliżów, niedowładów, a nawet otyłości.

Zakład kąpielowy został zniszczony przez huragan i pożar na przełomie XIX i XX wieku. W 1932 roku na miejscu starego zakładu wybudowano nowoczesne urządzone łaźienki, pensjonaty i karczmę. Do zakładu zjeżdżali kuracjusze z kraju i zagranicę, stawiając go ponad Krynicę Górską i Szczawnicę. Magnesem, który przyciągał kuracjuszy były unikatowe wody siarczkowo-siarkowodorowe.

Ale przyszła II wojna światowa. Tętniący życiem ośrodek został zniszczony. Jedynie mieszkańcy najbliższej okolicy, jak w dawnych wiekach, korzystali z cudownej wody, leczącej wszelkie schorzenia.

Gdy nastała wolna Polska, w głowach lokalnych samorządowców, a przede wszystkim w głowie wójta Stanisława Rokosza, zakiełkowała myśl o powrocie do chlubnych tradycji uzdrowiskowych. Idea reaktywacji uzdrowiska udało się zainteresować m.in. prof. Zbigniewa Religę, który był ministrem zdrowia. Wydawało się, że droga do odbudowy uzdrowiska jest otwarta. Było prawie wszystko: tradycje uzdrowiskowe, ek-

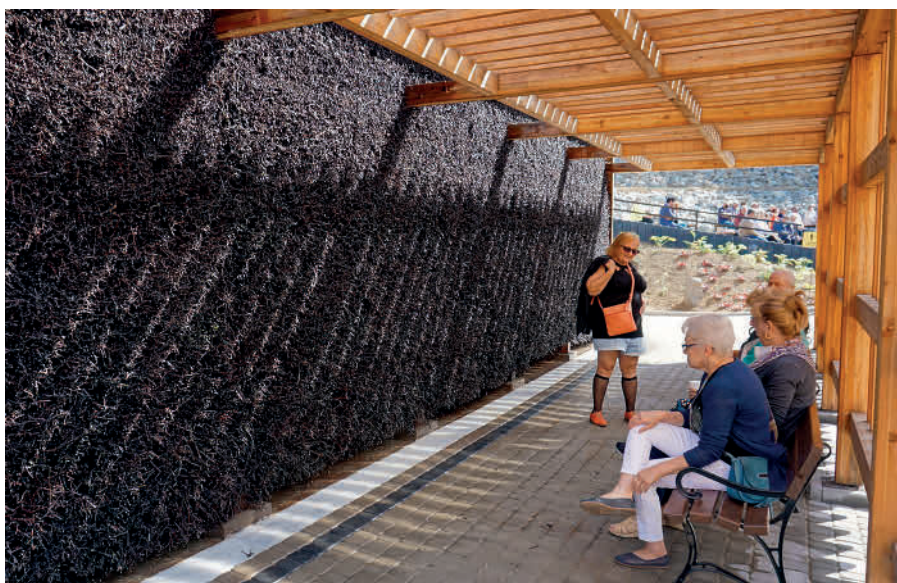
spertyzy wód i powietrza, projekt domu zdrojowego, pozwolenia na budowę, plan rozwoju. Nie było tylko pieniędzy. Starania o dofinansowanie z funduszy unijnych, za pośrednictwem Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, przez lata kończyły się niepowodzeniem.

Samorząd gminy Dębica zdecydował się działać metodą małych kroków. W kwietniu 2018 r. udało się uruchomić zakład górniczy pod nazwą Latoszyn Zdrój.

- Zaczęliśmy wydobywać wodę ze źródła należącego do spółki Latoszyn Zdrój, przekazanego nam przez gminę Dębica - wspomina Paweł Wolicki, prezes zarządu Latoszyn Zdrój Sp. z o.o. - 2 lipca 2018 r. został otwarty Zakład Przyrodolecznictwa w Latoszynie. Do dziś zrealizowano w nim ponad 170 tys. zabiegów leczniczych. Krioterapia, magnetoterapia, kinezyterapia, światolecznictwo, balneologia i szereg innych. W maju 2019 r. zostały wprowadzone na rynek regionalny kosmetyki pod marką Latoszyn Zdrój. 16 września 2019 r. otwarty został basen leczniczy z wodą siarczkową. Do tej pory odbyło się ponad 17 tysięcy kąpeli - wylicza prezes Wolicki.

19 września 2020 r. uroczystie otwarto pijalnię wody siarczkowej, amfiteatr do muzykoterapii, tężnię solankową, park zdrojowy, a także ścieżkę spacerową na otaczających od południa zdrojów wzgórzach, które porastają lasy bukowe.

- Na infrastrukturę otrzymaliśmy dotację w wys. 6 mln zł. Wartość wybudowanych obiektów to ok. 11 mln zł. Do tej pory na wszystkie przedsięwzięcia, łącznie z dokumentacją, wydaliśmy ok.



20 mln zł - podsumowuje wójt Stanisław Rokosz.

Dodaje, że dzięki wsparciu finansowemu wojewody podkarpackiego została wykonana droga dojazdowa do uzdrowiska, która kosztowała ok. 3 mln złotych, zaś senator Zdzisław Pupa pomógł w uzyskaniu zwolnienia od opłat leśnych, na co trzeba by wydać ok. 8 mln złotych.

Teraz trzeba tylko postawić przysłowiową kropkę nad i. Będzie nią nadania Latoszynowi statusu miejscowości uzdrowiskowej. Wydaje się, że to czysta formalność, bo jak przekonuje do Józefa Szczurek - Żelazko, minister zdrowia pozytywnie zaopiniował wniosek w tej sprawie i przesłał do premiera. Do grona czterech działających na Podkarpaciu uzdrowisk, Iwonicza-Zdroju, Horyńca-Zdroju, Polańczyka i Rymanowa-Zdroju, dołączy, jako piąte uzdrowisko, Latoszyn.

Skarb Latoszyna

W Polsce wody siarkowe mają zaledwie cztery uzdrowiska. Na ich tle woda bijąca w Latoszynie wyróżnia się szczególnymi właściwościami. Chodzi o skład chemiczny wody. A właściwie dwa kluczowe składniki.

- Anion siarczanowy, którego jest w naszej wodzie 1646 miligramów na litr, to jest to, co leczy - tłumaczy obrazowo Paweł Wolicki. - Zwykle woda siarczkowa zawiera również siarkowodor, który jest gazem trującym. To jest to, co czuć, co nieprzyjemnie pachnie. Górną normą zawartości siarkowodoru jest 100 miligramów na litr. Nasza woda zawiera 0,2 mg siarkowodoru na litr. I to niesłychanie nas wyróżnia na tle innych uzdrowisk, które mają wody siarczkowe - dodaje prezes Wolicki.

Zawartość siarki i całej palety minerałów, takich jak choćby fluor, żelazo, mangan, które mają korzystne oddziaływanie na organizm człowieka, a jednocześnie niska zawartość siarkowodoru, stanowią o niezwykłych właściwościach leczniczych latoszynskiej wody.

Jak przekonują balneolodzy, siarka bardzo dobrze wchłania się przez skórę. Uczestniczy w wielu reakcjach, które zachodzą w organizmie. Wpływa korzystnie na skórę, poprawia mikrokrążenie, łagodzi wszystkie dolegliwości skóry, poprawia jej elastyczność i kondycję.

- W planach mamy uruchomienie w basenie leczniczym inhalatorów, ponieważ tutejsza woda działa leczniczo zarówno poprzez picie, kąpiele, jak i inhalacje. Chcemy też uruchomić sauny lecznicze. Planujemy wprowadzenie na rynek wody butelkowanej pod nazwą Latoszynianka - zapowiada Paweł Wolicki.

Na pierwszym miejscu listy pilnych zamierzeń jest jednak hotel uzdrowiskowy lub pensjonat. Bo zdroj bez zaplecza noclegowego to żaden zdroj. Wójt Rokosz liczy, że umowę intencyjną z prywatnym inwestorem uda się podpisać jeszcze w październiku.

Termalne perspektywy

Dr Jan Golba, burmistrz miasta i gminy uzdrowiskowej Muszyna, w przeszłości burmistrz Krynicy Zdrój i Szczawnicy, prezes zarządu Stowarzyszenia Gmina Uzdrowiskowych RP, który służy samorządowcom gminy Dębica fachowym doradztwem, zauważa, że Latoszynowi może dziś pozazdrościć sukcesu 30 miejscowości w Polsce, zabiegających od lat, by uzyskać status miejscowości uzdrowiskowej.

- Niektóre z tych miejscowości miały już status uzdrowiska w przeszłości, a mimo to nie mogą go odzyskać. Potrzebna jest do tego inspiracja lokalnych władz. Wola współpracy i życzliwe grono ludzi. Tutaj to wszystko zadziało - ocenia.

I dodaje, że jest finał, a właściwie to dopiero początek uzdrowiska, które będzie wpływało na rozwój całego Podkarpacia.

A perspektywy rozwojowe Latoszyna, dla którego uzyskanie statusu miejscowości uzdrowiskowej jest już w zasadzie kwestią czasu, rysują się istic imponująco. Bo obok skarbu, jakim jest unikalna woda siarczkowa, ma Latoszyn jeszcze drugi skarb. Kto wie, czy nie cenniejszy. To skrywające się w głębi ziemi wody termalne. Ich temperatura sięga prawie 70 stopni Celsjusza. Skład chemiczny tych term na razie nie jest znany.

- Chcemy wykorzystać wody, które są pod nami - deklaruje wójt Stanisław Rokosz. I dodaje, że zawarł już wstępne porozumienie z burmistrzem Dębicy w sprawie wykorzystania w przyszłości wód termalnych również do ogrzania budynków mieszkalnych w mieście.

- Teżnia, pijalnia, basen leczniczy, amfiteatr - to wszystko musi być w uzdrowisku. Wody termalne to jest marzenie wszystkich uzdrowisk. A tylko nieliczne je mają. Jeżeli to jeszcze się uda, to będzie pełnia szczęścia - podsumowuje Jan Golba.



Lockdown zmienił branżę fitness w Polsce

Tekst: Olga Krzyżyk

W Polsce na początku tego roku istniało ok. 10 tys. różnego rodzaju obiektów sportowo-rekreacyjnych, w tym około 3,5 tys. to kluby fitness. Pracowało w nich na umowach i kontraktach ponad 100 tys. osób, a członkostwa w klubach fitness miało wykupione ponad 3 mln osób, co dawało blisko 4,2 mld zł przychodów w ciągu roku. Dodatkowo z oferty klubów fitness, siłowni i obiektów sportowych, takich jak baseny, korzystało również ok. 1,2 mln użytkowników pracowniczych kart sportowych.

- Z badań Deloitte wynika, że liczba osób korzystających z usług klubów fitness stale rośnie. Obser-

wując ostatnie dwa lata, szacunkowo co roku na rynek fitness wchodzi ok. 70 tysięcy nowych klientów. I rzeczywiście statystyki operacyjne w naszych klubach to potwierdzają. Odnotowujemy stały wzrost liczby klubowiczów, a jednocześnie na treningach widzimy bardzo wiele osób początkujących - takich, które w CityFit rozpoczynają swoją przygodę z tego typu aktywnością - mówi Łukasz Gądka, członek zarządu CityFit.

- Ponad 30 proc. naszych klientów, są to osoby, które nigdy wcześniej nie miały kontaktu z klubem fitness. Zauważamy również ciekawy trend pośród osób które amatorsko uprawiają aktywność fizyczną na świeżym powietrzu - osoby te zaczęły uzupeł-

niać swoje treningi wzmacniającym treningiem oporowym w klubach fitness - dodaje Łukasz Gądka.

Sieć CityFit liczy aktualnie 22 kluby zlokalizowane w 15 miastach Polski. Firma rozpoczęła swoją działalność operacyjną w 2014 otwierając swój pierwszy klub w Rzeszowie. To największy operator klubów fitness czynnych 24/7 w Polsce. Na Śląsku sieć CityFit ma 4 lokalizacje: Katowice, Chorzów, Gliwice oraz Bielsko Biala.

Dynamiczny rozwój branży fitness

W Polsce branża fitness cały czas się rozwija. Badania „The European Health Fitness Market” uzna-



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Z raportu „Klub nieczynny do odwołania”, opracowanego przez Federację Pracodawców Fitness wynika, że przychody rynku fitness w 2020 r. mogą się zmniejszyć nawet o połowę, bo aż o 2,25 mld zł

wały polską branżę fitness za perspektywiczną. Wpływ na to miał między innymi postępujący rozwój infrastruktury, rosnące zapotrzebowanie na zdrowy styl życia, a także wspieranie aktywności fizycznej przez wielu pracodawców.

Ten trend potwierdza działalność innej znanej sieci klubów fitness w Polsce. McFit to globalna sieć klubów fitness posiadająca w Polsce 14 placówek w 10 miastach (Warszawa, Wrocław, Poznań, Łódź, Kraków, Katowice, Gdynia, Białystok, Bydgoszcz, Szczecin), a w Europie ponad 200.

- Rok 2019 był rokiem rozwoju sieci zarówno w Europie jak i Polsce, gdzie zostało otwarte nowe studio fitness w Gdyni. Zainteresowanie karnetami

treningowymi było bardzo wysokie, szczególnie na początku roku w okresie podejmowania postanowień noworocznych - zaznacza Katarzyna Radzikowska, kierownik działu Komunikacji i Marketingu w McFIT Polska Sp. z o.o.

W Polsce działają też mniejsze kluby, które są alternatywą dla osób, które wolą zajęcia w mniejszych grupach i bardziej indywidualne podejście. Jednym z takich klubów w województwie śląskim jest Strong House w Czeladzi, zlokalizowany przy ulicy Ogrodowej 24. Klub działa od października 2015 roku i prowadzi go Ewa Rusin oraz Marcel Rudzki, którzy są nie tylko właścicielami klubu, ale także trenerami oraz zgraną parą w życiu

prywatnym i rodzicami małej Lili. W ofercie klubu są zajęcia z odważnikami kettlebell metodą hard style, a także zajęcia fitness m.in. tabata, fit ball czy body shape oraz zajęcia karate kyokushin. Klub liczy 80 członków.

- Coraz więcej osób stawia nie tylko na aktywny tryb życia, ale również na świadome trenowanie. Technika i bezpieczeństwo na zajęciach to podstawa. Jesteśmy małym klubem, przez co możemy sobie pozwolić na indywidualne podejście do każdego klubowicza, nawet na zajęciach grupowych. Poza tym klub wygrywa swoją atmosferą - trenują tu ludzie, którzy wiedzą, po co tu przychodzą - podczas treningu każdy skupia się ▶▶▶



Epidemia ma ogromny wpływ na wskaźniki finansowe wszystkich podmiotów w Polsce i będzie miała wpływ na wyniki finansowe wszystkich klubów fitness w Polsce jeszcze przez wiele miesięcy - uważa Łukasz Gądka, członek zarządu CityFit

►► na zadaniach - mówi Ewa Rusin, współwłaścicielka klubu Strong House w Czeladzi.

Musimy pamiętać o tym, że ludzie w takich miejscach chcą się na chwilę oderwać od codziennych obowiązków, dlatego bardzo często sam trening to nie wszystko. Trenuje u nas bardzo dużo małżeństw, a nawet całe rodziny. Spora część z nich jest z nami od samego początku, część wraca do nas cyklicznie, dołączają do nas również nowe osoby - dodaje Ewa Rusin ze Strong House.

Branża fitness a epidemia koronawirusa

Polska Federacja Fitness podaje, że głównym dochodem klubów z branży fitness jest sprzedaż karnetów. Część klientów już w marcu zrezygnowała z karnetów lub je zawieszała ze względu na to, że kluby były zamknięte z powodu epidemii koronawirusa. Przypomnijmy, że kluby sportowe były zamknięte od połowy marca do 6 czerwca.

Koronawirus zamroził branżę fitness w Polsce. Straty już w kwietniu wyliczono na 400 mln zł, bez pracy od marca zostało ok. 80 tys. osób. W trakcie obustrzeń, gdy kluby fitness pozostawały zamknięte, zwolnione z płacenia czynszu były jedynie kluby znajdujące się w galeriach handlowych, te zaś stanowią maksymalnie 15 proc. rynku. Przed branżą pojawiło się widmo bankructwa. Rzeczywiście wiele klubów musiało zamknąć swoje drzwi.

- W związku z decyzją rządu nasze studia były zamknięte od 14 marca do 5 czerwca, a nasza spółka nie osiągała przychodów. To automatycznie odbija się na wyniku finansowym firmy. Aby otworzyć nasze siłownie, musieliśmy dostosować się do wytycznych GIS-u. W celu zachowania dystansu społecznego, w każdym klubie może przebywać równocześnie ściśle ograniczona liczba osób. Zamontowaliśmy liczne punkty do dezynfekcji. Klubowicze są proszeni o dezynfekowanie rąk wchodząc na teren obiektu, a także wycieranie maszyn przed i po treningu - zaznacza Katarzyna Radzikowska, kierownik Działu Komunikacji i Marketingu w McFIT Polska Sp. z o.o. - Dodatkowo nasi goście są zobowiązani do dezynfekowania szafek w szatniach. Nasze studia działają 24 godziny na dobę, dlatego aby zachować bezpieczeństwo i higienę w czasie pandemii, zdecydowaliśmy się na wprowadzenie przerwy dezynfekcyjnej od 12.00 do 12.30. W obecnej, trudnej

sytuacji, bardzo ważne jest poczucie współodpowiedzialności za nasze zdrowie. Dlatego też wystosowaliśmy prośbę do naszych klientów, aby zachowywali się rozsądnie - nie przychodzili do klubu chorzy, a klubowicze 60+, z chorobami przewlekłymi, proszeni są o korzystanie z klubów poza godzinami szczytu - dodaje Katarzyna Radzikowska.

- Bardzo dobra koniunktura gospodarcza, moda na sport i rosnące dochody konsumentów pomagają temu biznesowi wchodzić powoli na wyższe szczeble kondycji finansowej. Pandemia przerwała tę wspinałkę. Co dalej stanie się z finansami tej branży, pokażą kolejne miesiące - zaznacza Sławomir Grzelczak, prezes BIG InfoMonitor.

Branża fitness przewiduje, że w wyniku epidemii jej przychody będą o ok. 40 proc. niższe niż rok wcześniej i to pod warunkiem, że wprowadzone zakazy i izolacja będą miały charakter jednorazowy i zakończą się przed czerwcem. Dziś już wiemy, że kluby czy siłownie zostały otwarte ponownie dopiero 6 czerwca. Jeśli epidemia będzie jednak miała swoją drugą falę jesienią, przychody zmniejszą się o ponad połowę.

- Epidemia ma ogromny wpływ na wskaźniki finansowe wszystkich podmiotów w Polsce, i z pewnością będzie miała wpływ na wyniki finansowe wszystkich klubów fitness w Polsce jeszcze przez wiele miesięcy - w końcu przez blisko ¼ roku nie mogliśmy świadczyć naszych usług, jednocześnie ponosząc znaczne koszty. Powrót do działalności z kolei wiązał się z pewnymi ograniczeniami - między innymi dotyczącymi maksymalnej liczby osób, które mogą jednorazowo trenować w klubie - zauważa Łukasz Gądka, członek zarządu CityFit.

- W naszym przypadku nie stanowiło to problemu, bo kluby CityFit należą do największych w Polsce, natomiast dla małych klubów osiedlowych z pewnością stanowi to dodatkowe wyzwanie - dodaje Łukasz Gądka z CityFit.

Wiele osiedlowych klubów nie przetrwało epidemii koronawirusa. Innym pomogli sami klubowicze. Takim przykładem jest czeladzki Strong House. - Tak naprawdę nie widzieliśmy na jak długo się „zatrzymamy”. Przez pierwsze dwa tygodnie po zamknięciu klubu był kompletny chaos i poważnie myśleliśmy o zrezygnowaniu z prowadzenia klubu, zwłaszcza że w środowisku fitnessowym pojawiały się już pierwsze wiadomości o upadłości klubów.

I pewnie gdyby nie klubowicze, którzy dali nam jasno i wyraźnie do zrozumienia, że chcą mieć gdzie wrócić na treningi - pewnie byśmy opuścili. Przez cały okres pandemii robili wszystko, żeby klub się utrzymał i to właśnie dzięki tej ekipie mamy teraz możliwość trenowania tam, gdzie jest nasz drugi „silny” dom - podkreśla Ewa Rusin z klubu Strong House w Czeladzi. - Po ponownym otwarciu wróciło do nas około 90 proc. klubowiczów, włącznie z grupą dziecięcą karate. Natomiast po powrocie na salę przybyło nam zdecydowanie więcej treningów indywidualnych. Z niektórymi klubowiczami wciąż widzimy się online - dodaje Ewa Rusin.

- Obserwując rzeczywistość „po lockdown” widzimy kilka ciekawych zależności. W klubach pojawia się sporo nowych klientów - poziom sprzedaży nowych karnetów może określić jako umiarkowanie optymistyczny. To świadczy, że trend rosnącej świadomości pozytywnego wpływu aktywności fizycznej na zdrowie i jakość życia utrzymuje się pomimo pandemii. A kto wie, może właśnie to potrzeba budowania odporności staje się jednym z ważniejszych impulsów do tego, by zacząć uprawiać sport? Co ciekawe, nasi dotychczasowi klubowicze, którzy zdecydowali się na powrót do klubu, również trenują z większą częstotliwością niż przed zamknięciem - zauważa Łukasz Gądka, członek zarządu sieci CityFit.

Podobna sytuacja jest w sieci McFIT Polska. Za interesowanie powrotem do klubów jest spore. - Myślę, że z każdym dniem klubowicze czują się coraz bezpieczniej. W innych krajach, gdzie w skutek redukcji obostrzeń, McFIT już wcześniej otworzył swoje studia, z tygodnia na tydzień obserwujemy sukcesywny wzrost obłożenia siłowni. Nigdzie jeszcze jednak liczba odwiedzających nie wróciła do tej sprzed pandemii, ale z czasem spodziewamy się powrotu do normalności - mówi Katarzyna Radzikowska, kierownik Działu Komunikacji i Marketingu w McFIT Polska Sp. z o.o.

- Wprowadzone obecnie zalecenia higieniczno-sanitarne zostaną z nami na pewno na dłużej właśnie po to, aby epidemia nie wróciła. Planujemy rozwój naszego portfolio o dalsze usługi online, aby być bardziej elastycznym. Rynek na pewno się zmieni i nastąpią przetasowania - zauważa Katarzyna Radzikowska.

AC S.A.

producent najlepszych
polskich instalacji autogaz

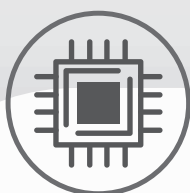
STAG



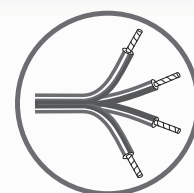
- ▶ **nasze produkty** w ponad **50** krajach na **6** kontynentach
- ▶ **konstruujemy i produkujemy w Białymstoku**
- ▶ własne Centrum Badawczo-Rozwojowe
- ▶ nowoczesny park maszynowy
- ▶ ponad 5 milionów instalacji STAG **w Polsce i na świecie**



produkty autogaz



elektronika



wiązki elektryczne



tworzywa sztuczne



mechanika
- obróbka skrawaniem



Centrum Badań
i Rozwoju



www.ac.com.pl | info@ac.com.pl

www.facebook.com/stagautogassystems | www.youtube.com/autogazac

DIETA ZAPAKOWANA WPUDEŁKO ZYSKUJE ZWOLENNIKÓW

Po dietę pudełkową sięgnęłam po dłuższym czasie namysłu - przyznaje Ewelina, pracownica marketingu jednej z bydgoskich firm. - Chciałam zrzucić kilka kilogramów, ale brakowało mi czasu na przygotowywanie posiłków. Miałam nawet rozpisaną dietę przez specjalistkę, ale wracam do domu o różnych porach, nie zawsze zdążę zrobić zakupy, a tym bardziej przygotować zróżnicowane posiłki na cały kolejny dzień. I tak uznałam, że na próbę wykupię miesięczny abonament w firmie, która takie diety pudełkowe oferuje - opowiada bydgoszczanka.

Tym, co ją zaskoczyło, jest atrakcyjne podanie i smaczne dania. - Nie spodziewałam się tego, przechodząc na dietę. Myślałam, że to tak dobrze wygląda tylko na zdjęciach.

Ewelina zaczęła od ustalenia z dietetykiem swoich preferencji, celu, omówienia nawyków, wskazania lubianych smaków i tego, za czym nie przepada i w pudełkach nie chciałaby znaleźć. Na tej podstawie przygotowano dla niej personalizowany jadłospis.

Dieta pudełkowa z dostawą do domu - ile to kosztuje?

Ceny dziennych cateringów najczęściej wahają się od 50 do 76 zł na dzień. Koszt zależy między innymi od wybranej firmy, abonamentu, kaloryczności diety. Decydując się na żywienie pięcioma posiłkami dostarczonymi nam w pudełkach na cały dzień, w ciągu miesiąca powinniśmy liczyć się z kosztem od 1400 do 2000 zł.

U jednego z popularnych dostawców za dietę obliczoną na 1500 kalorii, zapłacimy 63 zł dziennie, 1764 zł przez 28 dni. W przypadku wyższej kaloryczności, adresowanej częściej do mężczyzn - 2500 kcal, koszt dzienny wyniesie 71 zł, a w ciągu 28 dni 1989 zł.

Decydując się na tani catering dietetyczny cena oczywiście będzie nieco niższa. W takiej przykładowej ofercie dieta 1400 kcal kosztuje 55

dziennie i 1650 zł miesięcznie, a za dietę 2500 kcal zapłacimy 66 zł dziennie, a więc 1764 zł miesięcznie - podaje firma Lendo Polska.

Co może znaleźć się w przykładowym menu? Przejrzeliśmy kilka ofert. Trzeba przyznać, że menu zamieszczane na stronach internetowych czy fan page'ach, brzmią kusząco, apetycznie i zdrowo. A o to przecież chodzi - nawet dieta odchudzająca, ma być smaczna, a nie utożsamiana z karą.

W pięciu porcjach na cały dzień mogłoby się znaleźć np. musli z jogurtem naturalnym i truskawkami, pasta jajeczna z chrupkim pieczywem, na obiad roladki z indyka z kaszą jęczmienną i warzywami gotowanymi na parze. Popołudniu przekąsimy jabłko albo garść winogron, a ostatnim posiłkiem z pudełka będą np. naleśniki ze szpinakiem i fetą. Firmy zapewniają, że taka dieta zapewni zbilansowane i zróżnicowane posiłki.

Posiłki w pudełkach to nie tylko odchudzanie. A co jeszcze?

Prawdą jest, że największą grupą wśród klientów diet w pudełkach, są ci decydujący się na odchudzanie i przeważnie są to kobiety. Jednak nie tylko do nich adresowana jest dieta pudełkowa. „To rozwiązanie sprawdzi się również u osób, które żyją aktywnie, dużo pracują, nie mają czasu na zakupy i nie lubią gotować. Dzięki temu mają gwarancję, że to co trafia na talerz jest pełnowartościowym posiłkiem dostosowanym do indywidualnych potrzeb ich organizmu” - czytamy w raporcie Lendo Polska.

Firm z cateringiem dietetycznym jest na rynku całkiem sporo. Wybór może ułatwić porównywarka, skupiająca się na właśnie tym sektorze (np. diety.pl).

W ofercie firm z dietami bez trudu odnajdziemy różne warianty - wegańskie, dla diabetyków czy prowadzących aktywny tryb życia. Jedni z nas na takie żywienie zdecydowali się ze względu na sylwetkę, inni uwzględniając swoje choroby, w których przestrzeganie diety jest kluczowe, np. cukrzyca, nadciśnienie tętnicze czy miażdżyca. „Jednak nie tylko te jednostki chorobowe wymagają specjalistycznego podejścia żywieniowego - na diety pudełkowe decydują się również osoby, które muszą eliminować niektóre grupy produktów ze względów zdrowotnych (np. przy celiakii lub alergii na białka mleka krowiego). Jest to szczególnie wymagająca grupa klientów” - czytamy na diety.pl

Wartość rynku diet w pudełkach przekroczyła miliard złotych, podał serwis forsal.pl pod koniec ubiegłego roku, powołując się na raport wspomnianej porównywarki. I zapewne będzie rósł nadal. Diety pudełkowe, dzięki popularyzacji i stopniowemu obniżaniu cen, mogą większym strumieniem trafiać do naszych domów. Coraz częściej chcemy odżywiać się zdrowo. Jakość jedzenia zaczynamy traktować jak inwestycję właśnie w swoje zdrowie, dlatego jesteśmy w stanie wydać więcej.

Nie musi być wyłącznie odchudzająca. W ofercie znajdują coś dla siebie dbający o kondycję, wegetarianie i weganie, cukrzycy czy uczuleni na gluten. Dieta pudełkowa zyskuje zwolenników. A ile kosztuje? Sprawdzamy.



FOT. PIXABAY.COM/JELLY



JESTEŚMY FIRMĄ WIELOPOKOLENIOWĄ
ISTNIEJEMY NA RYNKU OD 1937 ROKU,
A PRZESZŁO 60 LAT W RZESZOWIE
PRZY UL. DYMNICKEGO.

„WYSOKIEJ JAKOŚCI SUROWCE+DOŚWIADCZENIE ZAWODOWE+PASJA I TRADYCJA
= PIECZYWO U KRUPY”

PUNKTY SPRZEDAŻY W RZESZOWIE:

- Piekarnia, ul. Dymnickiego 6
- Plac targowy, ul. St. Staszica pawilon nr 20
- Secret Garden, Galeria Nowy Świat (parter)
- Sklep DERLAT, ul. Broniewskiego 23

Piekarnia KRUPA
35-060, ul. Dymnickiego 6
tel. 17 853 45 06, 600 267 753
piekarniakrupa@gmail.com



www.piekarniakrupa.pl



FOT. IZBRF

TRENDY STYLOWE MASECZKI WIELORAZOWE

Pandemia koronawirusa SRAS CoV-2 dyktuje trendy modowe. Brzmi kuriozalnie, prawda? A jednak... Maseczki trzeba nosić w zamkniętych pomieszczeniach, zwłaszcza, jeśli z kimś rozmawiamy, usta i nos musimy zastąpić w sklepach, placówkach publicznych, instytucjach kultury, także w przestrzeni biurowej. Dlaczego więc nie postarać się o to, aby maseczki były stylowe?

KILKA ZASAD FASONY NA ZAKŁADKĘ LUB PRZYLEGAJĄCY DO NOSA

Kupując maseczkę wielokrotnego użytku, warto pamiętać o kilku ważnych zasadach. Maseczka taka musi być wykonana z materiału, który można poddawać wielokrotnemu praniu w wysokiej temperaturze i prasowaniu. Te czynności nie powinny wpływać negatywnie na jej kształt. Najlepiej sprawdzą się bawełna i len, bo to naturalne materiały, które zapewnią swobodne oddychanie, a dwie warstwy tych materiałów w połączeniu z filtrem z flizeliny dają większą ochronę.

Maseczka powinna być ponadto mocowana na uszach za pomocą gumek, wtedy łatwiej ją zdjąć i lepiej utrzymuje się na twarzy, niż ta mocowana np. troczkami.

Kształt maseczki, czyli „fason”: najbardziej popularne są te szyte „na zakładkę” lub dopasowane do twarzy, dobrze przylegające do nosa i policzków. Wybierając rodzaj maseczki każdy musi indywidualnie zdecydować, który model bardziej mu odpowiada. Maseczki dopasowane do twarzy dają większy komfort osobom noszącym okulary, bo szkła mniej parują.

TRENDY DODATEK MUST HAVE NA CAŁYM ŚWIECIE

Epidemiolodzy ostrzegają, że wirus może powrócić jesienią. Można więc założyć, że maseczki ochronne będą nam towarzyszyć przez cały 2020 rok. I będą dodatkiem do codziennego stroju, tak jak torebka czy buty. Maseczka wielorazowa może być po prostu ładna i estetyczna: brokatowa, w kwiatki, w groszki lub paseczki.

„Maska to teraz nowy dodatek must-have... I naprawdę, musisz ją mieć” – mówiła w rozmowie z „The Guardian” Rachel Sanoff, kiedyś pracująca jako trend forecaster.

Jedno jest pewne: maseczki niejako przełamują naszą kulturę niechęć do zakrywania twarzy.



FOT. FACTCOOL.COM

PODPOWIEDZI KWIATOWE I ZWIERZĘCE PRINTY ORAZ GROCHY

Maseczki bawełniane, własnoręcznie uszyte lub kupione nie mają specjalistycznych certyfikatów, jednak ograniczają możliwość rozprzestrzeniania się drobnoustrojów drogą kropelkową. Chronią nas też przed dotykiem twarzy dłońmi, pocieraniem oczu czy nosa. I choć noszenie maseczek na zewnątrz nie jest obowiązkowe, to warto pamiętać, że w dużych skupiskach ludzi, kiedy nie można zachować dystansu 1,5-2 metry odstępów, warto je nosić.

Maseczka wielokrotnego użytku może być ładna, uszyta z materiału wzorzystego lub gładkiego. Najlepsza będzie bawełna, bo jest przyjazna dla naszej skóry. Paniom spodobać się pewnie printy kwiatowe, zwierzęce, grochy różnej wielkości lub tzw. esy floresy. Jest lato, więc lepiej wybrać jasne kolory, np. biały i żółty, albo biały i szary lub jasnorożowy. Można też postawić na klasyczny kontrast czerni i bieli. Będzie gustownie i elegancko, nie tylko na urlopie, ale także w drodze do i z pracy.



FOT. EAST NEWS



FOT. LUX4UPL

DLA PANÓW ELEGANCKO I STYLOWO

Trójwarstwowa maseczka ochronna na twarz, uszyta z dobrej jakości włoskiej bawełny, z wszytym filtrem z flizeliny. Jest elegancka i zapewnia ochronę przed wirusami. W sam raz dla panów.



FOTORSAY.COM

DLA PANÓW ZAMIAST UBRAŃ FIRMY SZYJĄ MASECZKI

Świat mody szybko zareagował na pandemię koronawirusa SARS-CoV-2. Firmy odzieżowe zamiast bluzek, spodni, kurtek czy marynarek zaczęły szyć maseczki. Wyspecjalizowały się w tym zarówno sieciówki, jak i małe, rodzinne firmy. Maseczki szyją nadal duże i mniejsze firmy na całym świecie.



FOT. POSZETKA KATOWICE


DLA PANÓW LEN DOBRY NA DODATKI

Kto powiedział, że modny tego lat len nie nadaje się do szycia dodatków? Nadaje się, a maseczka ochronna stała się dodatkiem, więc projektanci mody szyją lniane maseczki. Spokojnie: mają dwie warstwy plus filtr.

Droga S19  odcinek Lublin-Rzeszów



Źródło: Palisander

Nowy Niszowiec  Katowice



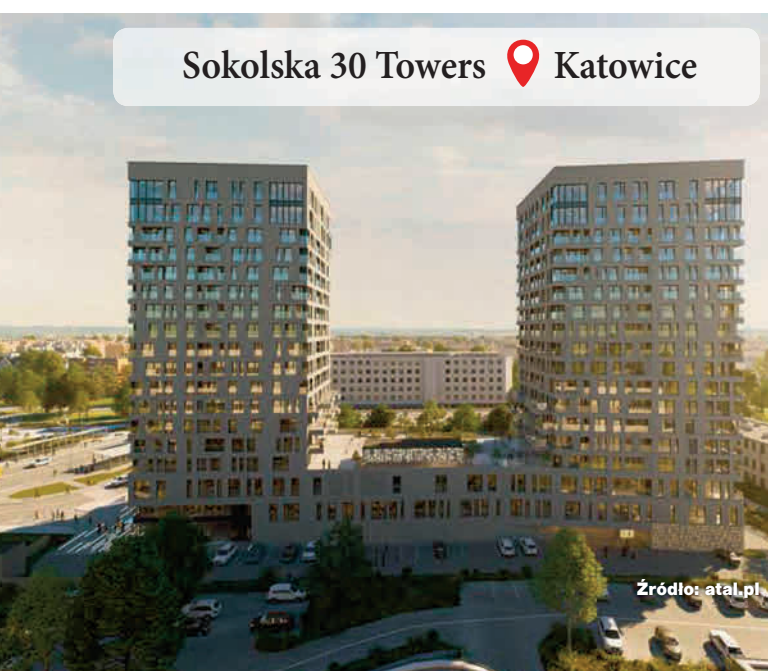
Źródło: PFR



 Oddział Południe
ul. Lwowska 38, 40-397 Katowice



Sokolska 30 Towers  Katowice



Źródło: atal.pl

Elektrownia Jaworzno III
- Projekt Eurosilos  Jaworzno



Źródło: Tauron

Przejęcie Lotosu przez Orlen było spodziewane od kilku miesięcy. Warunki, na jakich Orlen się na fuzję pokusił, zaskoczyły jednak wielu ekspertów.



Lotos w rękach Orleny. Co wyniknie z narodowej fuzji?

MATEUSZ TKARSKI



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Pierwszy transport surowca z USA do Lotosu. Nadmorskie położenie gdańskiej rafinerii jest bardzo ważne dla Orlenu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Grupa Lotos podpisała porozumienie o współpracy z PKN Orlen i Skarbem Państwa. Dotyczy ono sfinalizowania procesu nabycia przez PKN Orlen akcji Grupy Lotos od Skarbu państwa. Sygnatariusze porozumienia potwierdzili, że warunkiem przeprowadzenia transakcji będzie realizacja środków zaradczych wynegocjowanych z Komisją Europejską.

Obie spółki zadeklarowały współpracę umożliwiającą ich wykonanie. Ponadto spółki zobowiązały się współpracować ze Skarbem Państwa, celem umożliwienia mu analizy zakresu środków zaradczych oraz wypracowania zakresu i struktury transakcji.

- Z determinacją realizujemy proces przejęcia Grupy Lotos. To dla nas priorytet, a podpisanie porozumienia przez wszystkie zaangażowane strony przybliży nas do sprawnego sfinalizowania transakcji. Powstanie jednego silnego koncernu, do którego należeć będzie nie tylko Lotos, ale też Energa i PGNiG, jest konieczne z punktu widzenia przyszłości biznesowej tych firm i budowania ich wartości dla akcjonariuszy. Skorzysta na tym także polska gospodarka, bo zintegrowany koncern będzie miał większe możliwości rozwoju inwestycyjnego i mocniejszą pozycję negocjacyjną - komentował porozumieniem Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN Orlen. - Silny multienergetyczny koncern oznacza również wzmocnienie bezpieczeństwa energetycznego Polski. Jednym z głównych beneficjentów przejęcia kapitałowego Grupy LOTOS stanie się też Pomorze i jego mieszkańcy, ponieważ jeszcze bardziej zaangażujemy się w działania społeczne, kulturalne i sportowe w regionie - dodał Obajtek.

Na konkretne założenia fuzji trzeba zatem poczekać. Znanymi są warunki brzegowe transakcji.

Przejęcie pod warunkiem sprzedaży części biznesu

Komisja Europejska postawiła twarde oczekiwania. 30 proc. akcji Lotosu ma trafić do inwestora zewnętrznego, który zyska prawo do połowy produkcji gdańskiej rafinerii. Drastycznie zostanie okrojona sieć detaliczna pod szyldem Lotosu, o 80 proc. czyli prawie 400 stacji paliw. Sprzedane mają zostać także spółki Lotos Paliwa, Lotos Infrastruktura czy Lotos Biopaliwa. Nowego nabywcę będzie musiało znaleźć dziewięć baz magazynowych Lotosu i Orlenu, dwa zakłady produkujące asfalt. Płocki koncern będzie musiał także pozbyć się udziałów Lotosu we wspólnej spółce z BP zajmującej się sprzedażą paliwa lotniczego. Będzie musiał uwolnić większość mocy zarezerwowanych przez Lotos w niezależnych magazynach, w tym pojemności zarezerwowanej na największym w Polsce terminalu przywozu paliwa drogą morską.

Czy przejęcie koncernu na takich warunkach spełni założenia jakie stały przed transakcją? Miała ona przynieść zwiększenie zysku skonsolidowanego i oraz podnieść wartość obu firm. Warunki transakcji czynią ich spełnienie raczej niemożliwym.

- Prezes Daniel Obajtek mówi, że jest zadowolony z warunków Komisji Europejskiej, że są one łagodniejsze niż się spodziewano. Zakładam, że przygotowując plan fuzji władze Orlenu zrobiły bardzo wnikliwe kalkulacje. Natomiast patrząc na warunki, które postawiła KE, to moim zdaniem opłacalność tej operacji znacznie spadnie. Pierwsze założenia mówiły,

że fuzja może zwiększyć skumulowany zysk netto nowej spółki nawet o miliard złotych. Analitycy podkreślają, że teraz nie da się ich spełnić. Spójrzmy, Orlen będzie musiał oddać 80 proc. sprzedaży paliw lotniczych, gdzie w tym sektorze w Polsce i Czechach był liderem - ocenia dr Katarzyna Osiecka-Brzeska, ekonomistka Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu w Gdyni. - Tak samo wątpliwości budzi sprzedaż ponad połowy stacji paliw Lotosu. Tu oczywiście oceniam można dwojako, bo część lokalizacji stacji Orlenu i Lotosu obecnie się pokrywa i w warunkach fuzji redukcja punktów na pewno była przewidziana. Nie jestem jednak pewna, czy strategiczne planowanie zakładało tak dużą sprzedaż stacji. Warto przypomnieć też, że pod względem liczby stacji na Pomorzu Lotos jest liderem.

Orlen zadowolony z warunków

Strategicznym celem transakcji jest budowa silnego koncernu multienergetycznego, odpornego na zmienne otoczenie makroekonomiczne oraz zdolnego do realizacji ważnych inwestycji rozwojowych, m.in. wpisujących się w założenia transformacji energetycznej. Wynegocjowane z Komisją Europejską środki zaradcze są optymalne i oparte na analizach dotyczących m.in. opłacalności biznesowej transakcji oraz bezpieczeństwa energetycznego. Umożliwią one sprawne przeprowadzenie transakcji z korzyścią dla wszystkich zaangażowanych stron, a tym samym dalsze, konsekwentne przekształcanie firmy w koncern multienergetyczny - przekonuje Orlen.

- Zgoda Komisji Europejskiej na połączenie PKN Orlen i Grupy Lotos to sygnał, że w Europie potrzebne są silne, multienergetyczne kon-



Z Grupy Kapitałowej Lotosu pozostanie praktycznie tylko rafineria, w której 30 proc. udziałów obejmie zagraniczny koncern

MATERIAŁY PRASOWE

cerny. To historyczny moment dla obu koncernów i polskiej gospodarki. Łącząc potencjał obu firm jesteśmy w stanie sprostać wyzwaniom związanym z transformacją energetyczną, ponieważ niskoemisyjna gospodarka wymaga miliardowych inwestycji. Połączony kapitał finansowy i ludzki otwiera możliwości realizacji nowych projektów, które wzmocnią naszą konkurencyjność i umożliwią dalszą ekspansję na globalnym rynku. Jestem przekonany, że ta fuzja przyniesie korzyści zarówno akcjonariuszom jak i klientom koncernu - mówił po decyzji Brukseli Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN Orlen. - Konsekwentnie negocjowaliśmy z Komisją, aby przejęcie Grupy Lotos było optymalne dla wszystkich stron transakcji. To się udało. Przed nami rozmowy z potencjalnymi partnerami dotyczące wdrożenia środków zaradczych. Będziemy negocjować przede wszystkim atrakcyjną wymianę aktywów. Jesteśmy do tego dobrze przygotowani, mamy ustalony plan działania, aby w przyszłości maksymalnie móc wykorzystać synergie wynikające z tego przejęcia - dodawał prezes płockiego koncernu.

Zagraniczny udziałowiec w rafinerii

Na bazie rafinerii w Gdańsku powstanie spółka joint venture. Orlen będzie operatorem wyodrębnionej w ramach spółki rafinerii. Jak argumentuje firma z Płocka, od początku procesu, ze względu na skalę i skomplikowanie transakcji Komisja Europejska oczekiwała sprzedaży całej rafinerii. PKN Orlen przez okres dwóch lat pracował nad wypracowaniem alternatywnego modelu, który z jednej strony przekona instytucję europejską, a z drugiej pozwoli na realizację strategicznych celów.

Finalnie dla zewnętrznego partnera trafi 30 proc. udziałów.

- Zamach na Lotos, bo to żadna fuzja, jest dowodem na to, że PiS poczyną sobie na pomorskiej ziemi jak kolonizator na podbitych terytoriach - komentował założenia fuzji europoseł Janusz Lewandowski. - Tu chodzi o budowanie monopolu. Widać tu rozparcelowanie Lotosu, który traci sieć stacji benzynowych, na których ma być wybudowany konkurent zagraniczny dla polskiej grupy. Nie widzę tu sensu gospodarczego. Widzę w tym odwet na niepokornym regionie, który nigdy nie dał się oszukać i nie głosuje po myśli Jarosława Kaczyńskiego,

- Kolonizacja Lotosu i jego rozbiór to potężne uderzenie w przyszłość naszego regionu, ale też w całość naszej gospodarki - mówił poseł Tadeusz Aziewicz. - Jeszcze jako prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów za rządu Jerzego Buzka wielokrotnie występowałem przeciwko planom tej fuzji, zwracając uwagę na potrzebę istnienia konkurencyjnego rynku paliwowego. Mamy do czynienia z pró-

bą zbudowania monopolu. Komisja Europejska nałożyła drakońskie warunki, które prowadzą do budowy konkurenta. Nie będzie nim kolejna polska firma, tylko jakiś zagraniczny byt, do końca nie wiemy jaki.

Przebywający w Gdańsku prezes Orlenu zapewniał, że Orlen będzie miał 70 proc. akcji Lotosu i będzie pełnym operatorem rafinerii w Gdańsku i tu będą płacone wszystkie podatki.

- Lotos będzie częścią wielkiego czempiona europejskiego. Takie fuzje robiono we Francji i w Niemczech. Państwa obawy są nieuzasadnione w tym zakresie. Nawet większe podatki mogą wpłynąć do budżetu. Po to kupujemy Lotos by nie dublować się w badaniach i by rozwijać nowe technologie. To rozwój, który pochłonie setki milionów - dodawał Daniel Obajtek w odpowiedzi na argumenty pomorskich polityków opozycji.

Daniel Obajtek zapewniał, że Orlen jest zabezpieczony na przeprowadzenie tej transakcji. Nie wykluczył, że Skarb Państwa zwiększy swoje udziały w Orlenie. Powiedział też, że firmy przejmowane przez Orlen, jak Anwil we Włocławku, są rozwijane. Zapowiedział, że Orlen ma zaplanowane ok. 100 miejsc na nowe stacje benzynowe. Powiedział, że nie zamierza pozbywać się stacji Lotosu, tylko zamienić je na inne stacje za granicą w formie zbycia.

Szczegóły przejęcia Lotosu poznamy wkrótce. Na razie Orlen sfinalizował przejęcie gdańskiej Energii. Kolejnym krokiem będzie wzięcie PGNiG. Orlen już pracuje nad wnioskiem koncentracyjnym, który wyśle do Komisji Europejskiej.

Tomasz Chudzyński
Rafał Mrowicki
redakcja@prasa.gda.pl

Powstanie silnego koncernu, do którego należeć będzie Lotos, ale też Energa i PGNiG, jest konieczne z punktu widzenia przyszłości biznesowej tych firm.

Prof. Jerzy Hausner: Ktoś musi „tylko” powstrzymać drapieżców

Rozmawiał: Zbigniew Bartuś

Czy w tych trudnych dla Polski i świata czasach mógłby pan wystawić oceny swym następcom - obecnym ministrom odpowiedzialnym za gospodarkę i pracę?

Wolę wypowiadać się na temat spraw, a nie osobistych ocen ludzi. Więc nie namówi mnie pan na tę zabawę.

Dzisiaj chętnie się ocenia, a ściślej - „miażdży”, a mało mówi o rozwiązywaniu problemów, z którymi realnie zmagają się ludzie. Po drugie dlatego, że pan od lat przekonuje, że możliwa jest ekonomia oparta na wartościach, a od pięciu lat rządzi nami formacja twierdząca, że właśnie na wartościach swą politykę gospodarczą opiera. Politycy PiS mówią o nieliberalnej demokracji i nowym kapitalizmie, zrywającym z tradycją „Greed is good” („Chciwość jest dobra”) - słynnym mottem Gordona Gekko z filmu „Wall Street”.

Pamiętajmy, że na przestrzeni wieków kapitalizm wielokrotnie się zmienił. Ten w XXI wieku jest kompletnie inny niż ten, od którego cały ten system gospodarowania się zaczął. Zamiast dyskusowania o tym, co zastąpi kapitalizm - na co zresztą nikt nie ma żadnej rozsądnej odpowiedzi - o wiele roztropniejsze jest zastanawianie się nad tym, czy forma kapitalizmu, czyli gospodarowania rynkowego, która rozwinęła się w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku i rozwija się w pierwszym ćwierćwieczu obecnego wieku, jest dobra i jedynie możliwa.

Mówimy tu o formie neoliberalnej, opartej na globalizacji, monstrualnie przerośniętych inwestycjach finansowych, a ostatnio także intensywnej cyfryzacji wszystkiego. Można inaczej?

Ja odpowiadam, że tak. Jeśli uznamy, że ta obecna forma jest jedyna i właściwa, to godzimy się na wszystkie negatywne konsekwencje, które dzisiaj górują nad tym, co jest społecznie korzystne. Jest więc dla mnie oczywiste, że ta forma rynkowego kapitalizmu musi być zastąpiona jakąś inną formą.

Nieliberalną, w stylu Orbana i Kaczyńskiego?

Ależ skąd! Każdy, kto chce bronić gospodarki rynkowej, musi bronić liberalizmu. Podstawą gospodarki rynkowej jest przecież wolność gospodarowania. Tego fundamentu nie należy usuwać, nie należy myśleć, że coś może zastąpić gospodarkę rynkową. Chodzi natomiast o zbudowanie na tym fundamencie nowej formy kapitalizmu, pozbawionego negatywnych konsekwencji, o których wspominałem. Zwłaszcza że te konsekwencje narastają i mnożą się ryzyka.

Wieszono, że kapitalizm w formie, o której pan mówi, upadnie w konsekwencji kryzysu finansowego 2008 roku, teraz ma go zabić koronakryzys... Notabene, tymi kry-



Prof. Jerzy Hausner, ekonomista, wicepremier i minister gospodarki w rządach Leszka Millera oraz Marka Belki

FOT. TOMASZ BOLT

zysami neoliberalni ekonomiści byli totalnie zaskoczeni i wciąż nie mają na nie odpowiedzi.

Ekonomia wartości, której poświęciłem wiele ostatnich lat, jest formą poszukiwania takich odpowiedzi, budowania nowego modelu gospodarki rynkowej, w którym gospodarowanie będzie powiązane z wartościami - ale nie w sensie sztandaru, haseł, deklaracji przedsiębiorców, np. kodeksów etycznych przyjmowanych przez korporacje...

Pan się śmieje.

Bo te kodeksy to jest fikcja. Pozór. Udawanie.

Jak sprawić, by stały się faktem?

Staram się wspierać ten proces we wszystkich możliwych rolach: prowadzę badania, wykładam, uczestniczę w debatach, dużo publikuję, biorę udział w przedsięwzięciach praktycznych. Robię zatem wszystko, by znaleźć właściwe rozwiązanie, na różnych poziomach, i makro, i mikro.

Obecny kapitalizm kusi nas: „możesz mieć wszystko”, a zarazem mami: „możesz mieć wszystko”. Konsekwencją jest nieokielznana konsumpcja, w znacznej mierze na kredyty. Pół zachodniego świata mieszka w wymarzonych „własnych” domach, które tak naprawdę należą do banków...

To tylko jeden z problemów obecnej formy kapitalizmu, polegający na tym, że gospodarka jest napędzana przez konsumpcję - i to nadmiarową. Skąd ona się bierze? Ano stąd, że podstawową działalnością współczesnych korporacji stał się marketing. On polega, mówiąc ogólnie, na skracaniu drogi produktu na śmietnik. Większości tego, co konsumujemy, nie zaspokaja naprawdę istotnych naszych potrzeb.

Jak to?

Zaspokaja najczęściej potrzeby prestiżu, czyli wymaginowane.

Wmówione nam?

Tak. I to w dodatku często takie, których zaspokajanie szkodzi nam, naszemu zdrowiu i naszemu środowisku.

I co z tym zrobić?

-Właśnie to jest podstawowe pytanie: co zrobić, by gospodarka była bardziej zrównoważona, napędzana jednocześnie od strony podażowej, jak i popytowej. Nastawiona na produktywnie wykorzystywanie zasobów. Obecna gospodarka, nastawiona na konsumpcję, nie liczy się z produktywnym wykorzystywaniem zasobów. Ważne jest to, by się kręciło. A że prowadzi to do gigantycznego marnotrawstwa, jest rzeczą drugorzędną.

Ale taki model niektórym bardzo się opłaca.

Dotyczy to także innej bardzo negatywnej konsekwencji tej formy kapitalizmu, a mianowicie potwornej nierównowagi między działalnością wytwórczą (realną), a finansową. Wartość aktywów i liczba operacji finansowych rośnie wielokrotnie szybciej niż masa wytworzonych produktów i usług. To oznacza, że najwięcej aktywności jest w sferze gry na aktywach; ta gra przyciąga zresztą największe talenty. Największe firmy nie zajmują się dziś możliwościami produktywnego wykorzystywania zasobów, tylko uczestniczą w grze finansowej, by osiągnąć zysk.

Czyli bardziej opłaca się obracać kapitałem, pieniędzmi, akcjami, udziałami, niż złożyć fabrykę, coś wytwarzać?

Zdecydowanie bardziej. Konsekwencją tego jest krótkookresowe patrzyenie na biznes.

Nie budujemy czegoś na lata.

Tak. Skala biznesu jest globalna, konsekwencje globalne, ale horyzont możliwie najkrótszy: im szybciej dokonuję operacji, im szybciej dokonywane są płatności, tym większy obrót - i zysk. Ale to oznacza, że się nie opłaca inwestować. Opłaca się przechwytywać rentę z kapitału. Jeśli Jeff Bezos...

Szef Amazona...

Tak, największej firmy, która jest symbolem tego kapitalizmu. On mówi: „twoja marza jest szansą na mój zysk”, czyli „podziel się ze mną swoją marzą, bo jak nie, to cię przejmę, uzależnię, uprzedmiotowię”. Ten system prowadzi do pielęgnowania zasady, że „chciwość jest dobra”. Nie liczy się to, co robię, lecz to, co zarobię. To o jakich wartościach możemy tu mówić? Wszystkie wartości sprowadzone są do jednej: zysku.

Ale Bezosowi i reszcie krezusów tego świata to pasuje. Christine Lagarde, szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego, powiedziała kiedyś w Davos, że ludzi mających połowę majątku globu można zmieścić w jednym autobusie. Ich bogacenie jest najszybsze w historii, dla czego mieliby chcieć z nim skończyć?

Nawet jak byłem wicepremierem, nie miałem czasu jeździć do Davos, ale zawsze przyglądałem się temu, co tam się dzieje, z zacięciem. Na styczniowym Światowym Forum Gospodarczym mówi się o największych zagrożeniach współczesnego świata. Pandemię wiele osób przewidywało. Bill Gates mówił pięć lat temu, że trzeba się z czymś takim liczyć. Jeśli jeżdżą tam ci najwięksi: prezydenci Stanów Zjednoczonych, prezydenci Francji, kanclerze Niemiec, premierzy Japonii, także nasi premierzy i prezydenci... To pojawia się pytanie, co oni z tego wnoszą. Bo jakoś nie widać działań podejmowanych przez tych wielkich w odpowiedzi na wyzwania i zagrożenia; nie ma przeciwdziałania zjawiskom, o których tam się mówi i którym nikt poważny głośno nie zaprzecza.

Czyli samo mówienie, ostrzeżenie - nie wystarczy..

Widać wyraźnie, że nie. Nawet jeśli niektórzy z tych przywódców mają dobrą wolę i nie mówią tak, jak Donald Trump, że to jest „bullshit”, to ani w skali USA, ani Europy, ani tym bardziej globalnej nie radzimy sobie z problemami współczesnego kapitalizmu, one narastają. Zatem wiara w to, że wielcy politycy, mężowie stanu mają rozwiązać te problemy, jest wiarą naiwną.

Ale kto, jak nie politycy, może wprowadzić regulacje?

Owszem, powinniśmy oczekiwać od polityków nowych regulacji dotyczących choćby opodatkowania gospodarki cyfrowej, innego spojrzenia na własność w gospodarce cyfrowej, innego sposobu zarządzania zasobami takimi, jak informacja, jak dane - bo to jest kluczowa dzisiaj kwestia. O tym możemy rozmawiać z perspektywy władzy państwowej, takie propozycje się zresztą pojawiają, niektóre są już wprowadzane - choć bardzo wolno i nadmiernie ostrożnie. Sęk w tym, że to nie zmienia zasadniczo sytuacji.

A co może ją zmienić?

Ci, którzy są zagrożeni działaniem takich ludzi jak Bezos i takich firm jak Amazon. Trzeba wierzyć, że w końcu się temu sprzeciwią. To, że Amazon wygrywa, oznacza, że z KIMŚ wygrywa. I to nie jest tak, że on wygrywa z takimi samymi jak on. Owszem, to prawda, że on rywalizuje z Alibabą...

Chińskim właścicielem wielce popularnego, także w Polsce, serwisu AliExpress...

Właśnie. To jest przejaw rywalizacji wielkich amerykańskich korporacji z wielkimi chińskimi korporacjami, czy szerzej - zmagania dwóch supermocarstw o hegemonię w świecie. Ale wszyscy inni są porażeni. ▶▶▶

Jeff Bezos, szef Amazona, największej firmy, która jest symbolem tego kapitalizmu, mówi: „twoja marza jest szansą na mój zysk”, czyli „podziel się ze mną swoją marzą, bo jak nie, to cię przejmę, uzależnię, uprzedmiotowię”. Niestety, ten system prowadzi do pielęgnowania zasady, że „chciwość jest dobra”. Nie liczy się to, co robię, lecz to, co zarobię - mówi prof. Jerzy Hausner, współtwórca Kolegium Gospodarki i Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz inicjatywy Open Eyes Economy.

►►► Co mają zrobić takie regiony, jak Europa, gdzie nie ma tego typu jednorozców, bo tak się nazywa giganty?

Pada hasło: stwórzmy własne.

Każdy kandydat na jednorozca ucieka do USA, bo tam jest większy kapitał i większa moc kapitału, by w takiej gospodarce wygrać. Nie, to ślepa uliczka. Po prostu ci pozostali, będący dziś zwierzyną łowną, muszą się tak zorganizować, by się przeciwstawić drapieżnikom.

A nie lepiej przemienić się w drapieżcę?

Ależ niektórzy nie mogą lub nie chcą być drapieżnikami, nie mogą albo nie chcą być wielcy w ten sposób. Chcą prowadzić swe przedsiębiorstwa nie w pogoni za zyskiem, lecz dlatego, że mają powołanie do tworzenia czegoś nowego. Im powinno zależeć na stworzeniu takiego środowiska gospodarczego, w którym oplaca się inwestować, być partnerem, dotrzymać słowa, ufać. To są wszystkie zasoby, na których można budować. Te zasoby są często lokalne.

Mieliśmy coś w rodzaju krótkiego powrotu do lokalności?

Tak, usłyszeliśmy, że globalne łańcuchy dostaw zawiodły. Ale nie można zaraz wylać dziecka z kąpielą i powiedzieć: teraz już w ogóle nie będziemy w skali globalnej współpracować. Po prostu trzeba tę globalną współpracę poukładać inaczej, mądrzej, lepiej wykorzystując zasoby, które mamy, nie mamujących. Tę budowę winniśmy zacząć od formowania lokalnych pętli gospodarczych, potem rozszerzyć je na regionalne, te na krajowe i dopiero dalej - na europejskie, może i światowe. Wtedy w naszym środowisku gospodarczym będą różni aktorzy, a nie tylko ci wielcy, najbardziej drapieżni. Państwo musi działać tak, by ci najbardziej drapieżni nie niszczyli całego środowiska.

Drapieżniki poczuły chyba niedawno, że dotychczasowy model kapitalizmu zagraża także ich istnieniu: jak doszczętnie zniszczą środowisko, w którym grasują, to same wyginą. Może stąd się bierze troska niektórych możnych tego świata, jak Gatesowie czy Elon Musk, szef Tesli, o przyszłość kapitalizmu, ich mówienie o wartościach, a nie tylko - zysku? Kluczową rolę w zmianie kapitalizmu w postulowanym przez pana kierunku odegra chyba nie ich dobra wola, lecz świadomość i aktywność tych mniejszych graczy, w tym zwykłych ludzi. Pan w nią wierzy?

Wiara, nadzieja są ważne, bo bez nich w ogóle nie podejmowalibyśmy działania. Gdybym nie wierzył, że to, co mówię, może się stać, byłbym albo śmieszny, albo cyniczny... Zarazem wiem doskonale, że to się nie ziści za sprawą samej wiary i nadziei. Dlatego staram się działać - i to tak, by to działanie było skuteczne. Tym bardziej, że wobec kryzysu dotychczasowej formy kapitalizmu, narastania negatywnych konsekwencji, kryzysów i zagrożeń, pojawiają się radykalne nieraz pomysły na zmiany. Dziś na przykład wielu mówi, że trzeba gospodarkę rynkową wziąć w karby, najlepiej umocnić państwo narodowe, podporządkować mu różne kluczowe aktywa i będziecie, obywatele, mieli bezpieczeństwo...

To nie jest dobry pomysł?

To jest pomysł absolutnie fatalny. Z drugiej strony ludzie dostrzegali, jak wiele zależy od ich najbliższego otoczenia. Owszem, oczekujemy od rządu, państwa, że takie czy inne rozwiązania zostaną przyjęte. Np. w pandemii przedsiębiorstwa dostają wsparcie od PFR, żeby utrzymać płynność finansową i miejsca pracy. Ale to jest tylko pomost! Pozwala przejść przez ekstremalny czas - ale niczego więcej nie trzeba. Resztę przedsiębiorca musi znaleźć w swoim własnym środowisku - w pracownikach, współpracownikach,



FOT. PIOTR HUKALO

Powinniśmy oczekiwać od polityków nowych regulacji dotyczących np opodatkowania gospodarki cyfrowej

w klientach, kontrahentach... Więc jak ja widzę w niektórych firmach powrót do autorytarnego stylu zarządzania, to...

Widzi pan powrót „Greed is good”?

Tak. Równocześnie jednak niektórzy przedsiębiorcy mówią tak: „Sytuacja jest mocno niepewna, więc muszę polegać na wiedzy i kompetencjach swoich pracowników. Jeśli nie potrafię ich motywować, poprowadzić dalej, to nic nie zrobię”. Nikt nie uratuje firmy sam. Wielu przedsiębiorców musi sięgnąć do tego, do czego wcześniej nie sięgali. I to się coraz częściej w praktyce zdarza.

I który nurt zwycięży: drapieżczy, czy ten etyczny?

Chciałbym, oczywiście, by zwyciężył nurt bazujący na przedsiębiorczości, samodzielności, zaufaniu. By on był wzorem do naśladowania. Byłoby dobrze, gdyby samorządowcy różnych szczebli oraz politycy na poziomie ponadlokalnym wspierali ten proces. Tym bardziej, że to nie jest tak, że my przejdziemy pandemię i będzie jak było. Tego typu nieprzewidywalne zjawiska zostaną z nami na dłużej, może i na zawsze. W corocznym raporcie z Davos, Global Risks Raport, mówi się o największych prawdopodobnych ryzykach. One mogą się ziścić, choć nie muszą. Pytanie: jak my na coś, co może się stać, jesteśmy przygotowani. Czy jesteśmy odporni?

Nie jesteśmy gotowi nawet na nawrót pandemii..

Owszem, na pewno nie wchodzi w grę powtórne zamknięcie gospodarki. Nowego lockdownu nikt nie wytrzyma. Ale takich zagrożeń jest znacznie więcej. Nauczmy się, że reakcja na nie zależy od nas. Nikt nam nie powie, kiedy dane zagrożenie wystąpi, ale wiedząc o nich, powinniśmy budować w sobie zdolność do skutecznego reagowania.

Na przykład?

Wiadomo, że w związku ze zmianami klimatycznymi będziemy mieli w polskich miastach okresy dotkliwej suszy i okresy gwałtownych powodzi, bo - tak jak ostatnio w Gorzowie Wielkopolskim - system wodociagowy nie wytrzyma potężnej ulewy. Musimy umieć sprostać nowemu wyzwaniu: co zrobić, by zasób konieczny, jakim jest woda, był zawsze dostępny, a zarazem - aby nie był zasobem niszczycielskim. Tu jest potrzebna wiedza techniczna, ekspercka. Ale czy tylko? Tu są potrzebne odpowiednie działania, a więc i kompetencje władzy w obszarze polityki publicznej i odpowiednie zachowania obywateli. Weźmy smog w Krakowie: zmiana w tym zakresie byłaby bez właściwej postawy obywateli kompletnie niemożliwa. Teraz te postawy powinny się podobny sposób zmienić w okolicy Krakowa.

Prof. Hausner:

Podstawową działalnością współczesnych korporacji stał się marketing.

On polega, mówiąc ogólnie, na skracaniu drogi produktu na śmietnik. Większości tego, co konsumujemy, nie zaspokaja naprawdę istotnych naszych potrzeb.

Ale to, że problem zanieczyszczonego powietrza, ze wskazaniem przyczyn smogu, a w konsekwencji postulat odejścia od węgla pojawił się i upowszechnił w Polsce, zawdzięczamy w dużej mierze polityce Unii Europejskiej. To również Unia dała nam pieniądze na walkę ze smogiem. Czy Unia ma do odegrania istotną rolę w procesie zmian modelu kapitalizmu?

To konieczne. Przed przyjściem nowej Komisji Europejskiej, w gronie kilkunastu ekspertów, przygotowaliśmy raport o przyszłości przemysłu w Europie: Industry 2030. Podkreśliliśmy w nim, że Europa nie ma szans, jeśli będzie myślała kategoriami udziału w rywalizacji globalnej na warunkach czy to amerykańskich, czy to chińskich. Bo zostanie zdominowana. Siła Europy nie polega na tym, że jesteśmy spójnym kontynentem. Jesteśmy raczej specyficznym układem, z którego nie da się stworzyć Stanów Zjednoczonych-bis, ani drugich Chin. Mamy stare, narodowe, mocno utrwalone porządki. Pytanie, czy potrafimy w tej przestrzeni, mając z jednej strony różne tradycje i kulturowe uwarunkowania, a z drugiej - tak wiele wspólnego dziedzictwa - stworzyć nowy wspólny model kapitalizmu.

Amerycanie i Chińczycy mówią, że czas Europy się skończył.

Ależ podstawowe myśli, do których się wszyscy odwołują, nawet te całkiem świeże, z książek noblistów z ekonomii, mają swe źródła w Europie. Czy w oparciu o to, plus zdolność komunikowania, kulturową bliskość, wspólny rynek - czyli to, co już zostało stworzone - możemy stworzyć inny ład gospodarczy - i społeczny? Głęboko wierzę, że tak. Nasz raport pokazuje, jak możemy sprostać globalnym wyzwaniom: i cyfryzacji, i nadmiernej finansjalizacji, i zmianom klimatycznym. Politycy reagują, weźmy unijny Zielony Ład. Problem jednak nie w tym, co my sobie wyznaczymy jako cel w roku 2050, tylko - jaką drogę powinny przejść wszystkie kraje, razem i z osobna, by w tym kierunku iść. Jeśli jeden kraj pójdzie w tę stronę, a drugi w przeciwną, to nas to zgubi.

Ostatnia dekada, jeśli nie więcej, to - nie tylko w naszej części świata - rządy polityków identyfikujących się jako prawica. Ale poprzedziły je długotrwałe rządy lewicy - socjaldemokracji w Niemczech, Partii Pracy w Wielkiej Brytanii. W Polsce na początku stulecia SLD zdobyło aż 41 proc. głosów w wyborach do Sejmu. Lewica zawsze odwoływała się w ekonomii do wartości. Czy i teraz ma do odegrania ważną rolę w budowaniu nowego kapitalistycznego ładu?

Podział na lewicę i prawicę ukształtowany na przełomie XVIII i XIX wieku, uwzględniający odmiennosc spojrzeń i przyjmowanych założeń, do pewnego momentu miał sens. Granice poglądów były wyraźne, dopiero politycy tacy jak Gerhard Schroeder czy Tony Blair próbowali je przekraczać, przede wszystkim po to, by sprostać wyzwaniom dominującej, anglosaskiej formy kapitalizmu. Działo się tak dlatego, że Europa - zamiast próbować iść własną drogą - wybrała naśladownictwo. W tym sensie, zawiązując flirt z neoliberalizmem, europejska lewica pobiła. Pytanie: czy my dzisiaj musimy szukać i znajdować odpowiedzi tylko po jednej stronie spektrum politycznego? A może każda odpowiedź jest dobra, jeśli prowadzi do wspólnego rozwiązywania kluczowych problemów?

Czyli żadna opcja nie jest dziś depozytariuszem jedynej prawdy i wszystkich odpowiedzi?

Świat stał się tak złożony i skomplikowany, że żadna prosta odpowiedź nie jest satysfakcjonująca. Na końcu każdej prostej odpowiedzi jest wezwanie: „jeśli chcecie się przekonać, że mam rację, dajcie mi władzę”. W efekcie dostajemy różne formy autorytaryzmu

i nieważne, czy on jest lewicowy czy prawicowy: każda próba upraszczania świata nie przynosi efektów pożądaných przez obywateli, tylko mniej lub bardziej nachalne próby narzucenia wszystkim jednej perspektywy poznawczej. Ja jestem zwolennikiem łączenia różnych spojrzeń i wybierania tej drogi, która jest względnie bezpieczna. I jeszcze jedno: nie wypieram się swych lewicowych korzeni i sympatii, ale zaznaczam, że zawsze byłem człowiekiem lewicy o decentralistycznych skłonnościach, zwolennikiem różnych form samorządności, a nie centralizowania wszystkiego. Uważam też, że hasła, które lewica historycznie wniosła: równości, wolności, braterstwa, są nadal ważne. Równocześnie potrafię przyznać, że nie tylko lewica o tym mówiła. Mówią o tym i liberałowie, i konserwatyści. Nauczyłem się, że ludzie po różnych stronach mogą mieć wystarczająco dużo racji, żeby ich słuchać - jeśli tylko kierują się dobrą wolą i zasadami etycznymi. (...)

Tuż przed pandemią stworzył pan cykl wykładów o ekonomii wartości, większość przemysłów na ten temat zawarł Pan w książce „Społeczna czasoprzestrzeń gospodarowania. W kierunku ekonomii wartości”, współtworzony przez pana ruch Open Eyes Economy ma już zasięg międzynarodowy, ponad stu ekspertów pod pana auspicjami tworzyło podczas lockdownu alerty w kluczowych dziedzinach... Na początek: czy ktoś z tzw. góry do pana zadzwonił?

Jeśli pan mówi o jakimkolwiek decydencie, to nikt. Ale, żeby było jasne, nie oczekiwałem tego. Nie ulegam złudzeniom, zresztą czas dla decydentów był bardzo trudny. Musieli opanować chaos. Ja sam musiałem się mocno poprzestawiać, zajęło mi pewnie dwa tygodnie, nim zrozumiałem, że to nie jest na miesiąc, a nawet na dwa miesiące, tylko na znacznie dłużej. Więc trzeba się trochę przestawić doraźnie, a częściowo na stałe. Ponieważ od pięciu lat znaczną część mego życia zajmuje Open Eyes Economy i Open Eyes Economy Summit, czyli kongres ekonomii wartości, odbywający się w ICE w Krakowie jako wspólne przedsięwzięcie miasta i samorządu województwa oraz wielu innych partnerów, w tym mojej uczelni oraz AGH, postanowiłem wraz z moimi współpracownikami przystosować się do wymogów pandemii i przenieść aktywność do sieci. A wszystko po to, by robić to, co chcieliśmy robić - tylko inaczej. Kilkadziesiąt zaplanowanych wydarzeń konferencyjnych w kraju i za granicą musiało przybrać formę wideokonferencji, zamiast dłuższych tekstów zaczęliśmy pisać alerty. Pracowało nad nimi stu kilkudziesięciu ekspertów. Pro publico bono.

Nie ograniczacie się do diagnoz, dajecie rekomendacje.

Tak. Ale przy tym stronimy od ocen. Nie piszemy: ci zrobili dobrze, a tamci gorzej. Mówimy: problem polega na tym i my proponujemy rozwiązać go tak. Alertów jest osiem rodzajów, dotyczą ni tylko spraw gospodarczych, ale też zdrowia, wody, edukacji. Kończymy jednak w czerwcu „alertowanie” i przechodzimy do dłuższej formy, żeby nasze obserwacje i rekomendacje to zsyntetyzować. Naszą powinnością jest robić to, co umiemy, wykorzystywać wiedzę i doświadczenie, by było to możliwie najbardziej społecznie przydatne i pomocne. Tak powinien postępować przedsiębiorca, tak powinien postępować decydecnt, tak powinien postępować ekspert, tak powinien postępować pracownik naukowy publicznej uniwersytetu. (...)

Emerytura i co dalej?

Emerytura na uczelni jest jakimś progiem, na który nie mam wpływu. Ale, szczęśliwie, nie muszę szukać dla siebie jakiejś nowej drogi, bo jest nią Open Eyes Economy. Zajmuje się tym Fundacja Gospodarka i Administracja Publiczna. Na Uniwersytecie Ekonomicznym koncentrowałem się na pracy ze studentami.

Wiara w to, że wielcy politycy, mężowie stanu mają rozwiązać problemy współczesnego kapitalizmu, jest wiarą naiwną



JAK SIĘ BOGAĆ? GŁÓWNE ZASADY WG PROFESORA HENRYKA BIENIOKA

Droga do bogactwa prowadzi przez pracę i oszczędność - pisał Benjamin Franklin. Poznaj zasady bogacenia się, czyli zdobywania pieniędzy, a także ich oszczędzania i mądrego wydawania, jakie prof. Henryk Bieniok zawarł w książce „Podstawy przedsiębiorczości osobistej (zaradności życiowej), czyli Jak osiągnąć sukces w życiu.”

Prof. dr hab. Henryk Bieniok
naukowiec Górnośląskiej
Wyższej Szkoły Handlowej
w Katowicach, członek m.in.
Polskiej Akademii Nauk
w Warszawie

FOT. MAT PHASOWE

TEKST: PROF. HENRYK BIENIOK

Na początku rozważań dotyczących bogacenia się, proponujemy poddanie się małowemu testowi oceniającemu nasz obecny stan finansowy oraz nasze szanse na dalsze bogacenie się. Uzyskamy w ten sposób odpowiedź na pytanie: Czy nasze dotychczasowe postępowanie gwarantuje dojście do znaczącego bogactwa. Na początku rozważań dotyczących bogacenia się, proponujemy poddanie się małowemu testowi oceniającemu nasz obecny stan finansowy oraz nasze szanse na dalsze bogacenie się. Uzyskamy w ten sposób odpowiedź na pytanie: Czy nasze dotychczasowe postępowanie gwarantuje dojście do znaczącego bogactwa.

Minitest Twoich szans na istotne wzbogacenie się

Celem testu jest określenie, przynajmniej w dużym skrócie, obecnych (!) szans na wzbogacenie się. Nie lekceważmy jednak jego wyników i wyciągnijmy z niego odpowiednie wnioski na przyszłość.

Sposób wypełniania testu. Każdy stan lub nasze zachowanie prosimy uczciwie wycenić w skali jego natężenia od 0 do 5 punktów, gdzie 0 oznacza, że zjawisko to nie ma miejsca, a 5 punktów w pełni potwierdza tę tezę. Oceny pośrednie pomiędzy 0 - 5 punktów oznaczają, że w większym lub mniejszym stopniu, ma to miejsce. Starajmy się szczerze! Wycenić każde zjawisko, zwłaszcza że wyniki niech pozostaną naszą tajemnicą, przynajmniej dającą do myślenia oraz odpowiednich zmian w naszym postępowaniu.

Wycena parametrów bogactwa

1. Moja obecna sytuacja finansowa jest bardzo dobra.....0,1,2,3,4,5,
2. Uważa, że zaspokojone są moje obecne i przyszłe aspiracje finansowe0,1,2,3,4,5,
3. Wierzę w to, że można zostać bogatym stosując zasadę „Obowiązek Plus”0,1,2,3,4,5,
4. Mogę pracować ciężko nawet ponad 8 godzin, jeśli tego potrzeba.....0,1,2,3,4,5,
5. W wolnych chwilach dużo czytam o gospodarowaniu pieniędzmi.....0,1,2,3,4,5,
6. Planuję i bilansuję na piśmie wszystkie przychody i wydatki.....0,1,2,3,4,5,
7. Opracowuję na piśmie swoje finansowe plany długookresowe.....0,1,2,3,4,5
8. Robię to ze współmałżonkiem i całą rodziną.....0,1,2,3,4,5,
9. Mam na koncie zawsze wystarczającą sumę pieniędzy.....0,1,2,3,4,5,
10. Systematycznie odkładam na subkoncie oszczędnościowym stałą kwotę.....0,1,2,3,4,5,
11. W razie podwyżki odpowiednio zwiększam kwotę na tym r-ku0,1,2,3,4,5,
12. Kwoty na r-ku oszczędnościowym nie podejmuję przed emeryturą.....0,1,2,3,4,5,
13. Pieniądze pozyskuję zwykle z kilku źródeł lub z własnego biznesu.....0,1,2,3,4,5,
14. W razie utraty pracy założę własny superbiznes.....0,1,2,3,4,5,

15. Staram się nigdy nie korzystać z kredytów i pożyczek.....0,1,2,3,4,5,
16. W dzieciństwie miałam/em własną skarbonkę.....0,1,2,3,4,5,
17. Jako dziecko otrzymywałam/em niewielkie kieszonkowe.....0,1,2,3,4,5,
18. Już w młodości dorabiałam/em sobie na własne wydatki.....0,1,2,3,4,5,
19. Rodzice nauczyli mnie oszczędnego wydawania pieniędzy.....0,1,2,3,4,5,
20. Mój stosunek do ludzi bogatych jest pozytywny.....0,1,2,3,4,5,
21. Uważam, że ludzie bogaci są skłonni do dobroczynności.....0,1,2,3,4,5,
22. Inwestuję także pewne kwoty w bezpieczny sposób.....0,1,2,3,4,5,

Suma punktów.....

Ocena Twoich szans na wzbogacenie się:

- a. powyżej 90 pkt - masz duże szanse stać się naprawdę bogatym,
- b. 70-90 pkt - masz pewne szanse stać się bardziej bogatym niż teraz, ale... trzeba się postarać.
- c. poniżej 70 pkt - jeśli niczego nie poprawisz, możesz stracić nawet to, co masz.

Czym jest bogactwo?

Okazuje się, że bardzo trudno jest, tak do końca określić, czym jest bogactwo. W literaturze istnieją setki definicji i synonimów na ten temat. Do słów najczęściej wymienianych, oznaczających bogactwo, należą: zamożność, majątność, obfitość dóbr, dostatek, fortuna, dobrobyt, przepych, luksus, zbytek czy różnorodność zasobów dóbr materialnych o dużej wartości. Przyjmujemy nieco arbitralnie, że bogactwo to całkowita wartość finansowa różnych cennych dóbr, które posiada osoba lub rodzina. Benjamin Franklin wypowiedział się nieco humorystycznie, ale mądrze na temat bogactwa w taki sposób: „Kto jest bogaty? Ten, kto jest ze swego bogactwa zadowolony. Zatem, kto jest bogaty? Nikt”.

Często spotyka się poglądy, że bogactwo to sprawa umysłu, czyli przeświadczenie, jakie żywi w tej sprawie dana osoba. Kluczem do bogactwa jest zatem w takim podejściu podświadomość. Bliski tym poglądom jest Immanuel Kant, który twierdził, że „Człowiek nie jest bogaty tym, co posiada, lecz bez czego może się obejść”. Podobnie mówi na ten temat sentencja lacińska: „Bogaty to ten, kto ma wszystkiego dosyć”. Kontynuując te poglądy warto przytoczyć dosyć popularne przeświadczenie osób średnio zamożnych, mówiące o tym, że „Ten jest bogaty, kto zawsze potrafi związać koniec z końcem”. Jeszcze bardziej dowcipnie powiedział ktoś, że „Najbardziej bogatym jest ten mężczyzna, który zarabia więcej, niż jego żona jest w stanie wydać”.

Trzeba wiedzieć, że prawie każdy, kto dzisiaj jest bogaty, kiedyś był biedny i przeżywał kłopoty finansowe. Każdy, kto obecnie żyje we względnie dostatku, kiedyś miał duże problemy, a może nawet był na dnie. Jeżeli innym udało się wyzwać z takich kłopotów, to i my możemy. Ważna jest w tej sprawie przedsiębiorczość osobista, czyli przypominając najkrócej - zaradność, inicjaty-

wa i aktywność oraz entuzjazm i pasja działania. Jeśli w to uwierzymy i będziemy się usilnie starać, to nasz pomysł na wzbogacenie się ma dużą szansę na realizację.

Pieniądze szczęścia nie dają

Nieraz spotyka się pogląd polegający na tym, że utożsamia się bogactwo ze szczęściem. Ale to nieprawda, bo „pieniądze szczęścia nie dają”. Bogactwo i pieniądze często nie zapewniają szczęścia o czym przekonało się już wielu multimilionerów. Co z tego, że ktoś jest nawet bardzo bogaty, jeśli jest np. śmiertelnie chory. Mówi o tym Arthur Schopenhauer w powiedzeniu: „Zdrowy żebrak jest szczęśliwszy niż chory król”. Znacznie wcześniej wypowiedział się w tym samym tonie Platon, który stwierdził, że „Zdrowie jest najpierwszym dobrem, uroda drugim, a dopiero trzecim bogactwo”. Dlatego wydaje się, że człowiekiem szczęśliwym jest dopiero ten, kto jest posiadaczem tych trzech dóbr i to w takiej kolejności.

Relacje między bogactwem a szczęściem badał niedawno Lord Richard Layard, profesor London School of Economics, pionier badań nad istotą szczęścia. Okazuje się, że szczęście jest odwrotnie zależne od naszego poziomu bogactwa w momencie, kiedy osiągnie ono pewien pułap. Oznacza to, że wcale nie jest tak, że im jesteśmy bogatsi, tym stajemy się bardziej szczęśliwi. Badania te dowodzą, że szczęśliwy jest ten, kto jest zadowolony ze swojego subiektywnego dobrostanu, jest zdrowy i cieszy się życiem oraz dodatkowo zaczyna się aktywnie troszczyć nie tylko o siebie, ale także o innych. Tak więc mówiąc o szczęściu, można być trochę biedniejszym, a mimo tego czuć się szczęśliwym.

W USA bogactwo traktuje się jako wyraz przedsiębiorczości, aktywności, wyobraźni, zaradności i wyjątkowej pracowitości. Majątek uczciwie zdobyty jest przedmiotem podziwu i szacunku, a nie zawiści i podejrzenia. Biedny kandydat na polityka jest tam uważany za niezdare, niedoradę, ofiarę losu, a nawet osobę podejrzaną o to, że pcha się do władzy, aby się nachapać. Dlatego na biednego kandydata do władzy nigdy nikt tam nie głosuje.

Mówiąc o bogactwie w sensie nadmiernego dostatku przekraczającego uzasadnione i rzeczywiste potrzeby, warto jednak wspomnieć o osobistej, inteligencji (niezależności) finansowej.

Uważamy, że osobista inteligencja - niezależność finansowa jest to stan, w którym zaspokojone zostały wszystkie uzasadnione, materialne potrzeby człowieka i jego najbliższych, związane z utrzymaniem oraz osiągnięty został stan bezpieczeństwa finansowego. Stan bezpieczeństwa finansowego ma natomiast miejsce wówczas, gdy stale otrzymujemy godziwe przychody z pracy najemnej, własnego biznesu czy emerytury, oraz z zysków z kapitału, a także nie mamy długów, dysponujemy pewnymi płynnymi walorami materialnymi i niematerialnymi, możliwymi ►►►

►►► do spieniężenia oraz/lub zawsze posiadamy na koncie rezerwową kwotę odpowiadającą plus-minus, naszym półrocznym normalnym dochodom.

W obszarze bogactwa, pieniądze mają pewne znaczenie, ale nie można spodziewać się po nich zbyt wiele. Nie wszystko kupisz za pieniądze. Istnieje dużo kontrowersji na temat sposobów gromadzenia pieniędzy. Jedni twierdzą, że pieniądź rządzi światem. To w większości prawda, ponieważ ludzie bogatsi mają łatwiejszy dostęp do władzy, różnych dóbr, lekarzy, dobrych szkół, ekskluzywnych usług, i szybciej rozwiązują problemy, a na starość mają większe emerytury. Poza tym rzadziej doświadczają stresów i kłopotów z powodu braku pieniędzy. Ale czy przez to ludzie ci czują się szczęśliwsi? Pieniądże redukują smutek i niepokój, ale pełnego szczęścia jednak nie dają. Aby je osiągnąć, trzeba się dużo mocniej wysilić.

Duża grupa ludzi wyznaje zasadę, że w życiu ważne są inne wartości, chociaż nie można zaprzeczyć, że dzięki pieniądżom życie staje się po prostu łatwiejsze i bardziej przyjemne. Co prawda, „pieniądze szczęścia nie dają”, ale trzeba przyznać, że na ogół ujmują nieszczęście. Stefan Kisielewski dodaje dowiecnie, że „Pieniądże szczęścia nie dają, ale każdy chciałby to sprawdzić osobiście”.

Trzeba zgodzić się z twierdzeniem, że bogactwo nie czyni nas szczęśliwymi, ale sprawia, że jesteśmy mniej nieszczęśliwi i mamy większy komfort życia. Pieniądże dają nam możliwość wyboru różnych opcji życia. Staramy się wybierać to, na co mamy ochotę, a nie to, na co nas stać. Poza tym nie musimy pożyczać pieniędzy, aby przetrwać do pierwszego. Kiedy wiedzie nam się dobrze w sensie finansowym, odczuwamy dzięki temu mniejszy smutek.

Nie można być ekonomicznym analfabetą

Prawie każdy chciałby być bogatym, dlatego bardzo ważne są sposoby gromadzenia bogactwa. Nadal aktualne są w tej kwestii, złote zasady bogacenia się znajdujące się na starych, glinianych tabliczkach znalezionych w Mezopotamii. George S. Clason wymienia pięć takich „praw złota” dotyczących pomnażania pieniędzy, zapisanych na tych tabliczkach:

1. Pieniądże pojawiają się u pracowitych i oszczędnych.
2. Pieniądże mnożą się u tych, którzy prawidłowo inwestują.
3. Pieniądże zostają u człowieka, który zaufa mądrym ludziom.
4. Pieniądże traci się na inwestycjach w rzeczy, których się nie zna.
5. Pieniądże traci się gwałtownie, gdy wkłada się je w przedsięwzięcia mające rzekomo przynieść błyskawiczny zysk.

Nie można być ekonomicznym analfabetą wydającym regularnie więcej, niż wynosi przychody. Dlatego rozwijając te prawa i dostosowując je do naszych warunków, Clason przedstawia następujące, dosyć proste sposoby indywidualnego bogacenia się:

1. Istnieją dwa główne sposoby, aby stać się bogatym, a mianowicie: trzeba, z jednej strony usilnie pomnażać przychody, a z drugiej ograniczać wydatki.

2. Jeśli masz długi, od razu je spłacać, przy czym nigdy nie dopuszczaj do tego, aby ich wysokość (raty) przekraczała 20% twoich zwykłych przychodów, a resztę przeznaczaj na życie.

3. Pamiętaj, że koszty utrzymania szybko pochłaniają wszystko, co zarabiasz, dlatego uważaj, żebyś nie stał się niewolnikiem swojej pracy, harując wyłącznie po to, aby przetrwać.

4. Każdy, kto może utrzymać się za 70 lub 80% swoich dochodów, stanie się, po pewnym czasie bogaczem. Dlatego racjonalizuj wydatki, a zyski same się znajdą.

5. Wiele osób zniechęca się do idei oszczędzania, ponieważ myślą ciągle o wysokości swoich wydatków i długów.

6. Większość ludzi uważa, że nie stać ich na oszczędzanie, ale to nieprawda. Otrzymując z jakiegokolwiek tytułu wynagrodzenie zawsze najpierw wpłacać systematycznie na swój odrębny rachunek oszczędnościowy co najmniej 10 proc. tego co otrzymałeś, a potem nigdy, przenigdy nie wydawaj tych pieniędzy przed przejściem na emeryturę. Naucz się żyć za najwyżej 90 proc. tego, co zarabiasz.

7. Jeśli nadal uważasz, że nie stać cię na odkładanie co miesiąc 10 proc. tego co zarabiasz, zacznij oszczędzać stopniowo od odkładania najpierw 1 procenta swoich dochodów (czyli kilkunastu złotych), a potem co miesiąc zwiększaj to co odkładasz o dalszy jeden procent. Wtedy szybko przyzwyczaisz się do tego nawyku i nawet nie zauważysz, że po kilkunastu latach uzbierasz sobie pokaźną sumkę. Wkrótce także zauważysz, że im więcej odkładasz na konto, tym więcej pieniędzy przyciągasz ze źródeł, o których wcześniej nie miałeś pojęcia.

8. Przyjmij postanowienie, że będziesz odkładał na konto zawsze co najmniej 50 proc. wszystkich swoich dodatkowych! i niespodziewanych! wpływów (każda premia, nagroda, podwyżka) i twardo tak postępuj.

9. Im dłużej będziesz odkładał pieniądze na konto oszczędnościowe, tym sumka będzie coraz większa i to nie tylko z tego tytułu, że odkładasz, ale także z powodu działania magii procentu składanego kapitalizującego i pomnażającego szybciej pieniądze, niż tylko przez zwykłe ich dodawanie.

10. Nie ma znaczenia, od jakiej kwoty zaczniesz oszczędzać, dopóki będziesz robił to dostatecznie wcześniej, regularnie i długoterminowo, przy czym po pewnym czasie nawet nie zauważysz jej braku w miesięcznym budżecie.

11. Ponieważ niektórzy ludzie ograniczają się tylko do pustych obietnic i nie podejmują w tym zakresie żadnych działań, prawą pieniądza nie przynioszą im żadnych korzyści.

12. Ciągłe ucz się mądrego zarabiania, wydawania i oszczędzania pieniędzy, ale oszczędności nigdy nie rób na siłę i za wszelką cenę, ponieważ ludzie mądrzy, nawet jeśli nie mają pieni-

dzy, sami potrafią się o nie zatroszczyć. Mądrość, którą zgromadzisz w czasie uczenia się gospodarowania pieniędzmi, może okazać się przydatna również twoim najbliższym i innym ludziom.

Warto na postawie tych zasad podkreślić, że jeśli nie znajdziesz w sobie tyle samodyscypliny, by powstrzymać się od wydawania wszystkiego, co zarabiasz oraz od realizowania powyżej wymienionych sposobów oszczędzania, to nie masz niestety żadnych szans na to, by stać się bogatym.

Brian Tracy uważa, że absolutnie każdy normalny człowiek może być bogaty, nawet jeśli na początku nie ma nic. Wystarczy tylko wykształcić w sobie zdolność opóźniania gratyfikacji oraz działać w długim horyzoncie czasowym. Właściwość ta polega na tym, że zdecydowana większość ludzi ma nieodpartą skłonność do rozrzutnego wydawania od razu wszystkich zarabianych pieniędzy, a nawet (o zgrozo) więcej. Tymczasem jeśli ktoś znacznie odkładać w banku, od momentu podjęcia pierwszej pracy tylko 100 złotych miesięcznie, to przy średniorocznej stopie oprocentowania w wysokości 2-4 proc. (a nawet mniej) może mieć (wskutek kapitalizacji odsetek i cudu procentu składanego) w momencie przechodzenia na emeryturę, oszczędności w kwocie kilkuset tysięcy złotych. Warto podkreślić, że warunek ten dotyczy działań wybiegających daleko w przyszłość, ponieważ, mówiąc w uproszczeniu, mądry ciągle myśli o przyszłości, a rozrzutny i bezmyślny działa niestety tylko w kategoriach teraźniejszych, natychmiastowych korzyści i przyjemności, albo w perspektywie zaledwie kilku dni wydając wszystko, co zarobi.

Andrew Carnegie, kiedyś jeden z najbogatszych Amerykanów XIX wieku, zwrócił uwagę, że milionerzy mają jedną wspólną cechę. Jest nią, jeszcze na początku ich kariery wiedza o tym, czego konkretnie chcą i kim chcą zostać. Znają więc cele, czyli metę, która stanowi wizję sukcesu finansowego oraz mapę drogową, którą trzeba przejść od miejsca, gdzie akurat jesteśmy do punktu docelowego. Aby osiągnąć metę, należy najpierw sporządzić taką mapę drogową na piśmie (biznesplan) i to jeszcze przed rozpoczęciem biegu.

Generalnie uważamy, że inteligentna, prawdziwa przedsiębiorczość finansowa, prowadząca do bogactwa polega na sprawnym, czyli skutecznym, korzystnym i efektywnym pozyskiwaniu oraz przenoszeniu kapitału z obszarów o niższej zyskowności w obszary o wyższej zyskowności. Takim dzisiaj bezpiecznym i opłacalnym przykładem transferu pieniędzy jest przenoszenie ich z nisko oprocentowanych lokat bankowych w inwestycje w postaci nieruchomości pod wynajem. Czynnose z wynajmu są zawsze kilkakrotnie wyższe niż zyski z lokat bankowych. Celem przedsiębiorczości finansowej jest zatem pomnażanie wartości posiadanego kapitału oraz wszelkich posiadanych aktywów materialnych i niematerialnych.

Fragmety książki Henryka Bienioka „Podstawy przedsiębiorczości osobistej (zaradności życiowej), czyli Jak osiągnąć sukces w życiu”. Wydawnictwo KOS, Katowice 2019

Kompetencje teraźniejszości – sprawdź, czy je masz

RED

Pandemia odbiła się na niemal wszystkich sektorach gospodarki i branżach, dokonała także przetasowań na rynku pracy. W pewnych obszarach doszło do spadku zapotrzebowania na pracowników, w innych – wręcz przeciwnie. Nowe możliwości związane z pracą zdalną uruchomiły także nowe potrzeby – nie tylko związane z zasobami ludzkimi, ale i kompetencjami. Home office, zarządzanie zespołem rozproszonym, zdalna komunikacja i ocena pracownicza wymagają wzmocnienia pewnych umiejętności.

Jak zauważają specjaliści i HR-owcy, niektóre branże w sposób naturalny dążą do jak największej automatyzacji i co za tym idzie – wyłączenia człowieka z pewnych działań. To szeroko rozumiany sektor przemysłowy, gdzie maszyny już i tak zastępują ludzi w coraz większym zakresie.

Automatyzacja i cyfryzacja biznesu jest faktem, a w rzeczywistości pandemicznej ten proces przyspieszył, nie ma co do tego wątpliwości.

- Pewne zawody będą w naturalny sposób zanikać – zwłaszcza z obszaru np. produkcji, ale także tradycyjnej administracji i usług, inne – będą ewoluować i dążyć do jak największej multifunkcyjności, to całkowicie naturalny proces – uważa Sylwia Petryna, mentorka i menedżerka z wieloletnim doświadczeniem, prowadząca firmę konsultingową. - Natomiast nie ma wątpliwości, że tzw. pierwiastek ludzki będzie nadal potrzebny w procesie zarządzania. Tego nie da się, na szczęście, jeszcze zautomatyzować.

Zwłaszcza, że tzw. kompetencje miękkie doskonale korespondują z nowymi technologiami.

Do niedawna były one nazywane „kompetencjami przyszłości” – dziś możemy mówić, że są to kompetencje teraźniejszości, poszukiwane i oczekiwane przez organizacje i to nie tylko w stosunku do menedżerów, ale także pracowników.

Jakie to kompetencje? Wymieńmy je: kreatywność, zdolności komunikacyjne, empatia, przywództwo, adaptacyjność, elastyczność, praca pod presją, zdolność szybkiego podejmowania decyzji.

- Właśnie te kompetencje są dziś szczególnie potrzebne, by sprostać wyzwaniom, związanym ze zmieniającą się sytuacją. Zarządzanie rozproszonym zespołem, zarządzanie w kryzysie, stres,



FOT. ARCHIWUM

konieczność optymalizacji działań, precyzyjna komunikacja i silne przywództwo, dające motywację pracownikom, to obecnie kluczowe kwestie. Kompetencje dotąd uznawane za typowo menedżerskie, mogą być przydatne i cenne także dla osób, niepełniących kierowniczych funkcji. Mogą stanowić o ich przewadze konkurencyjnej w przypadku możliwości awansu czy ubiegania się o posadę. To szczególnie ważne w obecnej sytuacji, bo z końcem roku pracodawcy będą dokonywać „przeгляdu kadry” i sprawdzać, jak wyglądają luki kompetencyjne w zespole – czego jest za dużo, a czego brakuje – uważa Sylwia Petryna.

Jakich zatem pracowników będą oczekiwać pracodawcy? Z pewnością takich, którzy niekoniecznie wykazują się imponującym spisem ukończonych uczelni, ale realnymi umiejętnościami, popartymi certyfikowanym kursem, a jeszcze lepiej – zdobytym w działaniu doświadczeniem.

Czasami warto także skorzystać z pomocy profesjonalnego doradcy zawodowego. W przypadku pracodawcy – diagnoza potrzeb rozwojowych może pomóc szybko wypełnić lub uzupełnić luki kompetencyjne; jeśli chodzi o pracownika – taka profesjonalna pomoc w wyborze obszaru, w jakim chce się rozwijać może być nie do przecenienia. Jedno jest pewne – dbanie o własny rozwój to dziś konieczność, warto także być obecnym w mediach społecznościowych – zwłaszcza na LinkedIn, gdzie w sposób systematyczny i przemyślany można budować swoją markę osobistą pracownika na miarę nowych czasów.

Kobieca droga do biznesu

Pomocna może być książka, która właśnie ukazała się na rynku wydawniczym. „My name is Woman... BiznesWoman” to historie 5 kobiet, które postawiły na własny biznes, w różnych momentach swojego życia. Mentorka, księgowa, ekonomistka, trenerka, dziennikarka – to zawody, które reprezentują autorki: Sylwia Petryna, Marzena Stokłosa, Mariola Kruszyńska, Małgorzata Niski, Magda Falkowska. Piszą one m. in. o swoich doświadczeniach z dzieciństwa, wypadkach, strachu i motywacji. Wszystko to razem stanowi opowieść o kobiecych drogach do biznesu.

Zwolnienia to nie jest dobre wyjście

Mimo iż na rynku pracy karty wciąż rozdaje koronawirus, firmy ostrożnie podchodzą do zwolnień. To dobra informacja, ale także sygnał wysokiej świadomości pracodawców, którzy wiedzą, że pozbywając się z organizacji zwłaszcza długoletnich pracowników – pozbywają się wiedzy i doświadczenia. A to niezwykle cenny kapitał każdej firmy. Jak zauważa portal pulshr.pl zakończenie wsparcia finansowego państwa zweryfikuje rynek i prawdziwe dane i nastroje z rynku pracy zobaczymy zapewne w pierwszym kwartale 2021 roku. Jeśli dokonywane będą redukcje zatrudnienia, to z pewnością nie będzie to tak nerwowe i paniczne, jak z początku pandemii.

Zawody przyszłości

Co będzie miało przyszłość, jakie zawody, jakie branże warto brać pod uwagę planując edukację i rozwój? Oto branże i zawody przyszłości w subiektywnym rankingu Petra Consulting, firmy, która od 17 lat świadczy wsparcie dla biznesu.

- Programista aplikacji czy specjalista uczenia maszynowego, branża IT – tutaj mamy ciągły progres i ciągle zapotrzebowanie, a ponieważ kolejne branże przenoszą się do on-line i wdrażają usługi e-commerce – spece od IT będą potrzebni.

- Inżynier danych – przetwarzanie ogromnej ilości informacji będzie wymagał specjalistów w tym zakresie... do momentu pojawienia się sztucznej inteligencji ??

- Pracownik Centra Obsługi Klienta – usługi BPO/SSC, Wirtualna Asystentka – coraz więcej firm zleca usługi na zewnątrz. Zarówno prowadzenie spraw finansowych, jak i obsługę klienta, prowadzenie spraw administracyjnych, marketing, itd.

- Biotechnolog – przemysł farmaceutyczny, diagnostyka, laboratoria – tu prace raczej nie zabrakną.

- Architekt – zawód, który można wykonywać zdalnie z każdego miejsca.

- Tłumacz, bloger, redaktor – kolejny zawód, który ma ogromną przyszłość i do wykonywania, którego potrzebujesz tylko dwóch rzeczy: komputera i internetu.

- Logistyka – coraz więcej kupujemy w e-sklepach, ktoś to musi spakować, dostarczyć, itd.

- Fotowoltaika – zmiany klimatyczne stają się faktem, a prowadzenie OZE – koniecznością.

Ta branża ma więc przed sobą duży wzrost.

- Coach, mentor – będziemy potrzebować wsparcia specjalistów, wskazówek w jakim kierunku się rozwijać zawodowo, ale będziemy chcieli mieć to on-line.

- Terapeuta, „lekarz duszy” – alienacja w wyniku pracy zdalnej może dla części społeczeństwa być ciężkim przeżyciem. Brak interakcji z „żywym” człowiekiem dla wielu może oznaczać pomoc specjalisty.



FOT. 123RF

7 zasad budowania marki osobistej lidera podczas zmiany strategii biznesowej i zwolnień

Szymon Janicki

Pandemia koronawirusa spowodowała, że firmy i ich liderzy stają przed koniecznością komunikowania trudnych decyzji. - To jest sprawdzian z reputacji. Umiejętność prowadzenia takich procesów, a następnie ich komunikowanie z poszanowaniem dotychczasowych relacji, to moment w karierze lidera, kiedy jak nigdy przedtem buduje się jego marka osobista. widzimy wtedy wszystko, jego misję, wartości, jakość podejmowanych decyzji. To się dzieje teraz i przejawia nie w deklaracjach, tylko w czynach - mówi Aleksandra Ślifirska, szefowa agencji konsultingowej KOBOLD, specjalistka personal branding.

Airbnb, globalny portal internetowy, zajmujący się udostępnianiem ofert wynajmu prywatnych mieszkań, wycieczek i atrakcji turystycznych, czy wynajmu krótkoterminowego nieruchomości,

zwalnia około 25 proc. międzynarodowej załogi. To efekt pandemii koronawirusa, która uderzyła w turystykę i poruszyła fundamentami firmy. W podobnej sytuacji znalazł się Uber. Z powodu spadku liczby klientów firma zdecydowała się na radykalną redukcję kosztów, która wiąże się ze zwolnieniem 3700 pełnoetatowych pracowników. Tysiąc pracowników, czyli 19 proc. zatrudnionych zwalniają niskokosztowe węgierskie linie lotnicze Wizz Air. Jeszcze więcej osób zostanie wysłanych na przymusowe urlopy. Przed konieczność dokonania cięć etatów i obniżek kosztów z powodu pojawienia się COVID-19 stanęło setki tysięcy firm.

Komunikowanie trudnych decyzji, a z takim do czynienia mamy właśnie teraz, to moment budowania reputacji lidera. Na oficjalnej stronie spółki Brian Chesky, dyrektor i współzałożyciel firmy, opublikował specjalny list, skierowany do tych, którzy odchodzą i tych, którzy zostają w firmie. -

To tekst, który powinien przeczytać szef każdej firmy, a jednocześnie materiał, który może stać się kodeksem marki osobistej dla polskich liderów, którzy także stają przed koniecznością komunikowania trudnych decyzji - uważa Aleksandra Ślifirska, szefowa agencji konsultingowej KOBOLD, specjalistka personal branding.

„Dni, takie jak te, są bolesne. Jest mi naprawdę przykro, że to robimy, ale nie mamy wyjścia” - napisał Dara Khosrowshahi, szef Ubera w mailu do pracowników. Spółka oprócz zwolnień zaplanowała również zmniejszenie pensji na wyższych stanowiskach, a Khosrowshahi ogłosił całkowitą rezygnację ze swojego wynagrodzenia do końca bieżącego roku. - Mam w sercu głębokie uczucie miłości do was wszystkich - napisał Brian Chesky w liście do pracowników Airbnb. - Naprawdę przepraszam. Pamiętajcie, że to nie jest wasza wina. Świat nigdy nie przestanie szukać cech i talentów,

które wnieśliście do Airbnb - podkreślił dyrektor i współzałożyciel firmy z platformą wynajmu krótkoterminowego. - Chciałbym podziękować naszym pracownikom za ich ogromne wsparcie dla pasażerów i obywateli wszystkich krajów w tych bezprecedensowych czasach. Z determinacją podolali wyzwaniom stojącym przed Wizz Air - dostarczali kluczowe materiały medyczne, brali udział w lotach, którymi obywatele wracali do swoich krajów - mówił „The Mirror” József Váradi, dyrektor generalny Wizz Air. Váradi zapewnił, że firma podjęła działania „w celu ochrony swojej pozycji na rynku”. Wyraził także nadzieję, że po zakończeniu pandemii spodziewa się, że „spółka przyniesie znaczną wartość dla akcjonariuszy, korzyści dla środowiska i ponowną możliwość zatrudnienia”.

- Bez względu na to jaki kanał komunikacji wybierzesz, jedno jest pewne: ludzie zapamiętają okazany im szacunek, doceniają zaangażowanie i wsparcie, jakie okażesz im po odejściu z pracy. Z tym wiąże się emocje, które z ludźmi zostaną już do końca życia. To ma znaczenie nie tylko dla tych, którzy rozstają się z firmą, ale także dla tych, którzy w niej pozostają - mówi Aleksandra Ślifirska, szefowa agencji konsultingowej KOBOLD., specjalistka personal branding.

7 zasad budowania reputacji lidera, przy komunikowaniu trudnych decyzji, na przykładzie listu Briana Chesky'go, dyrektora i współzałożyciela firmy Airbnb

1. Bądź konkretny i mów jak jest - spokojnie

„Po raz siódmy przemawiam do was ze swojego domu. Podczas każdej naszej rozmowy dzieliłem się z wami dobrymi i złymi wiadomościami, ale dziś muszę przekazać wam bardzo smutne informacje. Kiedy pytałyście mnie o redukcję zatrudnienia mówiłem, że nic nie jest wykluczone. Dziś, muszę potwierdzić, że redukujemy branding”.

- Wy tłumacz, dlaczego firma postanowiła o pozostawieniu tych a nie innych ludzi, a także między ludzkie to fundament rozwoju firmy. Podkreślaj ludziom za ich wkład w rozwój firmy. Podkreśl, że jesteś przekonany, że ich talent zostanie wykorzystany w innym miejscu. Najważniejsze to okazywanie szacunku i wiary w ich potencjał. Dlaczego ich praca i kompetencje są ważne dla nowego kierunku rozwoju - dodaje ekspertka.

2. Decyzję pokaz w odniesieniu do kontekstu biznesowego i sytuacji w branży

“Przemysł podróżniczy w tym nowym świecie będzie wyglądał inaczej i musimy odpowiednio przystosować Airbnb. Ludzie będą wybierać miejsca bliżej domu, bezpieczniejsze i w przystępniejszych cenach (...) będziemy zmuszeni ograniczyć nasze inwestycje w czynności, które nie wspierają bezpośrednio podstawy naszej społeczności goszczącej”. - Pandemia COVID-19 spowodowała, że otoczenie wielu firm zmieniło się, co bezpośrednio przełożyło się na ich model biznesowy. Poinformuj swoich

pracowników, o tym jak wygląda ta nowa rzeczywistość w przypadku twojej firmy, a także co oznacza to dla zespołów w niej pracujących. To ważne, ponieważ buduje poczucie zrozumienia, dla tych którzy muszą odejść z firmy a bezpieczeństwa, dla tych którzy w niej zostają - tłumaczy szefowa agencji konsultingowej KOBOLD.

3. Wy tłumacz proces podejmowania decyzji

Przed podjęciem działań dotyczących redukcji, ważnym było dla nas, aby mieć jasny zestaw zasad opartych na naszych głównych wartościach. - Podejmowanie trudnych decyzji to moment, kiedy należy odwołać się do misji i wartości firmy. To, że są one częścią kultury organizacji, przejawia się także w zasadach, jakie za nimi stały. Im bardziej przejrzyste reguły tym większa szansa, że to o czym mówisz, zostanie przyjęte przez twoich pracowników ze zrozumieniem. A ma to znaczenie w kontekście dalszego funkcjonowania firmy - mówi specjalistka personal branding. - Wy tłumacz, dlaczego firma postanowiła o pozostawieniu tych a nie innych ludzi, a także dlaczego ich praca i kompetencje są ważne dla nowego kierunku rozwoju - dodaje ekspertka.

4. Docień tych, z którymi się rozstajesz - pokaż emocje i wartości

(...) będziemy musieli rozstać się z kolegami i koleżankami, których kochamy i cenimy. Wspinaliście ludzi opuszczając Airbnb, jednak inne firmy spotka szczęście zatrudniając ich”.

- Podkreśl, że firma rozstaje się z ludźmi, którzy byli ważną częścią zespołu, mieli wkład w rozwój organizacji, a ich kompetencje są oceniane wysoko. W ten sposób nie tylko ich docenisz, ale także zbudujesz poczucie wartości w obliczu straty. Nie zapomnij o wystawieniu referencji - mówi Aleksandra Ślifirska.

5. Stwórz dostosowany do okoliczności pakiet ochronny i poinformuj o tym. Daj ludziom tyle, ile tylko możesz

„W ramach opieki nad tymi, którzy odchodzą, rozpatrzyliśmy odprawę, udział w kapitale firmy, opiekę medyczną oraz wsparcie zawodowe, jak też zrobiliśmy co w naszej mocy, by objąć każdego współczuciem i troską”. - Poinformuj o tym, na jakie świadczenia mogą liczyć ci, którzy będą musieli odejść z firm. Zastanów się, czy w związku z obecną sytuacją twoja firma nie może zaoferować im czegoś więcej, ponad standardowe przyjęte pakiety. Poinformuj o wysokości odpraw oraz zasadach ich przyznawania. Zaoferuj pakiety medyczne, wsparcie psychologiczne i coacha kariery, program outplacementowy, a może także pozostawienie służbowych laptopów, które mogą być pomocne przy szukaniu nowej pracy. Pakiet ochronny powinien być dostosowany do okoliczności. Ważne jest to szczególnie dziś, kiedy znajdujemy się w sytuacji bez precedensu - radzi Aleksandra Ślifirska.

6. Opisz etapy zwalniania oraz przydzielania nowych ról

“(...) zwróciłem się z prośbą do wszystkich liderów Airbnb, aby wstrzymali się ze zwolnieniem swoich zespołów do końca tego tygodnia ze względu na szacunek dla naszych odchodzących kolegów i koleżanek z zespołów. Chcę dać każdemu kilka dni na przetworzenie informacji”

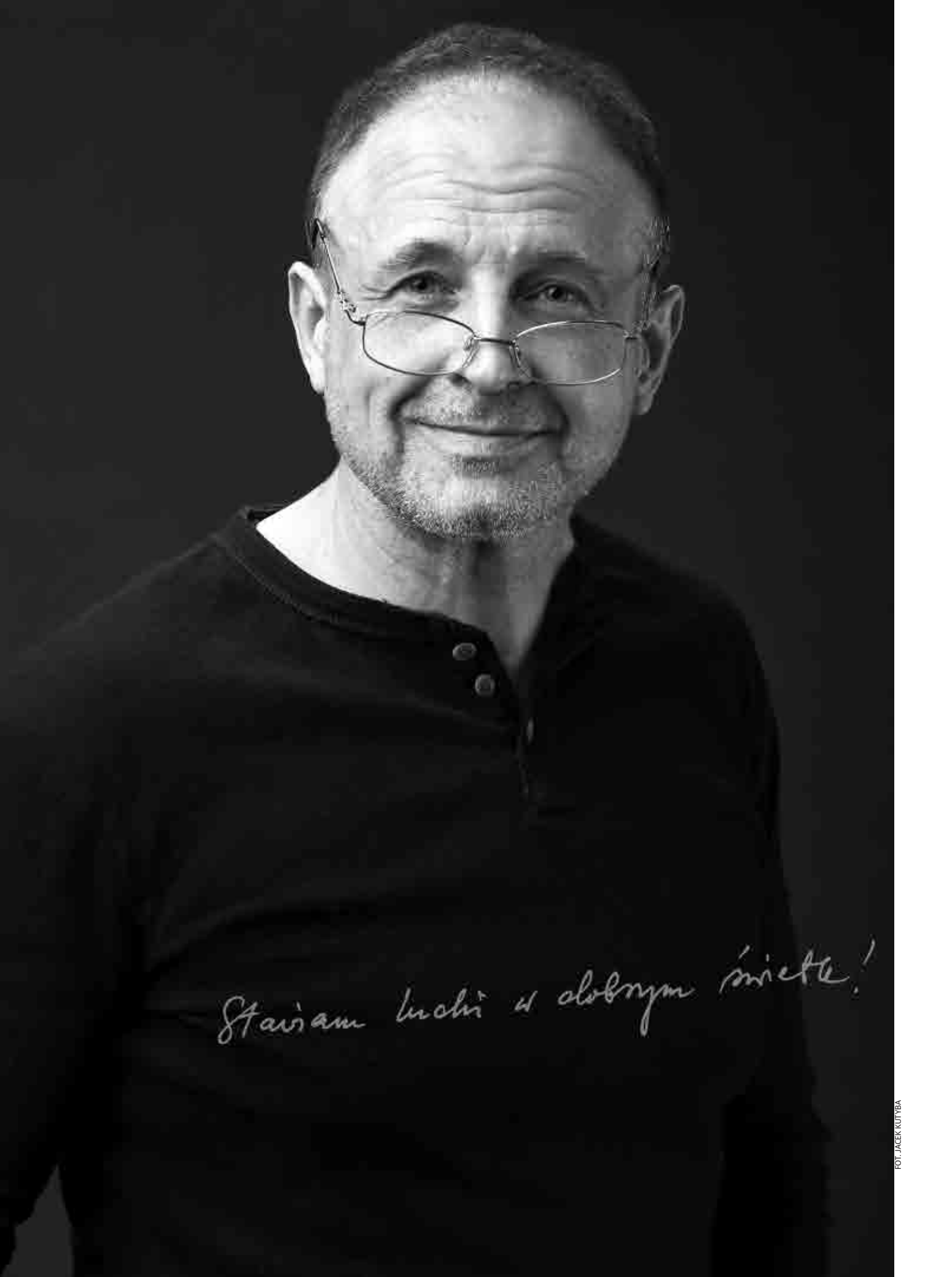
- Proces zwalniania pracownika to sytuacja niełatwa dla żadnej ze stron. Aby w jak największym stopniu zminimalizować stres z tym związany, opisz jak będzie wyglądała cała procedura (osobiście, poprzez komunikatory internetowe, czy drogą mailową). Przejrzystość kolejnych kroków będzie miała znaczenie nie tylko dla tych, którzy odchodzą z firmy, ale także dla tych, którzy w niej pozostają, bo to przed nimi stoi szereg nowych wyzwań. Poinformuj ich, co dalej z nimi będzie się działo, jak od teraz będzie wyglądać ich praca, a także rola w firmie. Szczególnie ważne jest to w przypadku organizacji, które zmieniają model biznesowy. Bądź, jak najbliżej tych, z którymi pracujesz. Dziś o krok dalej są menedżerowie, którzy potrafili swoją charyzmą i stylem komunikacji integrować i dostrajać zespoły do zmian. A kryzys łatwiej pokonać, kiedy działa się w grupie, a nie w pojedynkę - zauważa Aleksandra Ślifirska.

7. Bądź szczery i mów głęboko z serca

„Ostatnie osiem tygodni nauczyło mnie, że kryzys uświadamia nam, co jest naprawdę ważne. Mimo tego, że przechodzimy przez burzę, niektóre rzeczy są dla mnie bardziej klarowne niż kiedykolwiek”. - Nie bój się emocji. Podkreśl (jeżeli rzeczywiście tak było) jak trudne było dla Ciebie podjęcie decyzji, a także, że zrobiłeś wszystko, co mogłeś, aby zminimalizować jej negatywne skutki. Dobre relacje liczbę pracowników Airbnb. - Komunikując się z Twoim zespołem formułuj jasne wypowiedzi, a swoją decyzję przekaż już na samym początku spotkania lub w pierwszych zdaniach wiadomości. Wyjaśnij kontekst biznesowy, przedstaw fakty i okoliczności, które za nią stoją. Podziel się jak największą ilością szczegółów na temat tego, dlaczego podjąłeś taką decyzję, co masz zamiar zrobić dla tych, którzy odchodzą, tych co zostają i co będzie dalej - mówi Aleksandra Ślifirska.

Aleksandra Ślifirska, personal branding konsultant, szefowa agencji konsultingowej KOBOLD.

Zajmuje się komunikacją zmian w organizacjach (zmiana modelu biznesowego w transformacjach cyfrowych, sukcesja w firmach rodzinnych, komunikacja strategii biznesowych i budowanie zaangażowania pracowników, zarządzanie wizerunkiem w kryzysie medialnym), a także personal branding liderów i menedżerów.



Stawiam ludzi w dobrym świetle!

STAWIAM LUDZI W DOBRYM ŚWIELE

Rozmowa z Jackiem Kutybą, wielokrotnie nagradzanym fotografem, specjalizującym się w portretach, zdjęciach promocyjnych, reklamowych, wizerunkowych i artystycznych.

Do zdjęć trzeba umieć pozować?

Odpowiem przewrotnie, że czasem najlepsze zdjęcia robię osobom, które nie umieją pozować! A serio - rzeczywiście często spotykam się z takimi obawami. Klienci mówią mi na przykład, że nie umieją pozować, są niefotogeniczni, stresują się przed obiektywem, zawsze źle wychodzą na zdjęciach i tak dalej. Zapewniam, z dobrym fotografem nie macie się o co martwić. To moim zadaniem jest tak was poprowadzić, zbudować zaufanie, fajną atmosferę, luz, żebyście czuli się komfortowo i byli zadowoleni z efektu końcowego. Podczas sesji stawiam na szczerość i otwartość. Często na bieżąco pokazuję ujęcia, wspólnie o nich rozmawiamy, zastanawiamy się, czy warto coś zmienić, czy podążamy we właściwym kierunku, na jakim wydźwięku fotografii nam zależy. Prawie zawsze pojawia się taki moment, że aż „ciarki przechodzą plecach” - i już wiadomo, mamy to, idealne ujęcie!

A przed sesją? Jak się do niej przygotowujesz?

Przed wszystkim - rozmawiam. Spotykam się z klientem na kawie albo herbacie, ustalamy, jakie są potrzeby, jak możemy działać, co chcemy pokazać przez zdjęcia. Przy bardziej rozbudowanych sesjach sporządzam szkice z projektami kadrów. Ustalamy kolejność ujęć i wszystko, co się z tym wiąże. Uzgadniamy też, kto będzie nam podczas sesji towarzyszył. W bardzo szczególnych przypadkach robię zdjęcia testowe. Poza tym po prostu miło spędzamy czas. Staram się lepiej poznać osobę, którą będę portretował, nawiązać nić porozumienia, dowiedzieć się, co lubi robić w czasie wolnym, co ją pasjonuje, co napędza do działania. To wszystko potem widać na zdjęciu. Często na początku rozmowy proszę o zdjęcie garnituru, rozluźnienie się, rozpięcie żakietu czy poluźnienie krawata. Chcę, żeby mój rozmówca poczuł się jak w domu, w wygodnym fotelu. Przypominam o wyłączeniu telefonu. Staram się odciąć klienta od świata zewnętrznego - biznesu, codziennego stresu, oczekiwania na informacje, kolejną wiadomość, maila, ciągłego napięcia, podejmowania decyzji.

Klienci zawsze wiedzą, czego chcą? Na jakim efekcie im zależy?

To często krystalizuje się podczas rozmowy. Na pewno warto wcześniej się zastanowić - dlaczego potrzebuję profesjonalnej sesji biznesowej? Kto będzie najważniejszym odbiorcą zdjęć? Co chcę zakomunikować?

Właśnie - co można zakomunikować przez zdjęcia?

Co tylko zechcemy! Współcześnie fotografia pełni ważną rolę w nieomal każdej dziedzinie życia. Jest szybka, precyzyjna, międzynarodowa. Nic jej nie ogranicza. Dlatego świetnie sprawdza się w biznesie. Za pomocą fotografii możemy reklamować naszą firmę, komunikować się z klientami, budować profesjonalny wizerunek, pokazywać ofertę. Obejrzenie zdjęcia zajmuje

przecież mniej czasu niż przeczytanie opisu produktu czy usługi - nie zastępuje dobrego tekstu, ale świetnie się z nim uzupełnia.

W jaki sposób możemy wykorzystać fotografię w naszym biznesie?

Szczególnie polecam zdjęcia portretowe i zdjęcia zespołu. Takie fotografie komunikują, że za firmą stoją konkretni ludzie i konkretne wartości, że to nie jest jakaś bezosobowa machina, ale prawdziwa pasja, zaangażowanie, emocje. Najprościej mówiąc - zdjęcia pokazują „ludzką twarz” biznesu, odpowiedzialność, otwartość, szacunek do klientów i kontrahentów. Skracają też dystans i zbliżają nas do odbiorców - czy to na stronie internetowej, czy w mediach społecznościowych. Możemy też zrobić sesję produktową albo pokazać nasze zaplecze, hale produkcyjne, to fajnie uwiarygadnia firmę.

Dla kogo jest profesjonalna fotografia biznesowa?

Dla profesjonalisty. Pozwól, że nieco rozwinę tę odpowiedź, żeby nie brzmiała jak banalny slogan. Widzisz, według mnie profesjonalna fotografia jest potrzebna wszystkim biznesom. Sprawdza się zarówno w większej, jak i mniejszej firmie, w korporacji i jednoosobowej działalności gospodarczej, w naprawdę, ale to naprawdę każdej branży. Jeśli za daną działalnością stoi konkretna osoba, której możesz „spojrzeć w oczy”, chociażby za pośrednictwem fotografii, to dużo łatwiej będzie ci nawiązać relacje, zainwestować, podjąć decyzję o współpracy, kupić produkt czy usługę. Tak jak wspominałem wyżej - zdjęcia zbliżają. Ale muszą to być zdjęcia wykonane profesjonalnie. Teraz właściwie każdy może fotografować, wystarczy mieć telefon komórkowy z aparatem - i to jest okej, ale musimy pamiętać, że takie amatorskie zdjęcia pasują na przykład do mediów społecznościowych i zbierania polubień, ale już nie do biznesu. W biznesie zdjęcie jest narzędziem i musi być odpowiednio wykonane. Dlatego jeżeli jesteś profesjonalistką albo profesjonalistą, to profesjonalna sesja jest właśnie dla ciebie.

Ile kosztuje taka profesjonalna sesja?

Zacznę od tego, ile trwa, bo czas pracy w oczywisty sposób wpływa na wycenę. Sesja wizerunkowa dla jednej osoby w jednej lokalizacji (studio, biuro itp.) zajmuje średnio od dwóch do czterech godzin. Do tego trzeba doliczyć czas na przygotowania przed sesją, a po niej - na wybór i opracowanie zdjęć. Wychodzi jakies piętnaście godzin pracy. Jeżeli dodamy do tego pracę asystentki, otrzymamy cenę całej sesji... Porównywalną do wizyty w spa, dobrego obiadu w restauracji, a czasem do zatankowania samochodu.

Na koniec osobiste pytanie - powiedz, co lubisz w swojej pracy?

Fotografia to dla mnie nieograniczone możliwości budowania obrazu. Jest taka, jaką chcesz, żeby była, bardzo osobista, a przy tym ponadczasowa, nie zna ograniczeń języka, kraju, kontynentu. W mojej pracy lubię przygodę i niepowtarzalność. Lubię poznawać ludzi, dosłownie i w sferze twórczej.

Jack Kutyba

Fotograf z ponad 30-letnim doświadczeniem, nagradzany w polskich i międzynarodowych konkursach. Przez 20 lat prowadził studio reklamowe, gdzie realizował zlecenia graficzne i fotograficzne. Nadal współpracuje z firmami, agencjami reklamowymi i korporacjami.

Beata Pawlikowska: Żyję zgodnie ze swoimi marzeniami

Rozmawia: Ola Szatan

Z Beatą Pawlikowską rozmawiamy nie tylko o wymarzonej wyprawie, ale też m.in. o tym, czy pandemia koronawirusa zmieniła myślenie o podróżowaniu. Jak spędziła czas narodowej kwarantanny i czy to jest dobry czas na planowanie wypraw.

- Można planować, ale warto nie przywiązywać się nadmiernie do swoich planów. Ja cieszę się każdym dniem – mówi słynna podróżniczka.

Jej podróż na Hawaje wiodła przez wulkany, czarne plaże i wodospady Big Island, po słynnej drodze do Hany na wyspie Maui, do magicznego lasu na prawie bezludnej wyspie Molokai i na plażę Waikiki w Honolulu na wyspie Oahu. Szlakiem starożytnej wiedzy ho'oponopono, humy, hawajskich legend i polinezyjskiej przeszłości. Opowiada o tym w swojej najnowszej książce „Blondynka na Hawajach”



MATRASOWE

Beata Pawlikowska. Autorka reportaży, felietonów oraz kilkudziesięciu książek podróżniczych i poradników (w tym popularnej serii „Blondynka...”). Doradza swoim fanom, jak aktywnie i zdrowo żyć, być odważnym i myśleć pozytywnie.

„Niech morze pomoże ci odzyskać wolność”, „Wszystko, czego potrzebujesz to miłość i duże fale”, „Żyj zgodnie ze swoimi marzeniami”. Do której z tych hawajskich inspiracji, znalezionych na ścianie jednego z barów/sklepów w Lahainie i przywołanych w książce „Blondynka na Hawajach” jest pani zdecydowanie najbliższej?

Najbardziej lubię hasło „Żyj zgodnie ze swoimi marzeniami”. Jestem przekonana o tym, że jest prawdziwe i świetnie mnie prowadzi od wielu lat. Marzenia są bardzo ważne, bo uzupełniają rzeczywistość i wierzę w to, że mają także moc, żeby ją odmienić.

Na początku tej książki napisała pani: „Kiedyś nie było podróży. Istniały tylko wyprawy podejmowane z życiowej konieczności. Mam na myśli czas przed mapami”. Tymczasem świat splatał nam psikus i pandemia koronawirusa uziemiła na pewien czas podróżę. Trchę przewrotny los...

Myślę, że tak jest dla nas dobrze. Życie zatrzymuje nas po to, żeby pokazać nam coś ważnego tu i teraz. Tak jakby mówiło: „Przestańcie gonić na koniec świata za czymś, co ciągle wam ucieka. Rozejrzyjcie się dookoła. Docieńcie to, co już udało wam się w życiu zgromadzić.” Jestem przekonana o tym, że po tej przymusowej przerwie podróże będą smakowały lepiej niż kiedykolwiek wcześniej.

Tylko w jaki sposób człowiek, który kocha dalekie, a najlepiej do tego egzotyczne podróże, czyni z nich sposób na swoje życie, ma sobie poradzić w obecnych czasach? Czy to jest w ogóle dobry moment na jakikolwiek planowanie?

Można planować, ale warto nie przywiązywać się nadmiernie do swoich planów. Ja cieszę się każdym dniem. Wstaję wcześniej rano, słucham jak śpiewają ptaki, otwieram serce na to, co przynosi życie i jestem wdzięczna.

W połowie marca zamknęliśmy się w domach. Zastanawiam się, jak ta narodowa kwarantanna i izolacja wpłynęła na pani życie? Co pani w tym czasie robiła?

Od wielu lat pracuję w domu, więc właściwie prawie nic się w moim życiu nie zmieniło. Rano szłam pobiegać, potem siadałam do pracy, gotowałam zdrowy obiad, czytałam fascynujące książki, głaskałam moje dwa kochane koty. Spotkania i wywiady przeniosły się do strefy komunikatorów internetowych, odbyły się nawet wirtualne targi książki w internecie.

Ile planów dotyczących podróży trzeba było odłożyć na bok? Jakie miejsca chciała pani odwiedzić w najbliższym czasie i już wiadomo, że może to być trudne do zrealizowania?

Przełożyłam kilka podróży na późniejszy czas. Mam nadzieję, że w listopadzie odbędzie się planowana otwarta wyprawa do dżungli amazońskiej, do której mogą się zapisać wszyscy chętni. Organizuję tę wyprawę co roku od kilkunastu lat, byłoby wspaniale, gdyby udało się ją zrealizować także w tym roku. Ale jeśli się nie uda, to trudno. Przełożymy ją na grudzień albo na styczeń przyszłego roku, albo jeszcze inny termin. Prędzej lub później z pewnością się odbędzie.

Branża turystyczna, lotnicza jest jedną z tych, które najmocniej odczuły skutki pandemii. Wciąż słyszy się o stratach finansowych. Wiadomo też, że wszyscy wyjdą z tego kryzysu obronną ręką. Pani zdaniem du-

żo czasu minie, zanim podróżowanie wróci na, nazwijmy to, „właściwe tory”?

Nie wiem, co dokładnie ma pani na myśli używając sformułowania „właściwe tory”? Mam wrażenie, że podróżowanie stało się tak powszechnie dostępne, że zatraciło tę wyjątkową cechę niezwyklej przygody. Widziałam w różnych zakątkach świata turystów, którzy nie potrafili uszanować miejsca, w którym się znajdowali, nie potrafili się zachować zgodnie z obowiązującymi obyczajami, a czasem po prostu zwyczajnie nie chcieli przestrzegać reguł.

Na przykład?

W Afryce widziałam zwierzęta obłączone przez samochody pełne turystów, których jedynym celem było zrobienie lwom jak największej liczby zdjęć. Czy to jest sens podróżowania? Moim zdaniem - nie. Byłoby dobrze, gdyby podróżowali tylko ci, dla których to jest naprawdę bardzo ważne. Tacy, którzy potrafią docenić zarówno piękno krajobrazu, jak i zachować się z szacunkiem dla wszystkich istot, jakie spotkają na drodze.

Sledzi pani aktualną sytuację na świecie, co się zmienia? Zwłaszcza te kierunki, które sama wybiera na cele kolejnych podróży?

Raczej nie. Wiele razy zdarzyło mi się jechać do krajów uważanych za „najbardziej niebezpieczne na świecie” i odkrywałam tam serdecznych ludzi i fascynujące miejsca. Zachowuję oczywiście zdroworozsądkowe środki ostrożności, na przykład nigdy nie podróżuję nocą.

„Lubię się poddać życiu. Pójść za tym, co mnie poprowadzi. Bez zastanawiania się co tam znajdę ani po co tam idę. Czasem po prostu tylko słucham i czuję i idę przed siebie” - to pani słowa. Takie podejście nigdy pani nie zawiodło?

Nigdy. Sądzę, że ludzie w naszej cywilizacji często myślą za dużo. Umysłem starają się rozebrać wszystko na mniejsze fragmenty, przeanalizować, sprawdzić w internecie co inni mają na ten temat do powiedzenia. Gubi się w ten sposób pewną tajemnicę, dlatego że wtedy człowiek podchodzi do tego, co ma się zdarzyć z pewnym podświadomym nastawieniem. Ja lubię czasem puścić wszystkie myśli i po prostu posłuchać serca. Pójść za tym, gdzie coś mnie wzywa. Zawsze znajduję wtedy coś ważnego i pięknego.

Podobno o Hawajach marzyła pani od czasów szkoły średniej. Dlaczego?

Usłyszałam wtedy po raz pierwszy dwa magiczne słowa: Mauna Kea, Biała Góra. Brzmiały dla mnie jak fascynująca przygoda. Tak egzotyczna, odległa i wspaniała, że prawie niemożliwa do spełnienia. Wtedy właśnie postanowiłam sobie, że pewnego dnia pojadę na Hawaje i wejdę na szczyt tego świętego wulkanu, który jednocześnie jest też najwyższą górą na świecie i ma całkowitą wysokość ponad 10 000 metrów.

Wyprawa w ten rejon świata była mocnym zderzeniem z pani wyobrażeniami, marzeniami? Hawaje to bardziej raj czy nadmuchany balonik złożony z wielu oczekiwań?

Wszystko po trochu. W archipelagu jest osiem głównych wysp, które bardzo różnią się od siebie. Na wyspę Oahu rocznie przybywa prawie pięć milionów turystów, więc są tam ogromne hotele, mnóstwo restauracji, sklepów z pamiątkami, zatłoczone plaże, występy tancerek i inne atrakcje.

»»»

Beata Pawlikowska urodziła się w Koszalinie. W Radiu Koszalin początkowo prowadziła kurs języka angielskiego, a następnie własną audycję. Po dwóch latach wyjechała do Londynu i przez prawie rok nadawała stamtąd korespondencje muzyczne do audycji Programu III Polskiego Radia. Po powrocie do kraju prowadziła kolejne audycje, m.in. dla Radia Kolor czy Radia Zet. Laureatka licznych nagród, między innymi Osobowość Radiowa „Zdobycy Eteru 2003” oraz „Perelki radiowe”.



Zupełnie inaczej jest na wyspie Molokai, gdzie nie ma ani jednego wieżowca i prawie żadnych udogodnień dla turystów, dlatego że tam mieszkają ludzie, którzy chcą spokoju i zachowania tradycji. Bardzo mi się tam podobało.

W najnowszej książce pani napisała: „Honolulu brzmiało jak symbol tego, co jest i zawsze będzie niedostępne dla kogoś takiego jak ja. To było w czasach, kiedy czułam się brzydka, mniej ważna, odręczana i nie umiałam znaleźć swojego miejsca. Wiedziałam, że lepszy świat jest dla lepszych ludzi”. Skąd takie myśli?

Brakowało mi wiary w siebie, we własne siły, ale jednak gdzieś głęboko w duszy wierzyłam, że wszystko jest możliwe i że uda mi się zrealizować wszystko, co sobie wymarzę. Dzisiaj wiem, że to jest prawda. Trzeba tylko naprawdę mocno czegoś pragnąć, skoncentrować się na tym, cieszyć się tym w myślach, otaczać to marzenie czystą, jasną energią swojego serca. I czekać cierpliwie, nie popędzać życia. Prędzej lub później to się spełni.

Podróże, takie jak ta na Hawaje, mają dla pani głębszy sens? To także wyprawa w głąb siebie?

Oczywiście. Zawsze. Podczas każdej wyprawy odkrywam nie tylko cudowne zakątki na świecie, ale też zawsze udaje mi się zrozumieć coś nowego o samej sobie. To jest jedna z najbardziej niezwykłych stron podróżowania.

Przy okazji tej książki napisała pani, że przestała grać w kasynie, gdy zauważyła, że łatwo uzależnia się

od hazardu. A od podróży czuje się pani uzależniona?

Nie. Gdybym była uzależniona od podróżowania, to teraz nie mogłabym usiedzieć w miejscu i niecierpliwie czekałabym na moment, kiedy znów będę mogła wyjechać. Tymczasem ja cieszę się życiem w Polsce, pisaniem nowej książki, rysowaniem, prowadzeniem nowej audycji w radiowej „Trójce”, czeresniami i innymi cudami polskiego lata.

A jak długo potrafi pani usiedzieć w miejscu? Bez planowania, kreowania kolejnej trasy, szykowania się do samej wyprawy?

Mam w życiu wiele innych pasji, więc kiedy mogę nie podróżować, koncentruję się na innych fascynujących zajęciach, takich jak choćby pisanie książek, czytanie książek, uprawianie sportu, malowanie, wyszukiwanie najpiękniejszych piosenek, które poruszają serce, wymyślanie nowych potraw i przepisów kulinarnych, prowadzenie videobloga na YouTube i pisanego bloga na mojej stronie internetowej. A jednocześnie rozmyślam sobie o tym, dokąd chciałabym wyruszyć jak tylko to będzie znów możliwe.

Wyobraża sobie pani książkę „Blondynka na emeryturze”?

Oczywiście. To byłaby książka pełna propozycji i inspiracji do tego, jak wykorzystać najlepiej swój czas. W każdym wieku i w każdym miejscu na Ziemi zawsze można nauczyć się czegoś nowego, zrealizować swoje marzenie i znaleźć nową pasję.

Rozmawiała: Ola Szatan



„Blondynka na Hawajach”
(Wydawnictwo Edipresse Książki)
Hawajska opowieść Beaty Pawlikowskiej obfituje w lokalne legendy, wspomnienia pierwszych kolonizatorów i fakty z historii oraz barwne opisy przyrody i miejsc, które odwiedza. Kolorytu dodają jej wplecione w tekst cytaty w języku hawajskim. Pełna osobistych refleksji, pozwala poczuć klimat wysp, gdzie stare miesza się z nowym, a plaże są pełne surferów.

Beata Pawlikowska: - Marzenia się spełniają, trzeba tylko czekać, nie popędzać życia...

Zgodnie z projektem ustawy szykowanej przez rząd, maksymalny jednorazowy mandat dla kierowcy za przekroczenie prędkości będzie mógł opiewać na kwotę nawet 5000 zł. To aż dziesięciokrotnie więcej niż obecnie. Do tej pory najwyższy mandat, jaki mógł dostać kierowca w Polsce za przekroczenie prędkości, wynosił 500 zł. Kwota ta została ustalona ponad 16 lat temu, przy czym ani razu jej nie podniesiono. W 2004 roku 500 zł stanowiło 1/4 średniej krajowej pensji, obecnie - zaledwie 1/10. Najwyższy mandat w Polsce to jedna z najniższych przewidzianych w Europie kar za przekroczenie prędkości. Jakie kary za podobne wykroczenia drogowe można dostać za granicą? Oto pierwsza dziesiątka państw europejskich, do których jeździmy najczęściej, z najwyższymi karami (przy czym skupiliśmy się tylko na jednym parametrze: kary za przekroczenie szybkości).

Norwegia

1 W Norwegii mandaty karne za wykroczenia drogowe wydają się najbardziej drakońskie. System jest skomplikowany: obowiązuje zasada stopniowania kar za przekroczenia prędkości co 5 km/h. Dla przykładu - jeśli na drodze z dozwoloną prędkością do 60 km/h i mniej (np. w mieście) pojedziemy szybciej o 5 km/h, dostaniemy mandat w wysokości 800 koron norweskich (około 336 złotych), ale gdy pojedziemy szybciej o 25 km/h, czeka nas grzywna w wysokości 8500 koron norweskich, a to już kwota ponad 3500 złotych.

Szwajcaria

2 Mandat za przekroczenie prędkości co najmniej o 21 km/h: obszar zabudowany: 2464 zł (€560), obszar niezabudowany: 1646 zł (€374), autostrada: 1069 zł (€243). Ograniczenia prędkości: obszar zabudowany: 50 km/h, obszar niezabudowany: 80 km/h, autostrada: 120 km/h. Utrata prawa jazdy przy przekroczeniu: obszar zabudowany: 75 km/h, obszar niezabudowany: 110 km/h, autostrada: 155 km/h.

Dania

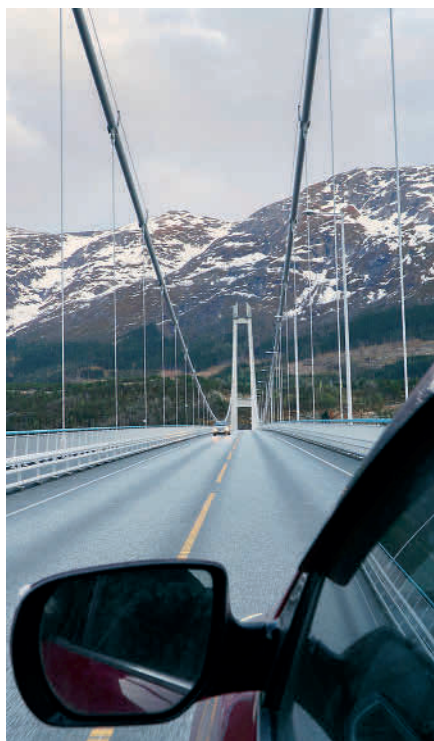
3 Mandat za przekroczenie prędkości co najmniej o 21 km/h w obszarze zabudowanym: 1782 zł (€405), obszarze niezabudowanym: 880 zł (€200), autostradzie: 880 zł (€200). Ograniczenia prędkości: obszar zabudowany: 50 km/h, obszar niezabudowany: 80 km/h, autostrada: 130 km/h. Utrata prawa jazdy przy przekroczeniu: obszar zabudowany: 80 km/h, obszar niezabudowany: 128 km/h, autostrada: 160 km/h.

Szwecja

4 Mandat za przekroczenie prędkości co najmniej o 21 km/h: obszar zabudowany: 1518 zł (€345), obszar niezabudowany: 1320 zł (€300), autostrada: 1320 zł (€300). Ograniczenia prędkości: obszar zabudowany: 50 km/h, obszar niezabudowany: 90 km/h, autostrada:

A NAJDROŻSZE MANDATY MAMY W...

Zgodnie z nowym projektem rządowym czekają nas drastyczne podwyżki mandatów - maksymalna kara dla kierowcy może wynieść nawet 5000 zł. To dużo czy mało na tle innych krajów Europy?



Mandaty w Norwegii mogą być dotkliwe

data: 110 km/h. Utrata prawa jazdy przy przekroczeniu: obszar zabudowany: 80 km/h, obszar niezabudowany: 120 km/h, autostrada: 140 km/h.

Finlandia

5 Mandat za przekroczenie prędkości co najmniej o 21 km/h, obszar zabudowany: 1374 zł (€312), obszar niezabudowany: 1144 zł (€260), autostrada: 1144 zł (€260).

Ograniczenia prędkości: obszar zabudowany: 50 km/h, obszar niezabudowany: 100 km/h, autostrada: 120 km/h. Utrata prawa jazdy przy przekroczeniu: obszar zabudowany: 76 km/h, obszar niezabudowany: 140 km/h, autostrada: 160 km/h.

Holandia

6 Mandat za przekroczenie prędkości co najmniej o 21 km/h, obszar zabudowany: 911 zł (€207), obszar niezabudowany: 862 zł (€196), autostrada: 818 zł (€186). Ograniczenia prędkości: obszar zabudowany: 50 km/h, obszar niezabudowany: 80 km/h, autostrada: 120 km/h. Utrata prawa jazdy przy przekroczeniu: obszar zabudowany: 100 km/h, obszar niezabudowany: 130 km/h, autostrada: 170 km/h.

Włochy

7 Mandat za przekroczenie prędkości co najmniej o 21 km/h: obszar zabudowany: 629 zł (€143), obszar niezabudowany: 629 zł (€143). Ograniczenia prędkości: obszar zabudowany: 50 km/h, obszar niezabudowany: 90 km/h, autostrada: 130 km/h. Utrata prawa jazdy przy przekroczeniu: obszar zabudowany: 90 km/h, obszar niezabudowany: 130 km/h, autostrada: 170 km/h.

Chorwacja

8 Mandat za przekroczenie prędkości co najmniej o 21 km/h, obszar zabudowany: 594 zł (€135), obszar niezabudowany: 295 zł (€67), autostrada: 295 zł (€67). Ograniczenia prędkości: obszar zabudowany: 50 km/h, obszar niezabudowany: 90 km/h, autostrada: 130 km/h. Utrata prawa jazdy przy przekroczeniu: obszar zabudowany: 101 km/h, obszar niezabudowany: 141 km/h, autostrada: 181 km/h.

Portugalia

9 Mandat za przekroczenie prędkości co najmniej o 21 km/h: obszar zabudowany: 528-2640 zł (€120-600), obszar niezabudowany: 264-1320 zł (€60-300), autostrada: 264-1320 zł (€60-300). Ograniczenia prędkości: obszar zabudowany: 50 km/h, obszar niezabudowany: 90 km/h, autostrada: 120 km/h. Utrata prawa jazdy przy przekroczeniu: obszar zabudowany: 90 km/h, obszar niezabudowany: 160 km/h, autostrada: 180 km/h.

Belgia

10 Mandat za przekroczenie prędkości co najmniej o 21 km/h - obszar zabudowany: 462-880 zł (€105-200) - obszar niezabudowany: 462-880 zł (€105-200) - autostrada: 462-880 zł (€105-200). Ograniczenia prędkości: obszar zabudowany: 50 km/h, obszar niezabudowany: 70 km/h, autostrada: 120 km/h. Utrata prawa jazdy przy przekroczeniu: obszar zabudowany: 80 km/h, obszar niezabudowany: 110 km/h, autostrada: 160 km/h.

Źródło danych: speedingeurope.com, przeliczenie na złotówki zgodnie z kursem 1 EUR = 4,4 zł
Oprac. OSA, Ł



Dzisiaj nie ma już zabiegów dedykowanych tylko kobietom – mówi Adam Srebrzyński, chirurg z Kliniki Medycyny Estetycznej SILVER CLINIC

FOT. PAULA SOBOTKA

James Bond zrobiony w klinice urody

Tekst: Izolda Hukałowicz

Coraz więcej mężczyzn decyduje się na wizyty w gabinetach medycyny estetycznej. Prostują sobie nosy, przeszczepiają włosy, a na brzuchach robią tzw. kaloryfery. Skąd ten trend? Socjolog Zbyszek Melosik tłumaczy, że mężczyźni poddają się przekazom medialnym i poszukują we własnym ciele kolejnych niedoskonałości, a potem podejmują coraz radykalniejsze decyzje o różnego rodzaju modyfikacjach. Wzrost zainteresowania mężczyzn medycyną estetyczną i chirurgią plastyczną potwierdzają dane statystyczne oraz sami lekarze. Wyniki raportu przygotowanego przez Amerykańskie Towarzystwo Chirurgii Plastycznej pokazują, że liczba panów decydujących się na skorzystanie z usług lekarzy w gabinetach me-

dycyny estetycznej wzrosła w ciągu ostatnich kilku lat aż o 106 procent! Potwierdza to Magdalena Nowicka z Kliniki Chirurgii i Medycyny Estetycznej NOVILINE: - Panowie zdecydowanie, coraz częściej korzystają z zabiegów medycyny estetycznej. Szczególnie w ciągu ostatnich dwóch lat można zaobserwować więcej męskich klientów. Lekarze z krajowych klinik szacują, że mężczyźni stanowią od 20 do 30 procent pacjentów.

Bez wstydu i poczucia winy

Jeszcze kilka lat temu mężczyźni, którzy nieco bardziej od innych dbali o swoją urodę, spotykali się z krzywymi spojrzeniami i uważani byli za zniewieściałych. Dziś panowie nie wstydzą się już korzystać z wynalazków medycyny estetycznej. Jak mówi Ewa Gułaj, właścicielka kliniki medycyny estetycznej Estimed, panowie coraz odważniej przekraczają jej progi. Choć zdarzają się i tacy, którzy potrzebują wsparcia żony.

- Myślę, że pierwsze wizyty u nas bywają jeszcze dla niektórych panów wstydliwe, dlatego często przychodzą ze swoimi drugimi połówkami, które ich wspierają - przyznaje Tomasz Konończuk z Twojej Kliniki. Jak dodaje Magdalena Nowicka, nierzadko jej stałe klientki, które zobaczyły pozytywne efekty na własnej skórze, przyprowadzają swoich mężów, aby ich też „poprawić”.

Jednak już po pierwszej wizycie wielu panów staje się wiernymi pacjentami chirurgów plastycznych. - Panowie często decydują się na kolejne zabiegi i potrafią czekać na nie cierpliwie nawet rok, bo u nas są dosyć duże kolejki - mówi Nowi-

Liczba panów decydujących się na skorzystanie z usług lekarzy w gabinetach medycyny estetycznej wzrosła o 106 procent!

cka. - Bardzo rzadko się zdarza, aby pan, który już coś postanowił, rezygnował z zabiegu.

Panowie dbają też o powieki

Na jakie zabiegi decydują się panowie? - Jeszcze kilka lat temu mężczyźni zgłaszali się do nas zainteresowani głównie przeszczepami włosów. Przy okazji decydowali się na „kobiece” zabiegi jak botoks czy kwas hialuronowy - mówi Adam Srebrzyński, chirurg z Kliniki Medycyny Estetycznej SILVER CLINIC. - Dzisiaj nie ma już zabiegów dedykowanych tylko kobietom. W ostatnim półroczu ponad jedna trzecia zabiegów blefaroplastyki, czyli plastyki powieki górnej lub dolnej wykonywałem u mężczyzn - dodaje Srebrzyński.

Panowie decydują się też na liftingi twarzy i liposukcję brzucha. To, że mężczyźni robią wszystko, by powstrzymać procesy starzenia.

- Wśród panów coraz bardziej popularna jest toksyna botulinowa niwelująca zmarszczki - mówi Ewa Gułaj. - Jednak panowie wybierają też zabiegi leczenia blizn potrądzikowych i innych defektów.

Tomasz Konończuk, lekarz z Twojej Kliniki, dodaje, że jego pacjenci często decydują się również na kuracje, które redukują nadpotliwość, nadmiar tkanki tłuszczowej i zatrzymują łysienie. Sporą popularnością cieszą się także zabiegi pomagające w modelowaniu kształtu nosa.

Lekarze z klinik estetycznych przyznają, że odwiedzają ich głównie osoby średniozamożne i zamożne. Wykonują różne zawody i mają świadomość, że atrakcyjny wygląd jest bardzo ważny w dzisiejszych czasach. Jak mówi Ewa Gułaj, jej pacjenci to mężczyźni dbający o siebie, ćwiczący fizycznie, chodzący na siłownię i stosujący zdrową dietę.

- To często biznesmeni, którzy chcą dobrze, reprezentacyjnie wyglądać. Sporo jest też panów, którzy mają dużo młodsze żony i chcą się czuć przy nich atrakcyjnie. Są też mężczyźni, którzy się rozwodzą i bardzo zależy im na dobrym wyglądzie, ponieważ szukają nowych partnerek. No i wreszcie istnieją panowie, którzy po prostu dbają o siebie. Jak zdradzają lekarze, pacjenci klinik medycyny estetycznej to przede wszystkim panowie w wieku od 35 do 65 lat. Choć zdarzają się też młodszy. - Nasi najmłodszy stali klienci to dwudziestolatkowie - mówi właścicielka kliniki NOVILINE.

- Już dwudziestokilkuletni pacjenci poddają się zabiegom przeszczepu włosów - mówi dermatolog Katarzyna Płuzańska-Srebrzyńska, która w SILVER CLINIC zajmuje się kompleksową terapią łysienia męskiego. - To świadomi swoich potrzeb młodzi ludzie, którzy odważnie korzystają z możliwości, jakie daje im współczesna medycyna.

Zdarzają się też nastoletni chłopcy, jeszcze niepełnoletni, którzy przychodzą głównie z problemami skórnymi, np. z mionami, bliznami potrądzikowymi. Albo z zanieczyszczeniami przez rodziców stulejkami. Najwięcej naszych klientów to jednak mężczyźni między 40. a 65. rokiem życia. Najstarszy klient miał ponad 70 lat.

Niektórych pacjentów pamięta się latami. Magdalena Nowicka wspomina pana, który sięgnął po dosyć radykalne zabiegi: - To był 45-letni mężczyzna, który robił sobie u nas tzw. kaloryfer, czyli liposukcję brzucha - wspomina lekarka. - Najpierw poddał się usunięciu ginekomastii (czyli przerostu gruczołów piersiowych), a potem modelowaniu mięśni brzucha. I kiedy do nas potem wrócił, to powiedział: „Kurczę, całe życie starałem się dobrze wyglądać, chodziłem na siłownię i w końcu kiedy po zabiegu poszedłem poćwiczyć, to wszyscy stwierdzili, że musiałem się nieźle napracować, aby osiągnąć taką rzeźbę...” A ten pan po prostu zrobił sobie liposukcję, do której pewnie nikomu się nie przyznał - śmieje się lekarka.

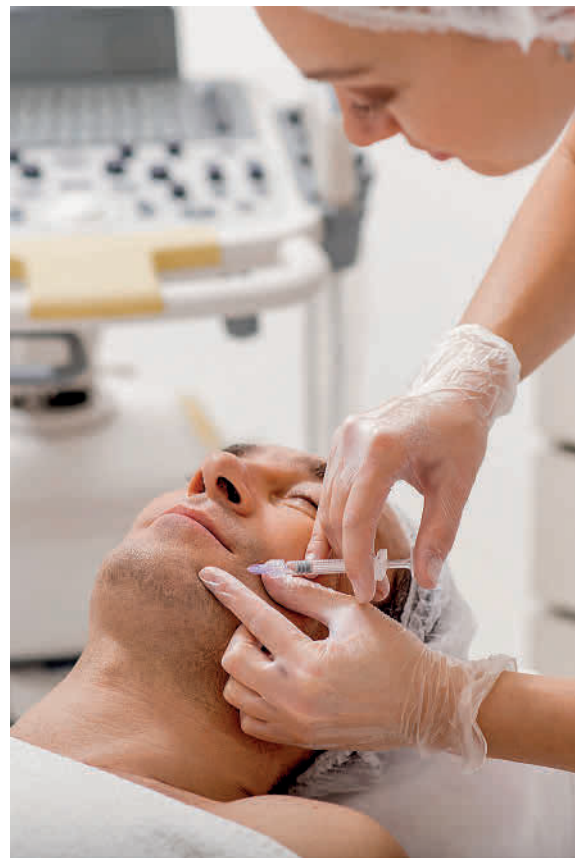
Trudno zapomnieć też pacjentów, u których udało się osiągnąć spektakularne efekty.

- Na pewno takimi pacjentami są ci przychodzący modelować kształt nosa - mówi Tomasz Konończuk. - Pamiętam też jednego pana, który cierpiał na łysienie. Gdy przyszedł do kliniki, bardzo wyraźnie było widać prześwity na jego głowie. Dzisiaj zaś, po serii zabiegów, włosy mocno mu się zagęściły. Takie przypadki naprawdę bardzo cieszą, dają nam dużo satysfakcji i pozostają w pamięci na lata.

Pandemiczny szat na zabiegi

Epidemia koronawirusa napędziła rynek medycyny estetycznej i chirurgii plastycznej. Klientów przybywa w tempie lawinowym. W Twojej Klinice jest trzy razy więcej pacjentów niż przed wybuchem pandemii. Podobna wygląda sytuacja w klinice Noviline: - Już wcześniej mieliśmy długie kolejki, bo czas oczekiwania na zabieg to było 9 miesięcy, ale teraz zapisujemy już na listopad przyszłego roku... - przyznaje Magdalena Nowicka. Jaki jest powód takiego boomu na zabiegi medycyny estetycznej? Tomasz Konończuk uważa, że pandemia i związana z nią izolacja bardzo sprzyjają dbaniu o siebie. Ludzie w końcu mają czas, aby podjąć pewne decyzje, które wcześniej odkładali. Wiele osób pracuje zdalnie, więc pobyt w domu traktują jak dobry czas, by spokojnie dojść do siebie siebie po zabiegu czy też po operacji.

Magdalena Nowicka myśli podobnie: - Epidemia sprzyja pewnym przemyśleniom. Wiele osób dochodzi do wniosku, że przyszłość jest tak naprawdę niepewna i nie warto dłużej czekać ze spełnianiem marzeń. A jeżeli ktoś całe życie marzył o kaloryferze na brzuchu, to kiedy jak nie teraz?



Epidemia koronawirusa napędziła rynek medycyny estetycznej i chirurgii plastycznej

Ile wydają panowie na poprawianie urody?

Najwięcej pacjentów gabinetów medycyny estetycznej to panowie w wieku od 35 do 50 lat; są wśród nich przedstawiciele prawie wszystkich zawodów. Na zabiegi wydają średnio od 1 tys. do 2,5 tys. złotych.

AUDIO INTELIŻENTNY GŁOŚNIK OD HUAWEI

Huawei wprowadza do sprzedaży inteligentny głośnik Sound X, który powstał we współpracy z firmą Devialet, cenionym producentem sprzętu audio. Głośnik wyposażony jest w opatentowaną przez Devialet technologię przetwarzania sygnału SAM (Speaker Active Matching), która dostosowuje sygnał wyjściowy do specyficznych cech głośnika i minimalizuje zniekształcenia dźwięku. Częstotliwość basów – 40 Hz, a amplituda międzyszczytowa osiąga wartość do 20 mm. Głośnik wyposażony jest w dwa 3,5-calowe subwoofery, jest też 6 głośników wysokotonowych o pełnej częstotliwości. Cena Sound X? 1399 zł.



FOT. GOOGLE

SMARTFONY BUDŻETOWIEC GOOGLE JUŻ W SPRZEDAŻY

Pixel 4a od Google już oficjalnie. Specyfikacja: wyświetlacz OLED 5,81 cala FHD+ (1080 x 2340, 443 ppi), 19,5:9, procesor Qualcomm Snapdragon 730G (GPU: Adreno 618), pamięć 128 GB, 6 GB RAM (LPDDR4), aparat główny 12,2 MP (f/1,7, 77 ° FOV, OIS), aparat przedni 8 MP (f/2,0, 84 ° FOV), akumulator 3140 mAh (18 W), łączność WiFi 802.11ac, Bluetooth 5.1, NFC, wymiary: 144 x 69,4 x 8,2 mm, waga: 143 gramy, system Android 10. Jest moduł bezpieczeństwa Titan M, czytnik linii papilarnych (z tyłu), głośniki stereo, złącze 3,5 mm i port USB-C (USB 3.1). Cena? 359 dolarów.



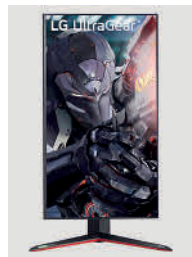
FOT. HUAWEI



FOT. SENNEHEISER

AUDIO DLA LAPTOPÓW I KOMPUTERÓW

Epos I Sennheiser GSX 300 to zewnętrzna karta dźwiękowa, która poprawia jakość dźwięku w laptopach i komputerach PC. Ma pokrętkę głośności i przycisk, który można skonfigurować np. do przełączania profili dźwięku. Cena: 359 zł.



FOT. LG

GAMING MONITOR DLA GRACZY 4K IPS 1MS (GTG)

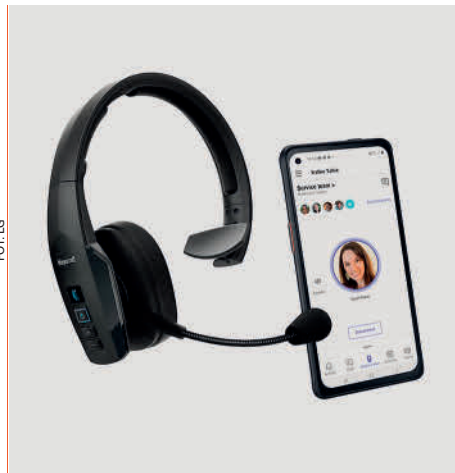
27-calowy monitor LG UltraGear ma matrycę IPS 4K o czasie reakcji GTG (szarość do szarości) 1 ms. Technologia VESA DSC pozwala na przesyłanie obrazu 4K UHD o 10-bitowej głębi koloru i częstotliwości odświeżania 144 Hz przy użyciu kabla DisplayPort. Monitor jest kompatybilny z Nvidia G-Sync. Cena 3 999 zł.



FOT. JABRA

PREMIERA JABRA ELITE W POLSCE

Słuchawki Jabra Elite 45h działają do 50 godz. na jednym ładowaniu, obsługują Bluetooth 5.0. O jakość dźwięku dba duży głośnik 40 mm. Jest też technologia podwójnego mikrofonu i wsparcie dla głosowych asystentów.



FOT. BLUEPARROTT

AUDIO SŁUCHAWKI DLA HANDLU, USŁUG I TRANSPORTU

Nowe zestawy słuchawkowe Bluetooth od BlueParrott – C300-XT MS i B450-XT MS, z redukcją szumów i funkcją Microsoft Teams Walkie Talkie. Urządzenia mają Parrott Button, który zapewnia dostęp do Teams Walkie Talkie Push-to-Talk. Zestawy trafiły do sprzedaży 1 września. Cena BlueParrott C300-XT MS – 139,99 euro, a B450-XT MS – 179,99 euro.

PREMIERA APPLE TO JUŻ OSTATNI iMAC Z PROCESOREM INTELA?

Apple wprowadziło do sprzedaży nowy komputer – 27-calowy iMac (wyświetlacz Retina 5K, 5120 x 2880 pikseli z opcją True Tone i Nano-Texture, 1 mld kolorów, jasność 500 nitów) z procesorami Intel Core 10. generacji. W Polsce do wyboru są: 6-rdzeniowy Intel Core i5 3,1 GHz (Turbo Boost do 4,5 GHz) lub 3,3 GHz (4,8 GHz) oraz 8-rdzeniowy procesor Intel Core i7 3,8 GHz 10. generacji (5,0 GHz). Grafika – od AMD; Radeon Pro 5300 z 4 GB pamięci GDDR6 lub Radeon Pro 5500 XT z 8 GB pamięci GDDR6. Pamięć? RAM: od 8 GB do 128 GB (DDR4 2666 MHz), SSD: od 256 GB do 512 GB. Jest też układ Apple T2 Security i dwa porty Thunderbolt 3. Ceny? Podstawowa konfiguracja nowego iMaca, z 6-rdzeniowym procesorem Intel Core i5 3,1 GHz 10. generacji (Turbo Boost do 4,5 GHz), 8 GB pamięci DDR4 2666 MHz, 256 GB pamięci masowej SSD i grafiką Radeon Pro 5300 z 4 GB pamięci GDDR6 kosztuje 8999 złotych. To prawdopodobnie ostatni iMac z procesorem Intela. Apple zapowiedziało już wprowadzenie nowych urządzeń z własnymi procesorami, opartymi na architekturze ARM. Grzegorz Lisiecki

GALAXY UNPACKED

JEDNO WYDARZENIE, PIĘĆ URZĄDZEŃ. SAMSUNG POKAZAŁ SMARTFONY, TABLETY, ZĘGARKI I SŁUCHAWKI

Seria Galaxy Note istnieje od 2011 roku, a smartfony z rysikiem mają sporo wiernych użytkowników. Co potrafią Note20 i Note20 Ultra?

Sierpniowe Galaxy Unpacked w kalendarzu Samsunga należy do serii Galaxy Note. Nic zatem dziwnego, że „gwiazdami” wydarzenia były dwa nowe smartfony – Galaxy Note20 i Galaxy Note20 Ultra. Co nowego? Rysik S Pen, z którego słynie seria, jest jeszcze lepszy, a funkcje Anywhere Actions mocno ułatwiają bezdotykowe sterowanie urządzeniem. Rozwinięto także aplikację Notes, wzbogacając ją o funkcje automatycznego zapisu i synchronizacji, jest też opcja automatycznego konwertowania pisma ręcznego w tekst. Jest też znana już wcześniej opcja edytowania plików PDF. Samsung ściśle współpracuje z Microsoftem, więc smartfony wyposażono w udoskonaloną funkcję Link to Windows – z poziomu komputera z Windows 10 można wysyłać wiadomości, zarządzać powiadomieniami, synchronizować zdjęcia czy wykonywać i odbierać połączenia. Aplikacja Notes synchronizuje się z Microsoft One-

Note i Outlookiem, a Przypomnienia – z Outlookiem, To Do oraz Teams. Samsung DeX oferuje natomiast możliwość bezprzewodowego połączenia ze Smart TV.

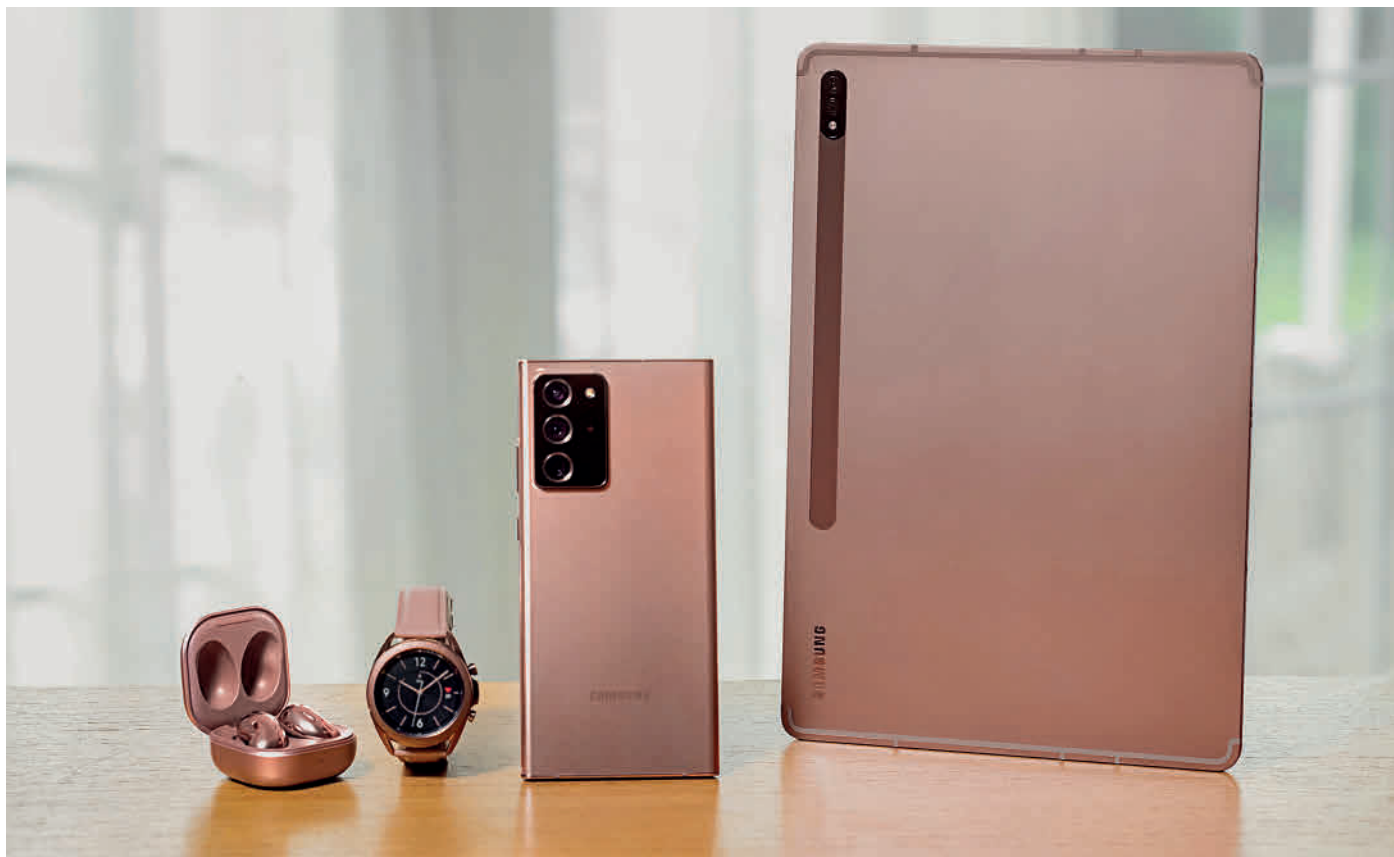
Największe kontrowersje wywołuje procesor Samsunga – Exynos 990. Modele sprzedawane w Stanach Zjednoczonych wyposażone są w wydajniejsze procesory Qualcomm – Snapdragon 865+, co nie podoba się wielu użytkownikom smartfonów koreańskiego producenta. W porównaniu z Note20, Note20 Ultra ma więcej pamięci RAM i więcej pamięci ROM (do 512 GB). Flagowiec ma też większy i lepszy (Dynamic AMOLED 2X, 120 Hz) ekran z zakrzywionymi krawędziami, podczas gdy wyświetlacz w Note20 jest płaski i odświeżany tylko w 60 Hz. Zasadnicza różnica jest też w module głównym aparatu – Note20 Ultra ma znany już z Galaxy S20 Ultra sensor 108 MP, Note20 – 12 MP. Mniejszy model ma teleobiektyw 64 MP z trzykrotnym zoomem optycz-

nym; flagowiec dysponuje natomiast pięciokrotnym zoomem optycznym.

Łączność? Jest oczywiście 5G, WiFi 6, NFC i Bluetooth 5.0. Urządzenia pracują na Androidzie 10 z interfejsem Samsunga One UI.

Nowe smartfony Samsunga to drogie urządzenia. Galaxy Note20 w wersji LTE to 4349 zł, a Galaxy Note20 5G – 4849 zł. Jeszcze droższy jest Galaxy Note20 Ultra 5G (256 GB) – 5949 zł.

Podczas Galaxy Unpacked Samsung pokazał również inne urządzenia – tablety Galaxy Tab S7 i S7+ (najtańsza wersja Tab S7 z WiFi kosztuje 3199 zł, a najdroższy model Tab S7+ z 5G – aż 4999 zł), zegarek Galaxy Watch 3 w rozmiarach 41 i 45 mm (ceny od 1899 zł), bezprzewodowe, douszne słuchawki Galaxy Buds Live (849 zł), zapowiedziano także nowy smartfon ze składanym ekranem – Galaxy Z Fold 2. Cena na razie nie jest znana, wiadomo, że pojawi się też wersja Thom Browne Edition. Grzegorz Lisiecki



Strefa trendów Stylizacje na jesień 2020

TRENDY SPODNIE W KANT, RAMONESKA I KOSZULA Z ŻABOTEM, CZYLI MODOWE TRENDY JESIENI 2020

Letnia pora za nami. Czas rozstać się z przewiewną odzieżą na gorące dni. Aż do następnego lata. Bo teraz, gdy z dnia na dzień robi się chłodniej, czas założyć na siebie coś cieplejszego. Sprawdziliśmy jesienne trendy w modzie i wybraliśmy kilka perełek, które z powodzeniem sprawdzą się w biznesowych stylizacjach.

Bo nie wszystko, co modne, jest dla biznesmenów i bizneswomen odpowiednie,

niestety. Zbyt odważne, zbyt krzykliwe, błyszczące lub kuse fasony w biznesie zawsze odpadają. Dress code jasno określa zasady. Jednak, przypomnijmy, powstał on po to, aby ułatwić i dać pewne wskazówki, jak należy ubierać się, aby połączyć kompetencje, wiedzę i umiejętności z profesjonalnym strojem.

W tym numerze piszemy o najmodniejszych jesienią 2020 spodniach, bluzkach, kurtkach i spódnicach, a także garniturach. Jakie spodnie będziemy nosić w nadchodzącym sezonie? W trendach między innymi są te eleganckie, jakby skrojone na miarę biznesowych spotkań na szczycie - zaprasowane w kant. Modne będą luźne marynarki o subtelnie przedłużonym kroju, koszule z żabotami, plisowane spódnice.

Podpowiadamy także, jakie kolory będą królować w jesiennej modzie. Wiele modnych barw idealnie nadaje się do stylizacji biznesowych: kolory ziemi, szarości czy lubiana przez wiele osób czerń, ale z niektórymi trzeba uważać. Jak je łączyć i wkomponować w biznesowy strój?

Ponadto przypominamy, że niezmiennie modna jest kratka. Ten deseń dominuje od kilkunastu miesięcy i projektanci pokochali go równie mocno, co klienci. I tu dobra wiadomość dla kobiet kochających pepitkę: ten rodzaj kratki nigdy nie wyjdzie z mody, próbując czasu przeszedł świetnie.

Maria Olecha-Lisiecka
Twitter: @MariaOlecha





FOT. IZBEF

TRENDY MODA SIĘ ZMIENIA, ALE KRATKA POZOSTAJE

Wyróżniającymi się w jesiennym sezonie trendami są kultowe pepitka i krata, niczym z ulic europejskich stolic z lat 70. i 80. Projektanci od kilku sezonów inspirują się stylem paryżanek, zestawiając szare spódnice w kratę z luźnymi, białymi koszulami. Krata jako wzór dominuje w modzie od kilku miesięcy i nic nie wskazuje na to, aby miało się to zmienić.

KILKA ZASAD CZARNY W BIZNESIE JEST NA WYJĄTKOWE OKAZJE

Kolor czarny jest bardzo elegancki i warto o tym pamiętać, wybierając czarny garnitur lub czarną sukienkę. Symbolizuje ponadczasową elegancję, wyrafinowanie, luksus i klasę samą w sobie.

Styliści podkreślają, że czarny w biznesie powinien być wybierany na wyjątkowe okazje, kiedy etykieta tego wymaga, np. na kolację biznesową lub przyjęcie o charakterze biznesowym. Warto przypomnieć, że w biznesie czerni zarezerwowana jest na wieczorne spotkania i eventy branżowe (bankiety, przyjęcia firmowe, kolacje biznesowe). Za dnia sprawdzą się pojedyncze elementy stylizacji w tym kolorze, np. bluzka lub dodatki (szpilki, pasek, torebka).

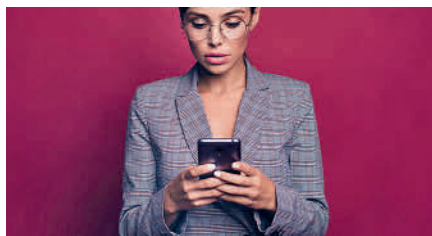
Warto także pamiętać, że nie każda kobieta dobrze wygląda w czarnej sukience lub garniturze w tym kolorze. Styliści są zgodni, że współcześnie „mała czarna” wcale nie musi być w kolorze czarnym i wcale nie musi być przed kolano. Bo tak naprawdę w czarnym kolorze dobrze wyglądają osoby o typie urody „zima”.

PORADA CZY MOŻNA ŁĄCZYĆ KRATKĘ Z KRATKĄ?

Styliści zapewniają, że owszem. Żakiet w kratkę i spodnie w kratkę, choć nie są kompletnie, można razem założyć. Ale dobrze jest wiedzieć, jak to zrobić, aby zachować styl i elegancję.

Przede wszystkim kratka musi być idealnie w tych samych kolorach i dobrze, aby była różnej wielkości. Np. marynarkę w dużą szaro-żółtą kratę możemy włożyć do spodni w drobną kratkę w tych samych kolorach. Albo odwrotnie.

To połączenie dla odważnych kobiet, które lubią zaznaczyć i podkreślić strojem niezależność, oryginalność i trzymanie ręki na modym pulsie.



FOT. IZBEF

PODPOWIEDZI KRACIASTA MARYNARKA I SPODNIĘ W KANT

Kratka potrafi być niezwykle elegancka. Szczególnie, jeśli z materiału z jej udziałem uszyta zostanie marynarka. Doskonale skrojony element garderoby, wykonany z wysokiej jakości tkanin, prezentuje się wyśmienicie. Można ubrać marynarkę w kratkę do jednobarwnych spodni o prostym fasonie i eleganckiej koszuli lub bluzki. Dobrze zaprezentuje się również w komplecie ze spodniami w kratę. To odważniejsza stylizacja. Krata w eleganckim wydaniu jako koszula sprawdzi się do codziennych stylizacji do pracy (szczególnie skomponowana z damskim garniturem), bo przełamie monotonne, jednobarwne stylizacje.

Kraciaste marynarki pasują do białych topów i koszul. Koszule damskie w różnokolorową kratkę typu madras łączą się dobrze ze skórzanymi spódnicami lub spodniami w kant. Kraciaste spodnie lub spódnice (ołówkowa lub rozkloszowana) warto łączyć z białą lub beżową górą, zwłaszcza jeśli stylizacja ma być do pracy lub na biznesowy lunch.



FOT. WILSOOR.PL



FOT. MICHAEL KOIRS

DLA PAŃ LOGO MUSI BYĆ DYSKRETNE

Domy mody oparowała logomania, zwłaszcza na dodatkach: torebkach, okularach, pasku etc. Przypominamy, że nadmierne eksponowanie logo na elementach biznesowego stroju jest w złym guście.



FOT. IZBEF

PODPOWIEDZI WZÓR PRZYCIĄGA WZROK

Warto pamiętać, że duża wersja karty zawsze bardziej przyciąga wzrok, a małą kratką łatwiej ukryć mankamenty sylwetki.

Zatem panie, które mają szerokie biodra, nie powinny wybierać spódnicy w dużą kratę. Duża kratka na marynarce podkreśli też szerokie ramiona, a mała przeciwnie.



FOT. EVA MINGE

DLA PAŃ SKÓRZANA TOREBKA

Najmłodniejsze torebki tej jesieni? Shopperki i torebki z łańcuszkiem zamiast paska (mało biznesowe). Torebka powinna być skórzana, wtedy posłuży przez lata i nie będzie miała zbyt szybko śladów zużycia.

ŚWIĄTECZNE TARGI KSIĄŻKI W RZESZOWIE



20-21
LISTOPADA

*Czytanie kreci,
czytam na okrągło.*

SPOTKANIA Z AUTORAMI
NAJLEPSZE WYDAWNICTWA
BESTSELLERY

*Jack
Cygan*

INICJATOR WYDZIAŁ




MILLENIUM HALL

Rzeszów, Al. Kopisto 1, milleniumhall.pl

BLACK FRIDAY TOTALNA WYPRZEDAŻ

27 LISTOPADA

więcej na www.milleniumhall.pl


MILLENIUM HALL

Rzeszów, Al. Kopisto 1, milleniumhall.pl

Nasz cel

- perfekcyjny produkt

Grupa
MARMA

